

nr 2/2016/2017
ISSN 2299-5854
INDEKS 352233

cena: 9,90 PLN
w tym 5% VAT

Snow & More

Magazyn NTN

NIEZALEŻNY TEST NARCIARSKI

Turystyka, freeride i porady

ISLANDIA, USA, AUSTRIA, WŁOCHY

TESTY 16 PAR NART FREERIDE



(L) 3:3 RM



RENAULT

Nowe Renault MEGANE i MEGANE Grandtour

Sukces dzięki technologii



Zużycie paliwa w cyklu mieszanym w zależności od wersji silnikowej wynosi dla Renault Megane od 3,7 do 6,3 l/100 km, a emisja CO₂ od 95 do 142 g/km. Dane są określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zużycie paliwa jest uzależnione od umiejętności i zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych okoliczności na drodze. Koncern Renault dba o środowisko, a samochody naszej marki składają się z części nadających się do odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na stronie renault.pl.

Renault zaleca 

 renault.pl



RENAULT

Passion for life



Ciesz się doskonałą zwrotnością i precyzją prowadzenia
dzięki **systemowi 4CONTROL z 4 kołami skrętnymi**

EDY TO RIAL

Uuuu! Sezon ruszył z mocnym przytupem i nie mamy jedynie na myśli emocjonujących zmagających na trasie inaugurującego alpejski Puchar Świata giganta w Sölden, ale przede wszystkim nasze własne, rodzime rozpoczęcie na Stadionie Narodowym w Warszawie podczas Snow Expo. Impreza udała się nadzwyczaj dobrze i mamy nadzieję, że na stałe wpisze się w kalendarz wydarzeń oraz stanie się sygnałem startowym każdego następnego, zimowego sezonu. Obszerną relację z przebiegu Snow Expo znajdziecie w tym numerze.

Drugi numer „Magazynu NTN Snow & More” poświęcony jest tradycyjnie ośrodkom narciarskim, turystyce i wyprawom. Podobnie jak w latach ubiegłych wszystkie relacje są efektem doświadczeń członków Redakcji lub specjalnych wysłanników, a nie tylko suchym opisem z katalogu ofert. W numerze znajdziecie też testy nart freeride oraz materiały dotyczące tej pięknej i ekscytującej formy narciarstwa.

Ciągle też obserwujemy symptomy zbliżającej się zimy. Podobno bociany odleciały wcześniej, a koty jedzą ponad miarę. Oby miały ku temu konkretny powód, a nie kierowały się tylko zwykłym obżarstwem. Sezon stoi za drzwiami, a niektórzy nawet go już rozpoczęli.

Zapraszamy do lektury!

Redaktor Naczelny, Tomasz Kurdziel

MARKER

ULTRALEKKA
OCHRONA

MFI

MULTI-IMPACT ADAPTIVE POLYMER



ULTRALEKKI
MATERIAŁ



SKUTECZNY
W KAŻDEJ
TEMPERATURZE



ABSORPCJA
WIELOKROTNYCH
UDERZEŃ



ISPO AWARD
GOLD WINNER
2016/2017

MARKER PHOENIX OTIS CARBON

Kask wyposażony w system **MFI** zwiększa absorpcję siły uderzenia aż o 22%



MARKER 16:10 OTIS



3-milimetrowa warstwa polimeru **MFI** zmniejsza siły uderzenia oraz redukuje ryzyko uszkodzenia twarzy



MARKER BODY VEST 2.15 OTIS



MFI zapewnia największą efektywność ochrony przed siłami uderzenia

WIĘCEJ INFORMACJI: MARKER.COM.PL
DALBELLO.PL
VOELKL.PL

<i>Niusy</i>	6
<i>Snow Expo – ten pierwszy raz</i>	22
<i>Śledzik po islandzku</i>	28
<i>Kalifornia</i>	34
<i>Niespodziewana wizyta</i>	42
<i>Sölden – teraz i James tam był...</i>	48
<i>Schladming – blisko domu</i>	54
<i>Włoska uczta narciarska</i>	60
<i>Carezza – jeszcze coś potrafi mnie zaskoczyć</i>	66
<i>Obereggen – jeszcze fajniej</i>	72
<i>Południowy Tyrol</i>	77
<i>Co do gara III</i>	93
<i>Czy warto?</i>	96
<i>Niezależny Test Narciarski 2016 – freeride</i>	102
<i>Nowa rodzina Megane – przemyślana koncepcja</i>	114

Redaktor naczelny:

Tomek Kurdziel

Dyrektor techniczny:

Michał Szypliński

Projekt graficzny:

Zosia Sobolewska

Korekta:

Marek Kowalik

Redakcja:

Agnieszka Jurkiewicz, Agnieszka Sikorska-Szyplińska, Dariusz Urbanowicz

Skład:

Snow & More Michał Szypliński

Teksty:

Piotr Badowski, Tomasz Kurdziel, Paweł Grodzicki, Olga Kaczmarczyk, Anna Lasota, Piotr Pustelnik, Michał Szypliński

Zdjęcia:

Marek Arcimowicz, Piotr Badowski, Julien Casa, Head, Stephan Keck, Anna Lasota, Federico Modica, Felix Pätzold, Ötztal Tourismus, Alessandro Trovati, Południowy Tyrol, Renault, Schladming-Dachstein.at, Squaw Valley Alpine Meadows, Vail Resorts, Michał Szypliński (SKIFOTO.PL)

Redakcja:

Magazyn NTN Snow & More
Niezależny Test Narciarski
tel. +48 694 498 924
www.ntn.pl | ntn@ntn.pl

Wydawca:

Snow & More Michał Szypliński
ul. Namysłowska 6C/15
03-455 Warszawa

Nakład:

5000 egzemplarzy

Druk:

Drukarnia Perfekt SA
ul. Polczyńska 99
01-303 Warszawa
tel. 22 474 72 78
www.drukarniaperfekt.pl

Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd dostarczonych reklam i ogłoszeń. Prawa autorskie do materiałów zamieszczonych w piśmie są zastrzeżone, zabrania się ich reprodukcji bez pisemnej zgody redakcji.

UWAGA! Propagowane sporty mogą być niebezpieczne dla życia lub zdrowia. Redakcja nie odpowiada za ewentualne wypadki zaistniałe podczas ich uprawiania.

Snow&More 



skifoto.pl



PeakPerformance®

F/W 16
:REDEFINE

Adventure Sports Store

Warszawa, Dom Mody Klif
Warszawa, Royal Wilanów
Gdynia, Dom Mody Klif
Kraków, Galeria Kazimierz
Zakopane, ul.Krupówki 49

Fan Sport

Gliwice, ul.Młyńska 8

Sklep Napapijri

Katowice, C.H. Silesia

Peak Store

Sklep Online: www.peakstore.pl

Premium Line (Hotel Bania)

Białka Tatrzańska, ul.Środkowa 81

Pro Shop

Zakopane, ul.Krupówki 58

Premium Line

Sklep Online: www.sportowybutik.pl



Proud skiwear sponsor
of the Freeride World Tour

Niusy

Newsy, newsy. Oto ich kolejna porcja. Tym razem dotyczą głównie nowości, które spotkamy na stokach, w ośrodkach szczególnie ulubionych przez polskich turystów. Mamy też porcję przydatnych wiadomości z segmentu freeride i skitour. Szczególnie chodzenie po górach na nartach, zakończone zjazdami, cieszy się w naszym kraju coraz większą popularnością. Wreszcie garść informacji sprzętowych dla każdego użytkownika alpejskich stoków.



Dynafit

Każdy sportowiec górski ma swoje marzenia... Czasami projekty czekają na realizację z przyczyn prozaicznych, inne mogą wydawać się wręcz nierealne. 26 września Dynafit – marka dedykowana ludziom gór, pasjonatom sportów wytrzymałościowych i alpinistom – ruszyła z konkursem, który umożliwi spełnienie najbardziej szalonych marzeń. Dynafit zachęca sportowców górskich z całego świata do wysyłania zgłoszeń prezentujących wybrany projekt życia. Specjalna komisja składająca się z przedstawicieli firm Dynafit oraz Gore® wybierze jeden z nich. Zwycięzca otrzyma niezbędne wsparcie zarówno finansowe, jak i sprzętowe. Ponadto kandydaci, w zależności od potrzeb, będą mogli skonsultować się z przewodnikami góorskimi i sportowcami. Marzeniom nie stawia się ograniczeń. Planuj swoją wyprawę w każdą część świata, pokaż drogę na szczyt lub metę, do której zamierzasz dotrzeć. Podziel się swoją Mountopią!

Dodatkowo już w listopadzie wszyscy uczestnicy, którzy wyślą swoje zgłoszenia, będą mogli wziąć udział w akcji „Pimp your gear” dzięki specjalnemu voucherowi. Od 1 do 30 listopada wymienimy z nim stary sprzęt na nowy z 20% zniżką w każdym sklepie, będącym partnerem kampanii. Do 15 stycznia 2017 r. wyróżnionych zostanie 10 projektów, które awansują do drugiej rundy. Wybrańcy będą musieli wykazać się w niej motywacją, entuzjazmem i pasją na drodze do spełnienia swoich marzeń. W tym celu każdy finalistą otrzyma bezpłatnie kamerę GoPro, by przez 30 dni dzielić się swoim zaangażowaniem w projekt i przekonać jury, że to właśnie jego Mountopia powinna zwyciężyć. Następnie

głos oddany zostanie sympatykom marki, którzy za pośrednictwem specjalnej platformy internetowej będą mogli wskazać, który projekt zasługuje na realizację. Ostatyczną decyzję podejmie jury składające się z profesjonalnych przewodników górskich i znanych sportowców. Werdykt zapadnie 15 lutego 2017 r., a wybrana Mountopia zostanie zaplanowana przez firmę Dynafit i zrealizowana pomiędzy marcem a lipcem 2017 r. Jaka jest Twoja Mountopia? Zgłoszenia (w języku angielskim) ruszyły 26 września na stronie www.dynafit.com/mountopia, na której dostępny jest również regulamin konkursu. Do dzieła – Twoje marzenie już wprost nie może się Ciebie doczekać!

Stubai



Pod koniec sezonu 2015/2016 pożegnaliśmy po 43 latach (z małą łezką w oku) starą kolej linową Eisgratbahn. Nowa trzylinowa kolej 3S Bahn będzie najdłuższą tego typu instalacją w całych Alpach. Użytkownicy będą przebywać odległość 4,7 km w zaledwie 11 min od dolnej stacji aż na lodowiec. Możliwości transportowe nowej kolei to 3 tys. osób na godzinę, czyli dwukrotnie więcej niż w przypadku starego systemu. Nowa kolej jest nie tylko efektywna, ale i elegancka. Projektanci włoskiej i szalenie rozpoznawalnej firmy Pininfarina są odpowiedzialni za wygląd bardzo nowoczesnych kabin wyposażonych w panoramiczne okna oraz WLAN. Każdy więc będzie mógł oglądać coś innego. Nigdy wcześniej modernizacja pojedynczej kolei górskiej nie kosztowała tak drogo. Zarząd ośrodka w Stubai musiał zapłacić za inwestycję 60,6 mln euro. Całkiem sporo.

Salomon

Bardzo ciekawą, nowatorską koncepcję butów narciarskich przedstawiała firma



Salomon. Nowa linia o wspólnej nazwie QST PRO plus numerek flexu zawiera cztery modele męskie i trzy damskie. Wszystkie zbudowane są na podobnej zasadzie, jak buty typu cabrio (Raichle Flexon, Full Tilt, Dalbello), ale z tą różnicą, że trzecia część skorupy, którą jest plastikowy język, nie obejmuje „bazy” od zewnątrz, lecz jest umieszczona w środku. Nazwa tego systemu to Endofit Tounge. Takie rozwiązanie pozwala na bardzo ściśle przyleganie języka do piszczela, co daje niezwykle dużą precyzję prowadzenia nart, bezpośrednie przekazywanie energii oraz komfort. Buty przeznaczone są do jazdy backcountry, freeride, freetour i allmountain, więc są dodatkowo wyposażone w mechanizm ski/walk. Dzięki zastosowaniu Endofit Tounge możliwość ruchu cholewki w trybie „walk” jest bardzo duża. Według twórców buty nie powinny także ocierać piszczeli podczas podejść. Ze względu na umieszczenie plastikowego języka wewnątrz dolnej części skorupy konieczne było dokładne uszczelnienie konstrukcji za pomocą gumowych uszczelek. Całość wygląda bardzo interesująco oraz obiecująco i stanowi prawdziwą nowość na rynku butów.

Majesty

„Lokalne piękności” marki Majesty to wszechstronne damskie narty, które nie tylko świetnie wyglądają, ale przede wszystkim charakteryzują się doskonałymi właściwościami jezdnyimi. Narty produkowane

są w Polsce, a ich grafika nawiązuje do znanego motywu koronek koniakowskich. Kierunkowy flex sprawia, że jazda w zróżnicowanym terenie staje się dużo prostsza. Narty Local Beauty skonstruowane są w technologii sandwich i wyposażone w drewniany rdzeń z drewna jesionu i topoli. Konstrukcja twin-tip jeszcze bardziej zwiększa ich uniwersalność – można jeździć na nich zarówno po trasie, jak i rozpoczynać swoją przygodę z narciarstwem freeski. Zatem Drogie Panie, szalejcie w tym sezonie i cieszcie się jazdą! Te bardzo lekkie i przyjazne narty dostępne są w trzech długościach: 150 cm, 160 cm oraz 168 cm.

Sölden



Nowa supernowoczesna kolej linowa Giggijochbahn może się pochwalić rekordową przepustowością: 4500 osób na godzinę! Zarówno jej dolna, jak i górna stacja zwracają uwagę wyjątkową architekturą, którą zawdzięczają innsbruckiej pracowni Johanna Obermosera. Górna stacja połączona jest tunelem z odległą o 200 m restauracją na szczycie Giggijoch, dzięki czemu poruszanie się między nimi jest możliwe niezależnie od pogody.

Tecnica

W ubiegłym sezonie prezentowaliśmy freetourowe narty firmy Blizzard o nazwie Zero G. Logiczną konsekwencją jest dopełnienie kolekcji poprzez stworzenie odpowiednich butów. Dokonała tego firma Tecnica, projektując model – jakżeby inaczej – Zero G. Choć buty wyglądają zupełnie jak typowe zjazdowe, to jednak ich masa wynosi zaledwie 1500 g. Dzięki zastosowaniu specjalnej technologii, skorupy butów są cieńsze o 30%, ale 2,5 razy mocniejsze. Buty wyposażono w sprawny mechanizm ski/hike. Funkcjonują z wiązaniami typu WTR lub tymi wyposażonymi w piny. Stefano Mantegazza, były carvingowy mistrz świata, obecnie odpowie-



działny za produkty firmy Tecnica, zaręczył nam, że ogromna większość narciarzy nie poczuje nawet różnicy w jakości zjazdów (kontrola, przenoszenie sił), używając modelu Zero G lub jakichkolwiek innych butów stricte zjazdowych. Znając Stefano od wielu lat, wierzymy mu na słowo.

Ischgl



Od tego sezonu wszyscy śmiałkowie będą mogli zjechać w dolinę na zawieszonej 50 m nad ziemią stalowej linie, pokonując dwukilometrowy odcinek z prędkością do 84 km/h. Dwa równoległe „pasy ruchu” prowadzić będą od pośredniej stacji kolei Silvretta A1 do dolnej stacji 3-S Pardatschgratbahn A3. Dzięki temu śmigać w dół będą mogły jednocześnie dwie osoby!

Dynafit

Motywy przewodnim kolekcji odzieży Dynafit na sezon 2016/2017 jest minimalizm, skrywający jednak dużą funkcjonalność i komfort użytkowania. Nowy zestaw TLT 3L to kurtka i spodnie tak lekkie, że zapomnisz, że masz je na sobie. Kurtka TLT3 to połączenie lekkości, elastyczności i najmniejszych możliwych rozmiarów po spakowaniu. Dzięki opracowanemu specjalnie dla Dynafita trzywarstwowemu



materiałowi Dyna-Shell kurtka nie tylko zyskuje wysokie parametry wodo- i wiatroodporności, ale również kompresuje się do własnego kaptura. Siedemnaście procentowa domieszka Elastanu nadaje jej optymalną elastyczność zapewniającą maksymalną swobodę ruchu tak potrzebną podczas intensywnego wysiłku w górach. Niska masa (zaledwie 272 g) kurtki o sportowym kroju czyni ją idealnym kompanem na skitouryowy wyjazd, na którym liczy się szybkość i każdy gram. Wodoodporność kurtki (20 tys. mm słupa wody) podnoszą podklejone szwy, wodoszczelny zamek YKK i wykończenie DWR, co gwarantuje użytkownikowi skuteczną ochronę w nawet najbardziej wymagających warunkach pogodowych. Ponadto kurtka wyposażona została w kompatybilny z kaskiem kaptur z jednoręczną regulacją dla optymalnego dopasowania do każdej głowy. W wodoodpornej kieszeni na piersi zmieszczą się wszystkie najważniejsze przedmioty, takie jak telefon, klucze czy portfel, do których – dzięki wysokiemu umieszczeniu kieszeni – zawsze będziesz miał łatwy dostęp również podczas noszenia plecaka czy dodatkowej ochronnej warstwy odzieży. Odblaskowy nadruk na plecach poprawia widoczność użytkownika po zmroku. Poza tym model nie ma dodatkowych ozdób czy detali. Wersja męska dostępna jest w trzech wariantach kolorystycznych – cytrynowym, czerwonym i szarym. Kobiety wybrać będą mogły kolor pomarańczowy lub fukcję. Spodnie TLT3 oferują nie mniejszą funkcjonalność i komfort. Właściwości trzywarstwowego materiału Dyna-Shell są wprost niezrównane, zwłaszcza gdy potrzebujesz prostych i wytrzymałych spodni wierzchnich. Dzięki domieszce Elastanu są również

bardzo łatwe w zakładaniu i zdejmowaniu, a gdy liczy się każda sekunda, pomogą Ci w tym dodatkowo boczne zamki błyskawiczne pełnej długości, służące również jako wentylacja. Pas regulować można jedną ręką za pomocą elastycznego ściągacza. Spodnie mają sportowy krój oraz elastyczne wykończenie nogawek. Zapinana na zamek kieszeń na udzie pomieści małe gadżety, które chcesz mieć pod ręką podczas treningu. Spodnie dostępne są w kolorze czerwonym lub szarym.

Brixental



WAANZINNIG GROOT

W ośrodku SkiWelt Wilder Kaiser dotychczasową dwuosobową kolej krzesełkową Salvenmossbahn zastąpi niezwykła dziesięcioosobowa kolej gondolowa. Oprócz tego powstaną nowe bezpłatne miejsca parkingowe oraz ogrzewana przechowalnia nart w Scheffau. Ośrodek w dalszym ciągu inwestuje również w urządzenia naśnieżające – od nowego sezonu stałą pokrywę śnieżną zapewniać będzie prawie sto dodatkowych armatek.

Elan

Firma Elan nie jest zbyt popularna wśród zwolenników nart freeride. Wielka szkoda, gdyż słoweński wytwórca również w tej dziedzinie ma sporo do zaoferowania. Podobnie jak w przypadku kolekcji na trasy, Elan jest liderem innowacyjności. Przypominamy, że to właśnie w tej firmie powstały pierwsze pełnowartościowe narty carvingowe. Nieco wcześniej inżynierowie Elana opracowali samonośną konstrukcję MBX kopiowaną do dziś przez wszystkie firmy w segmencie nart popularnych. W ciągu ostatnich kilkunastu lat z fabryki Elana wyszedł pierwszy naprawdę zintegrowany system narty-wiązania o nazwie Fusion,



uvex

Kask uvex JAKK+

Gogle uvex JAKK Take Off



octo+

**uvex octo+ to pierwszy
w pełni automatyczny
system regulacji zastosowany
w kaskach narciarskich.**

Elastyczne „macki” oplatają głowę, dostosowując się do jej kształtu, bez względu na rozmiar kasku.

W tym sezonie technologię zastosowano w dwóch modelach: uvex JAKK+ oraz uvex jimm octo+

System opatentowany został przez markę uvex.

www.uvex.com.pl



ISPO AWARD
GOLD WINNER

MADE IN
GERMANY



a ostatnio system częściowego rockera Amphibio. W segmencie freeride Elan jako pierwsza firma zastosował krawędzie TBT w modelu Boomerang. Teraz powstała nowa freeride'owa linia Ripstick, która ma ustawić poprzeczkę dość wysoko. W czasach, kiedy wszystkie firmy budują mało stabilne deski do jazdy w głębokim śniegu wyposażone w wysokie rockery i kształt twin-tip, Elan stawia na geometrię typu directional i technologię Amphibio. Dzięki takiemu rozwiązaniu deski linii Ripstick mają być bardzo stabilne przy dużych prędkościach w głębokim śniegu oraz całkiem nieźle radzić sobie na przewianych twardych stokach lub nawet na trasach. Linia obejmuje pięć modeli: trzy męskie o szerokości od 116 mm do 96 mm; jeden damski 94 mm i jeden juniorski o szerokości 86 mm. Chętnie byśmy spróbowali.

Dynafit



Wzornictwo zredukowane do tego, co naprawdę potrzebne – tak opisują nowe buty TLT7 projektanci Dynafita, którym udało się przekształcić model w prawdziwą błyskawicę. Nowe TLT7 Performance waży bowiem zaledwie 1010 g, a przy tym są o wiele sprawniejsze dzięki nowej konstrukcji noska o nazwie Speed Nose oraz przesuniętym insertom łączącym buty z wiązaniem i tym samym osi obrotu podczas chodzenia. W efekcie podchodzenie jest bardziej naturalne i ergonomiczne. Można porównać je z komfortem dostępnym do tej pory jedynie w sprzęcie do narciarstwa biegowego. Ponadto użytkownik może dopasowywać, otwierać i zamykać każdy z butów za pomocą tej samej klamry, która nie tylko otwiera i zapina but, ale także pozwala zmieniać tryby walk/ski. Imponująca, minimalistyczna budowa to prosty, świeży wygląd, ale przede wszystkim zredukowana liczba

elementów wystawionych na działanie czynników zewnętrznych i zwiększających opór tarcia. Podczas zjazdów zastosowanie tak zwanej Lambda Frame sprawia, że skorupy butów są jeszcze bardziej wytrzymałe, lepiej kontrolują narty i przenoszą na nie ruchy narciarza. Dla wzmocnienia najbardziej newralgicznych obszarów użyto nowego materiału Titanex, czyli kompozytu złożonego ze stopu tytanu, włókna szklanego, karbonu i żywicy syntetycznych, podczas gdy strefy mniej eksploatowane nie mają tylu wzmocnień, dzięki czemu są bardziej elastyczne. Buty wyposażone są w całkowicie nowy system insertów Dynafit Master Step. W porównaniu do dotychczasowych topowych insertów Master Step mają nowy kształt wewnątrz stożków oraz lepiej przylegają do „wieżyczek” w wiązaniach. Razem (inserty w butach i patent w wiązaniach) sprawia to, że po wpięciu butów w wiązania w trybie „zjazd” sprężyna przedniej części nie pracuje i włącza się do akcji dopiero w chwili osiągnięcia krytycznej wartości, kiedy trzeba wypiąć but podczas upadku. Nowe inserty pozwalają na użytkowanie butów razem z wiązaniem freetourowymi i freeride'owymi, takimi jak Beast 14 i 16, bez potrzeby stosowania specjalnych adapterów. Dostępny w sprzedaży od sezonu 2016/2017 skiturowy model TLT7 to przyszłość poważnego skialpinizmu.

Hochfügen



Tej zimy w ośrodku narciarskim Hochfügen nastąpi otwarcie nowej wyprężanej sześciuosobowej kolei krzesełkowej firmy Doppelmayr. Będzie ona niezwykle wygodna i bezpieczna, a także przyjazna dla środowiska, gdyż jej górną stację wyposażono w baterie fotowoltaiczne. Kanapy Doppelmayr linii D-Line spełniać będą najwyższe wymagania zarówno w zakresie estetyki, jak i bezpieczeństwa oraz komfortu. Nowa kolej zastąpi dotychczasową czteroosobową o nazwie Hochfügen 2000.

Salomon

Do nowej linii butów pasują znakomicie nowe narty, również oznaczone symbolem QST. W tej linii znajduje się pięć modeli męskich o szerokości od 118 mm do 85 mm na odcinku pod butem oraz cztery modele, które producent oznacza unisex dla kobiet i lżejszych panów lub juniorów (ciekawa koncepcja) w szerokościach od 106 mm do 85 mm. Wszystkie narty wyprodukowano w technologii Spaceframe 3.0 przy użyciu drewna o różnej gęstości maty węglowej i warstwy duraluminium na odcinku pod butem. Dzioby i piętki wykonano z bardzo lekkiego materiału o strukturze plastra miodu, który zwie się Koroyd. Dzięki temu narty są bardzo lekkie w manewrowaniu i nie tracą nic ze swoich właściwości jezdnych. Wszystkie deski serii QST mają długie, ale niewiele ponad śnieg wyniesione rockery, więc są też bardzo stabilne. Najszerzy przedstawiciel tej linii gościł na naszych testach w Kaunertal i zyskał sobie bardzo duże uznanie testerów. Wystarczy zajrzeć na koniec tego magazynu.



Viking



Flagowa czapka firmy Viking wyposażona została w kolorowe paski i charakterystyczny pompon. Ta propozycja umiejętnie łączy dwie ważne cechy – wysokie parametry techniczne, modne, ciekawe wzornictwo i oryginalną kolorystykę. Wykonana w Niemczech w 50% ze szlachetnej wełny cechuje się dużą miękkością

ANOTHER



BEST

DAY

photo © stefcande.com / Jouez avec la puissance



PURSUIT
MIPS



ALLSPEED
Elite 130



PURSUIT 800 Ti

PLAY WITH POWER*

Czujesz czystą radość, precyzję w każdym skręcie, zachwyca Cię prędkość i zabawa z siłą odśrodkową. Mimo prędkości czujesz się stabilnie i pewnie. Narty niosą jak na skrzydłach, każdy skręt rozpoczynają z lekkością. Buty, jakby stworzone do Twoich stóp, pewnie je obejmują ale i w mgnieniu oka przenoszą każdy minimalny ruch na narty. Precyzja, komfort, dynamika. Czy nie o tym marzyłeś?

www.rossignol.com

www.pmsport.com.pl

ROSSIGNOL

włókien i doskonałą elastycznością. Czapka została wyposażona w windstopperowy pas, co gwarantuje najwyższy komfort termiczny i doskonałą ochronę przed wiatrem i chłodem. Windstopper jest obecnie jedną z najlepszych i najbardziej skutecznych membran wiatroszczelnych na świecie i cieszy się ogromną popularnością wśród użytkowników odzieży i akcesoriów sportowych. Odpowiednio dobrana czapka będzie doskonałym ożywieniem każdego zimowego stroju.

Dynafit



Ekspert w dziedzinie skitouringu po raz pierwszy przedstawił swoją zupełnie nową linię kasków skitouringowych. Spełniają one wymogi dwóch norm bezpieczeństwa: wspinaczkowej (CE EN 12492) oraz narciarskiej (CE EN 1077), tym samym zapewniając absolutne bezpieczeństwo zarówno na podejściach, jak i podczas zjazdów. Wyjątkowy jest zwłaszcza model DNA zaprojektowany dla zawodowych skialpinistów i freeriderów. Ważący zaledwie 290 g DNA to obecnie najlżejszy kask skitouringowy dostępny na rynku. Tak niska masa jest możliwa do osiągnięcia dzięki wtryskiwanej konstrukcji Inmold oraz zastosowaniu najwyższej jakości materiałów. W celu poprawienia wentylacji projektanci Dynafita zastosowali materiał o nazwie Koroyd skonstruowany w 95% z... powietrza, dzięki czemu pozwala on na maksymalną wentylację potrzebną zwłaszcza podczas bardzo intensywnego wysiłku oraz startów w zawodach. Materiał składa się z polimerów łączyonych i spajanych ze sobą w specjalnym procesie topnienia. Koroyd ostatecznie przybiera wygląd plastra miodu i cechuje się również długotrwałymi i skutecznymi właściwościami pochłaniania wstrząsów, w jednolity sposób reagując na uderzenia i redukując ich siłę. Dla szybkiej i precyzyjnej regulacji kask wyposażono w niezawodny system BOA 360°. Umieszczone z tyłu pokrętko

pozwala zarówno na regulację boczną, jak i na osi przód-tył, dzięki czemu kask dopasowuje się do głowy ze wszystkich stron. Podczas regulacji użytkownik czuć będzie równomierne naciąganie, co minimalizuje ryzyko powstania punktów ucisku. Ponadto pokrętko obsługiwać można jedną ręką, będąc w ruchu lub nosząc rękawice. Profesjonaliści oraz okazjonalni zawodnicy docenią jeszcze jedną zaletę kasku: spełnia on również wymogi standardu ISMF, czyli Międzynarodowej Federacji Narciarstwa Wysokogórskiego. Od sezonu 2016/2017 startujący używać będą mogli jedynie kasków mających oba certyfikaty (wspinaczkowy i narciarski). Nowa linia kasków Dynafit składa się z pięciu modeli, więc doskonale sprawdzą się one w szerokim wachlarzu dyscyplin narciarskich od skitouringu po freetouring.

Roxa



Roxa jest włoską firmą wytwarzającą buty narciarskie od ponad 15 lat, kiedy to rozpoczęła produkcję dla takich marek jak Kneissl czy Raichle. Firma cały czas pozostaje jednym z największych producentów butów narciarskich dla wielu uznanych marek. Aktualnie w związku z trendem łączenia narciarstwa z przygodą Roxa przygotowała model pozwalający zarówno na jazdę poza trasą, jak i współpracujący z różnymi systemami wiązań, to znaczy typowymi wiązaniami narciarskimi oraz dzięki zainstalowanym insertom z wiązaniami pinowymi przeznaczonymi do skitourów. Inserty współpracują z wszystkimi rodzajami wiązań narciarskich. Model Roxa XFace Tour to niezwykle wszechstronne buty freetourowe o fleksie 110, przeznaczone do wiązań pinowych i skrzynkowych. Rozwiązanie dla osób, które w skitouringu wybierają kompromis pomiędzy ciężarem a komfortem jazdy. XFace Tour jest wypo-

sażony w pełni termoformowalną wkładkę Intuition Power Lace, przeznaczoną do podchodzenia i zjazdu, wzmacnianą na palcach i pięcie, i technologię Flex Notch zastosowaną w tylnej części wkładki pozwalającą na ergonomiczne zginanie stawów. Trzyczęściowa skorupa o budowie cabrio (rozkładana w przód i tył) charakteryzuje się harmonijnym, progresywnym flexem. Ten i inne modele znajdują się w ofercie dystrybucyjnej firmy Majesty.

Zell am See



W sezonie 2016/2017 rozpocznie pracę Zell am See Xpress – nowa, jednolino-owa kolej o ruchu okrężnym z dziesięcioposobowymi kabinami. Dzięki niej możliwe będzie ponowne otwarcie dla narciarzy starej trasy zjazdowej, z której korzystano już w XIX w. Powstanie więc zupełnie nowa, oznaczona kolorem czerwonym nartostrada o długości 3,3 km z możliwością sztucznego naśnieżania. W ciągu ostatnich dwóch sezonów trasa była już wykorzystywana przez miłośników freeride'u na odcinku do Viehhofen.

Uvex



Kask P.8000 firmy Uvex potrafi spowodować mały szok. Z wyglądu nie wyróżnia się niczym szczególnym, ale weźcie go do ręki... Lekki to mało powiedziane! Zaledwie 310 g kasku skitouringowego robi miażdżące wrażenie, gdyż na głowie go całkowicie nie czuć. Może to mieć ogromne znaczenie, gdy przez wiele godzin robisz ciężkie podejście – wtedy docenisz zarów-

VIKING

www.viking.pl

#BOOSTYOURLIMITS



VIKING BART / BECKY
KURTKI



no świetną wentylację, jak i mikroskopijną masę. Ponadto kask wyposażony jest w system RECCO, umożliwiający odnalezienie ofiar lawin. Model ten spełnia normy bezpieczeństwa dla kasków skitourowych (EN 12492), rowerowych (EN 1078) oraz narciarskich (EN 1077 B). Dodatkowe zalety to także ultralekka wyściółka oraz przystosowanie kasku do latarki czołówki. Kask ten zdobył nagrodę ISPO AWARD 2016/2017. Dostępny w dwóch wersjach kolorystycznych.

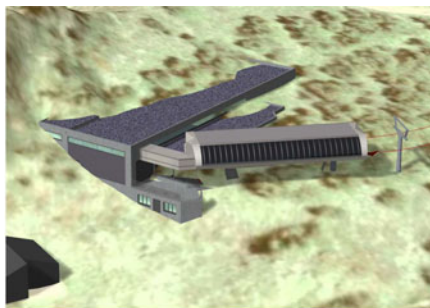
Dynafit



Dynafit Primaloft Hoody to tzw. kurtka docieplająca kompletnie nowej generacji – najlżejsza w ofercie kurtka skitourowa z ociepliną. Doskonała na każde warunki stanowi niezbędny element garderoby każdego skitourowca ceniącego sobie dobry stosunek ciepła do masy. Kurtka skutecznie odpycha podmuchy wiatru oraz tworzy barierę dla wilgoci, dzięki swojemu wodoodpornemu wykończeniu. Ocieplina Primaloft Gold Luxe to wyjątkowy przedstawiciel rodziny Primaloft – jest tak samo lekki i oddychający, cechuje się też doskonałymi właściwościami kompresyjnymi, ale dodatkowo ma wiele wspólnego z naturalnym puchem, który przypomina zarówno w wyglądzie, dotyku, jak i właściwościach termicznych, z tym wyjątkiem, że nie traci ich nawet po przemoczeniu. Jako materiał wierzchni zastosowano Pertex Quantum stworzony z niezwykle drobnych włókien poliamidowych, precyzyjnie połączonych w lekki i jednocześnie supermocny i wytrzymały materiał. Dodatkowo jest on miękki w dotyku, zapobiega wychodzeniu ociepliny oraz ma optymalne parametry oddychalności. Dzięki tym technologiom kurtka służyć może zarówno jako samo-

dzielna warstwa wierzchnia, jak i pośrednia warstwa docieplająca w połączeniu z typową kurtką typu „hardshell”. Zintegrowany i ocieplony kaptur doskonale dopasowuje się do głowy, a elastyczne wykończenie utrzymuje go w stabilnej pozycji nawet podczas najbardziej dynamicznego ruchu. Sportowy krój oraz elastyczne wykończenie mankietów i obwodu dołu zapobiegają podwijaniu się kurtki, jednocześnie gwarantując maksymalną swobodę ruchów. Odblaskowe nadruki poprawiają widoczność użytkownika po zmroku. Całość mieści się do jednej ze swoich kieszeni – po spakowaniu kurtka uzyskuje minimalne wymiary, co czyni ją niezwykle łatwą w przechowywaniu i transporcie.

Galtür



Dobra wiadomość dla wszystkich będących pod urokiem tego kameralnego ośrodka narciarskiego. Stara kolej krzesełkowa Breitenspitzbahn zostanie zlikwidowana i zastąpiona przez gondolową, przewożącą gości na trasie dłuższej o 500 m. Powstanie również nowa nartostrada. Od nowego sezonu ośrodki w Galtür jeszcze bardziej się powiększy.

ATK



Przyjemność, komfort oraz pełna kontrola bez żadnych limitów – te słowa charakteryzują model Raider 12 2.0. Wiązania są idealne dla każdego użytkownika wiązań pinowych poszukującego wytrzymałego, a zarazem bardzo lekkiego rozwiązania, które sprawdzi się w każdych

okolicznościach i warunkach śniegowych. Wiązania ATK Raider 12 2.0 mają zintegrowany skistoper oraz miejsce do dołączenia harszli. W kolekcji 2016/2017 wprowadzona została ulepszona tylna wersja dotychczasowego wiązania Raider 12, w której zastosowano system E.R.S. (Elastic Response System) wykluczający możliwość samoistnego poluzowania się tylnego wózka oraz poszerzono rozstaw śrub montażowych. Dzięki tej modyfikacji znacznie zwiększono właściwości jezdne wiązania i usprawniono ustawienia tylnego wózka. System ten umożliwia szybkie przestawianie bezpieczników do podejścia. Regulacja jest możliwa za pomocą kija i zapewnia szybkie przestawianie przekładek w trzech opcjach. Skala wypięcia wiązania wynosi DIN 5-12, co daje możliwość użytkowania wiązań przez szeroką grupę użytkowników. System obrotu piętki Rotation Heel System został zaimplementowany z wiązań segmentu Race Touring oraz dostosowany do wymagań stawianych przed modelem Raider 12 2.0. Zapewnia stabilność i dokładną kontrolę jazdy podczas ekstremalnych zjazdów w ciężkich warunkach śniegowych. Wiązanie zostało skonstruowane tak, aby wpięcie buta było możliwe w każdych warunkach, nawet w głębokim, świeżym śniegu. Parametry: ciężar 330 g; rozmiary skistoperów 75 mm; 86 mm; 97 mm; 108 mm; 120 mm; skala wypięcia DIN 5-12.

Dynastar

Freetouring robi coraz większą karierę. Króciutko przypomnamy, że chodzi o wycieczki w góry z podejściami na własnych nogach (czasami tylko odcinków powyżej wyciągów), gdzie w centrum zainteresowania stoi zjazd, a nie samo podejście (w odróżnieniu od skitouringu). Do tego celu potrzebny jest nieco cięższy i bardziej precyzyjny sprzęt zjazdowy, ale niezabijający masą podczas podchodzenia. Mythic to linia nart Dynastara odpowiadająca właśnie tym założeniom. W linii znajdziecie dwa modele nart o szerokości pod butem 97 mm i 87 mm i długościach odpowiednio





NISKA WAGA. NIEZWYKŁA EFEKTYWNOŚĆ.

NOWE

HAWX ULTRA

LEGENDARNE DOPASOWANIE MODELU HAWX, OD TERAZ RÓWNIEŻ Z WKŁADKĄ O SZEROKOŚCI 98MM.
HAWX TO NAJLĘJSZE BUTY NARCIARSKIE MARKI ATOMIC.

Model ten jest dostępny w: **2B SPORT** Rynek 3, 41-500 Chorzów | **ADATOM (FAMILI SPORT)** ul. Zamenhova 133/38, 61-131 Poznań | **BERGSPORT** ul. Wyścigowa 48, 53-012 Wrocław | **DERĘGOWSKI SPORT** ul. Żelazna 4, 10-419 Olsztyn | **EKSPERT-SPORT RYSZARD FILARSKI** ul. Krakowska 464, 43-300 Bielsko-Biała | **FAN-SPORT** ul. Miłyńska 8, 44-100 Gliwice | **GOLD SPORT** ul. Kopernika 30, 90-545 Łódź | **IRMAK SPORT** ul. Nałęczowska 30, 20-701 Lublin | **MUSZAK-SKI** ul. Racławicka 91, 60-302 Poznań | **NARTY WARSZAWA** ul. Mangalia 4, 02-001 Warszawa | **OLIMPIA SPORT** ul. Gdańska 27, 85-021 Bydgoszcz | **SKI 4 YOU** ul. Księdza Hugona Kollątaja 27, 50-340 Wrocław | **SKI FANATIC** K.E.N 51 U4, 02-799 Warszawa | **SKI-PARK WOŹNIAK ELŻBIETA** ul. Marynin 21c, 01-469 Warszawa | **SKI RACE CENTER** al. Jerozolimskie 424a, 05-800 Pruszków | **SNOWSHOP** ul. Ostrobramska 38 b, 04-193 Warszawa | **SPORT 2002** ul. Wincentego Pola 19, 58-570 Jelenia Góra | **SPORTLAND** ul. Powstania Styczniowego 30 b, 81-516 Gdynia | **WINDSPORT** ul. Zakopiańska 56 a, 30-418 Kraków | **WSÓŁ SPORT** ul. Świętokszyska 20, 25-406 Kielce oraz w sieci sklepów **Intersport**

#WEARESKIING

177 cm ($r = 16$ m) oraz 175 cm ($r = 20$ m). Interesująca jest masa tych nart: szersze ważą zaledwie 2800 g, a węższe 2000 g. W sam raz na fajną wycieczkę.

Kaprun



Wyciągi na lodowcu Schmedingergletscher zastąpi nowa ośmioosobowa kolej krzesełkowa z podgrzewanymi siedzeniami. Dzięki temu nartostrady powiększą się o teren zajmowany dotychczas przez wyciągi, a oferta dla rodzin i początkujących stanie się bogatsza. Nowa kolejka, docierająca do wysokości prawie 3000 m n.p.m., będzie najwyżej położona w regionie Salzburg.

Helly Hansen



Nieprzemakalna kurtka, wygodne spodnie i wytrzymałe buty – to niezbędniaki do uprawiania sportów zimowych. Jednak nie zapominajmy o tak istotnej, a często pomijanej części garderoby, jaką jest bielizna termoaktywna. To podstawowa warstwa zapobiegająca wychłodzeniu przez parowanie. Dzięki dobrej bieliźnie nasza skóra pozostaje sucha i nie ma ryzyka nadmiernego wychłodzenia ciała. Pamię-

tając o różnych potrzebach, Helly Hansen przygotowało trzy rodzaje bielizny termoaktywnej, wszystko po to, aby nawet zimą móc cieszyć się pełnią życia i nie przejmować dyskomfortem spowodowanym niskimi temperaturami.

HH Active Flow dzięki połączeniu unikalnej technologii Flow z włóknami Lifa Stay Dry tworzy zaawansowaną konstrukcję tkaniny, która jest szybkoschnąca i błyskawicznie odprowadza pot, dając nam poczucie suchej skóry. Bielizna Active Flow sprawdzi się podczas aktywności przez cały rok.

HH Wool to propozycja dla tych, którzy preferują sporty o niskiej intensywności – dzięki wełnie merynosa doskonale ociepla, a płaskie szwy nie podrażniają i nie powodują dyskomfortu.

HH Warm wykonana jest z dwuwarstwowej tkaniny. Połączenie poliamidu i wełny merynosa tworzy izolację przed zimnem, a jednocześnie doskonale odprowadza pot z powierzchni skóry. Bielizna z kolekcji Warm idealnie sprawdzi się podczas jazdy na nartach w bardzo niskich temperaturach.

Wszystkie modele bielizny mają ciekawą i nowoczesną kolorystykę oraz wzornictwo, dzięki czemu z powodzeniem mogą być wykorzystywane jako element codziennych stylizacji.

Dynastar

Dynastar odchodzi pomału od stricte sportowego image'u. Tę rolę coraz bardziej przejmują na siebie siostrzana firma Rossignol. Pomimo że część zawodników używa ciągle nart Dynastara, to w kolekcji sklepowej na próżno szukać modeli tak zwanych zawodniczych (które z naprawdę zawodniczymi wspólnie mają jedynie kolorki i w przypadku slalomówek geometrię). Zamiast tego powstała linia nart sportowych o nazwie Speed Zone. Narty te oferowane są dla narciarzy na co najmniej średnim plus poziomie zaawansowania technicznego, aż do ekspertów. W kolekcji znajdziecie zarówno narty przeznaczone do wiraży ciętych o krótkich promieniach, jak i do szybkiej jazdy na krawędziach w łukach długich. Linia zawiera osiem interesujących modeli.



Dynafit



Oto DNA zwycięzcy. Zestaw dla każdego sportowca, który pragnie maksymalnie wykorzystać potencjał swojego ciała zarówno na treningach, jak i podczas startów w zawodach. Superlekkie i elastyczne spodnie i bluza treningowa wykonane są z materiału Nilit Innergy, który przekształca ciepło generowane przez ciało w promieniowanie FIR i odbija je z powrotem do ciała, ogrzewając je w ten sposób i mobilizując do wysiłku. Dodatkowo materiał stanowi barierę dla promieniowania UV, chroniąc ciało w słoneczne dni w górach. Zapinana na wytrzymały zamek bluza ma dopasowany kaptur, który precyzyjnie obejmuje głowę i utrzymuje się na niej niezależnie od tego, jakie tempo zdecydujesz się narzucić. Elastyczne, silikonowe wykończenie sprawia, że pozostaje ona w jednej stabilnej pozycji na ciele i nie podwija się, a liczne praktyczne kieszenie z łatwością pomieszczą wszystkie najpotrzebniejsze gadżety i żele energetyczne. Dzięki płaskim szwom spodnie DNA są niezwykle komfortowe w użytkowaniu. Przylegają do ciała, jednocześnie nie powodując obtarć czy podrażnień skóry. Elastyczny pas wykończono po wewnętrznej stronie silikonem, co stabilizuje spodnie na ciele. Dodatkowo nogawki zostały specjalnie przystosowane do butów narciarskich – elastyczna, wytrzymała pętla obejmuje but od spodu, a zlokalizowane wyżej otwory służą jako wyjście dla klamry.

Mayrhofen

Budynek znanej gospody Christa's Skialm na przełęczy Penkenjoch został zburzony, ale od zimy 2016/2017 zastąpi go nowy zajazd o nazwie Granatalm. Ponieważ okoliczna zimowa infrastruktura rozwija się niezwykle intensywnie, nad-



szedł czas na zmiany również na tej hali. Zmiana nazwy wiąże się z chęcią lepszego wykorzystania potencjału miejsca w okresie letnim.

Majesty



Nowością wśród produktów polskiej marki Majesty jest przeznaczona dla miłośników skitouringu (choć nie tylko) bielizna Heatshield. Zaprojektowano ją tak, aby zapewnić użytkownikowi doskonałą izolację cieplną oraz komfort podczas użytkowania. Nowoczesny materiał o strukturze plastra miodu zapewnia doskonałe odprowadzenie wilgoci od powierzchni ciała oraz doskonałą oddychalność. Za sprawą materiału 4-Way Stretch bielizna idealnie dopasowuje się do ciała, nie krępując ruchów podczas zjazdu czy podchodzenia. Ważnym elementem jest również cienki kaptur zintegrowany z gardą chroniący przed nieprzyjemnym wiatrem. Został zaprojektowany tak, aby można go było nosić pod kaskiem. W bieliźnie zostały umieszczone również mała kieszonka zapinana na zamek oraz wycięte otwory na kciuki.

Ischgl

Od grudnia 2016 r. w regionie narciarskim Ischgl/Samnaun miłośnicy białego szaleństwa będą mogli się nieźle obłowić, pokonując słynny Szlak Przemysłowców (Schmugglerrunde) z wykorzystaniem GPS. Do wyboru będą trzy warianty trasy o różnym stopniu trudności: złota, srebrna i brązowa, których pokonanie udokumentuje

HOLMENKOL
LICENCJA NA ZWYCIĘSTWO

najstarszy na świecie producent smarów

i akcesoriów
do nart i snowboardów



wyposaża
98% Narodowych Kadr Narciarskich



Wyłączny dystrybutor KAMI
ZAKOPANE, ul. Piłsudskiego 61b
tel./fax:18-20-159-61
email:holmenkol@holmenkol.pl

www.holmenkol.pl



bezpłatna aplikacja iSki Ischgl App. Wśród uczestników zabawy codziennie będą losowane nagrody!

Julbo

Wygląda na to, że bardzo wiele firm produkujących sprzęt dla skitourowców postanowiło zwiększyć bezpieczeństwo użytkowników. Stało się to dzięki zastrzeżeniu przepisów dotyczących kasków, które mogą być stosowane w zawodach skitourowych. Dzięki temu wiele nowych konstrukcji odpowiada normom dla ochrony głowy w narciarstwie alpejskim oraz jednocześnie normom wspinaczkowym. Nie inaczej jest w przypadku bardzo ładnej konstrukcji firmy Julbo o nazwie Freetourer. Kask ten doskonale pasuje do modelu gogli Aerospace (opisane w ubiegłym sezonie) oraz ma wszystkie potrzebne atesty. Fantastyczna jest też wentylacja i dzięki temu kask może (i powinien) pozostać na głowie również podczas podejść. Dodatkowo jest bardzo ładny – jak wszystkie produkty Julbo.



Ski Arlberg

Dzięki połączeniu ośrodków w Züri i Stuben/Rauz białe szaleństwo na przełęczy Arlberg stanie się jeszcze przyjemniej-



sze. Kolejka Flexenbahn umożliwi dotarcie do wszystkich wyciągów bez zdejmowania nart. W ten sposób Ski Arlberg stanie się największym ośrodkiem narciarskim w Austrii o zwartym obszarze. Są jednak i ciemne strony tych inwestycji. Teraz można bez problemów dotrzeć na nartach do ośrodka w Warth. Tym samym „tajna miejscówka” wielu freeriderów stanie się bardziej dostępna dla większej liczby narciarzy. Przypominamy, że Warth może się poszczycić największą średnią opadów śniegu w całych Alpach.

Look



Po tym gdy bogata w tradycje i historię firma Look wróciła na rynek pod własnym logo, nabrała wiatru w żagle i wypuszcza do handlu nowe, ciekawe modele wiązań, które mogą być montowane także do nart innych producentów. Przedstawiamy Państwu dwa modele specjalnie przygotowane do współpracy z nartami freeride i allmountain. Pierwszy z nich oznaczony Pivot Dual WTR to klasyczna konstrukcja firmy Look z obrotową piętą. Dzięki takiemu rozwiązaniu wiązania i wpięte w nie buty mają minimalny wpływ na uginanie się nart w skrętach, a to dobra wiadomość. Drugi model to SPX Dual WTR, który ma co prawda słynny „kominek” z tyłu, ale zamontowany na klasycznej szynie. Takie rozwiązanie gwarantuje większy zakres regulacji w zależności od długości skorupy butów oraz jest nieco bardziej budżetowe. Oba modele wyposażono w bezpieczniki przednie o legen-

darnej elastyczności. Nie to jest jednak najważniejsze. Zarówno model Pivot, jak i SPX wyposażono w nowy system Dual WTR. Za pośrednictwem jednej małej śrubki w przednich bezpiecznikach można przestawić w ciągu sekundy wysokość wąsów i tym samym dopasować wiązania do klasycznych butów alpejskich lub z podeszwą WTR. Oba modele występują w wielu wersjach kolorystycznych oraz ze skistoperami o szerokościach od 95 mm do 130 mm. Pasować będą do każdych „gołych” nart freeride’owych na rynku.

Saalbach



W grudniu nastąpi ponowne otwarcie dziesięcioosobowej kolei Schönleitenbahn. Dotychczasowe gondole z miejscami wyłącznie stojącymi po przebudowie zastąpią gondole z siedzeniami; pojawi się też stacja pośrednia. Ponadto powstanie nowa kolej łącząca zachodni szczyt Schattberg z Zwölferkogel. Wyciąg talerzykowy w Oberschwarzach zostanie przeniesiony i oddany do użytku jako wyciąg podwójny. Nastąpi również poszerzenie dojazdu do wyciągu Limberglift oraz modernizacja odcinka łączącego wyciągi Ubahn i Bergfriedlift.

Helly Hansen

Świat sportu docenił linię odzieży narciarskiej Ullr marki Helly Hansen. Pochodzi z niej model kurtki Elevation Shell Jacket, który otrzymał wyróżnienie podczas targów ISPO w Monachium. Kurtka została zaprojektowana przy współpracy z profesjonalnymi narciarzami, ambasadorami marki. Elevation Shell Jacket otrzymała nagrodę za innowacyjną konstrukcję oraz funkcjonalne cechy, które doceniło jury składające się z 45 członków z 10 krajów. Zaprojektowana z myślą o narciarzach szukających mocnych wrażeń kurtka wykonana jest z wyjątkowo trwałej



**INNOVATIVE
CONSTRUCTION
TECHNOLOGY**



**REVOLUTIONARY
FLEXIBILITY**



FLEXAGON

Flexagon redefines the standards of protective comfort with its innovative construction technology. The exceptional flexibility is aided by overlapping layers of Crash Absorb® memory retention foam that move independently of one another, and follow the anatomy of the body. Its ergonomic pattern of hexagon shaped soft pads provide comfort and maximum freedom of movement (6 sides, mobility on the 30° 90° and 150° axes) along with effective protection.

DAINESE



tkaniny Helly Tech® i membrany o najwyższych parametrach oddychalności. Ponadto w kurtce zastosowano system regulacji temperatury H2Flow, wykorzystując izolację Primaloft Silver. To najlepiej oddychająca kurtka do freeride'u w kolekcji Ullr. „Kurtka Elevation Shell Jacket jest owocem wspólnej pracy projektantów Helly Hansen, profesjonalnych narciarzy oraz partnerów od tkanin i izolacji” – powiedział Philip Travell, dyrektor zarządzający działem narciarskim. „ISPO Award to szczególne wyróżnienie, ponieważ kurtka Elevation pokonała wiele wyjątkowych produktów w tej kategorii”.

Helly Hansen, konsekwentnie od powstania marki w 1877 r., wnosi do swoich projektów innowacje technologiczne oraz nowoczesne wzornictwo. To właśnie skandynawskiej marce zawdzięczamy powstanie – pierwszej komercyjnej elastycznej tkaniny wodoszczelnej, pierwszej bieliżny termoaktywnej czy właśnie powstanie innowacyjnego systemu H2Flow.

Schladming



W sezonie 2016/2017 na zboczu Planał zostanie oddana do użytku nowa kolejka Burgstallalmbahn, wyposażona w przyjazny dla środowiska, unikatowy w skali

światowej bezpośredni napęd „Direct Drive” firmy LEITNER ropeways. Przepustowość kolejki wynosić będzie 2800 osób na godzinę. Przy jej południowym odcinku powstanie nowa trasa narciarska.

Dynafit



Minęły czasy, kiedy sportowy styl nie szedł w parze z kobiecością i niech spódniczka TLT od firmy Dynafit będzie tego ostatecznym dowodem! Jest to niezbędny element garderoby każdej zawodniczki, która nawet podczas intensywnego treningu w górach chce wyglądać świetnie. Bez obaw, nowoczesne, kobiece wzornictwo wcale nie oznacza kompromisu w kwestii funkcjonalności czy ochrony. Ocieplina Primaloft Gold Luxe jest lekka i oddychająca, cechuje się doskonałymi właściwościami kompresyjnymi, ale dodatkowo ma wiele wspólnego z naturalnym puchem, który przypomina zarówno w wyglądzie, dotyku, jak i właściwościach termicznych, z tym wyjątkiem że nie traci ich nawet po przemoczeniu. Jako materiał wierzchni zastosowano Pertex Quantum stworzony z niezwykle drobnych włókien poliamidowych, precyzyjnie połączonych w lekki i jednocześnie supermocny i wytrzymały materiał. Spódniczka jest zatem bardzo ciepła, skutecznie odpiera podmuchy wiatru, a dzięki wykończeniu DWR doskonale radzi sobie również z atakami wody. Elastyczny pas precyzyjnie dopasowuje się do talii, a pełnej długości zamek boczny ułatwia jej zakładanie i zdejmowanie. Wszystko to sprawia, że TLT PRL Skirt to lekka i niezawodna towarzysza, która znakomicie sprawdzi się jako dodatkowa warstwa ocieplająca w mroźne poranki, przy porywistym wietrze na szczycie i podczas wieczornej kolacji po powrocie z treningu. Spakuj ją do najmniejszej kieszeni plecaka i zabierz na kolejny wyjazd w góry, a już nie będziesz chciała się z nią rozstawać.

Shoes-Te



Wszyscy znamy ten problem... W niektórych domach, gdzie mieszka wieloosobowa, aktywna sportowo rodzina, istnieją (nawet moim zdaniem) korytarze strachu, gdzie nieprzyjemny odor z szafek na obuwie unosi się w sposób nieznośny. Dotyczy to także, a w niektórych przypadkach przede wszystkim, butów narciarskich, których wkłady wykonane są z materiałów o dużej objętości i doskonale absorbują pot ludzkich stóp. A przecież komfort użytkowania obuwia w dużej mierze zależy od właściwości higienicznych materiałów zastosowanych na jego wewnętrzne elementy. Wkładka wchłania w przybliżeniu te same ilości potu co pozostałe części obuwia razem wzięte. Fakt ten, jest spowodowany nierównomiernym rozmieszczeniem gruczołów potowych na powierzchni stopy. Na każdy centymetr kwadratowy powierzchni, jej spód ma 366 gruczołów potowych, zaś grzbiet tylko 126. Dodatkowo, pod wkładką, podobnie jak na zewnętrznej powierzchni wkładów zbierają się drobinki wody. Jednym słowem doskonała pożywka dla kolonii bakterii i grzybów. Te ostatnie, niezwalczane, potrafią odwzajemnić się straszliwym zapachem. Powyższe fakty były przyczyną powstania produktu Shoes-Te, który skutecznie eliminuje brzydki zapach obuwia poprzez likwidację przyczyny, czyli grzybów, jakie gromadzą się na elementach składowych wnętrza, szczególnie w przypadku intensywnej eksploatacji. To wszystko wpływa bowiem bezpośrednio na komfort użytkowania naszych butów. Od pewnego czasu testujemy Shoe-Te na własnej – można powiedzieć – skórze. Z bardzo zadowolającym skutkiem. Dodatkowo jest to nasz rodzimy produkt, a wcale nie gorszy od tych pochodzenia zagranicznego. Warto spróbować, dla dobra wspólnego.

ENGINEERS OF
ACTIVE

LAYERS

SINCE 1946



ŁĄCZY NAS PASJA

NOWA
BIELIZNA
EVOLUTION
WARM

TERMO-
REGULACJA

TECHNOLOGIA
BEZSZWOWA

OPTYMALNE
DOPASOWANIE



ODLO.PL

KOLEKCJI ODLO SZUKAJ
W DOBRYCH SKLEPACH SPORTOWYCH
ORAZ SIECIACH



**SUPER
SERWIS**











Obejrzyj wykład
Tomasza Kurdziela ze
Snow Expo o tym, jak
skutecznie wybrać
narty oraz buty i nie
żałować decyzji.



SNOW EXPO TEN PIERWSZY RAZ

TEKST: Tomek Kurdziel
ZDJĘCIA: Michał Szypliński (skifoto.pl)

Dawno, dawno temu (jakieś 10 lat) zostałem zaproszony przez redaktora włoskiego magazynu „Sciare” i wielkiego przyjaciela naszej redakcji, pana Marco di Marco, do włoskiej Modeny na jesienne targi narciarskie i snowboardowe o nazwie Skipass. Wróciłem oczarowany. Mnóstwo wystawców prezentujących swoje produkty, potencjalni klienci, panele dyskusyjne, filmy, spotkania, oferta ośrodków narciarskich, słowem – zimowe święto tuż przed sezonem. Od razu pomyślałem, że fajnie byłoby mieć imprezę rozpoczynającą kolejną zimę także u nas w kraju, ale... Życie jest niestety tylko życiem i jego proza, pomimo szeregu fajnych idei, które człowiek nosi w głowie, nie pozwala na realizację ich wszystkich. Czas płynął i pomału pokrywał wspomnienia z Modeny patyną. Ciągłe sprawy bieżące i tak zwana „walka o byt” były ważniejsze. Do czasu...

Podczas ostatnich targów ISPO w Monachium, gdzieś pomiędzy stoiskami firm Nodica i Blizzard, spotkałem wysokiego dżentelmena podróżującego po salach wystawienniczych wraz z atrakcyjną małżonką. Przedstawił się, ale jego nazwisko nic mi nie powiedziało, co było raczej dziwne, gdyż nasza branża ogromna nie jest, a działałem w niej już od prawie dwudziestu lat. Arkadiusz Walus – gdyż on był tym tajemniczym

nieznajomym – przedstawił w skrócie pomysł organizacji zimowych targów dla klientów końcowych w pomieszczeniach Stadionu Narodowego w Warszawie. Obaj z Michałem Szyplińskim, który też był obecny na tym spotkaniu, wręcz entuzjastycznie odnieśliśmy się do pomysłu, oferując wszelką pomoc w wykonywaniu pomysłów, pozyskiwaniu kontaktów oraz organizacji i... Nie dawaliśmy projektowi większych szans. Jednak pod koniec maja pan Arek odezwał się ponownie już z pewnymi konkretnymi. I tak od tamtej pory pomału rodziła się impreza, która odbyła się w dniach 22–23 października w Warszawie. Trzeba przyznać, że bez niewiarygodnego i godnego podziwu uporu głównego organizatora nie byłoby o niej mowy. Nasza branża „hardware’owa” borykająca się od trzech sezonów z brakiem konkretnych zim nie należy aktualnie do najsilniejszych. W turystyce zimowej dzieje się znacznie lepiej, ale też bywały już spokojniejsze czasy. Niepewność jutra w obliczu kryzysu tożsamościowego Europy Zachodniej nie zachęca do podróży. A jednak Snow Expo okazało się wielkim sukcesem.

Przez cały piątek aż do późnych godzin wieczornych w pomieszczeniach części VIP Stadionu Narodowego w Warszawie trwała intensywna budowa stoisk. Ponad osiemdziesięciu

Wszystkie początki są trudne – to truizm, ale też większość „pierwszych razów” pamięta się na całe życie. Wróćmy jednak do tematu, czyli wydarzenia, jakim było zorganizowanie i przeprowadzenie... No właśnie! Mam poważny kłopot, jak nazwać tę imprezę, gdyż nazwa „targi” na pewno do końca nie oddaje jej charakteru. Był to bowiem bardziej pokaz lub wystawa oraz spotkanie branży z klientami indywidualnymi. Ale po kolei...



wystawców starało się jak najpiękniej zaprezentować przed spodziewaną publicznością. Skoro o publiczności mowa, nikt do końca nie zdawał sobie sprawy, jak licznie przybędzie. Organizatorzy poruszali się po całkowicie nieznanym gruncie. To nieco nerwowe oczekiwanie z piątkowego wieczoru zostało przerwane dopiero w sobotę około 11.00, kiedy narciarze nie tylko z Warszawy, ale często przybywający z całej Polski potwierdzili, że jeżdżenie na dwóch deskach po zamrożniętej wodzie nie jest zwyczajnym spędzaniem czasu, tylko dla ogromnej większości z nich po prostu pasją.

Podczas imprezy zobaczyć można było okazałe stoiska najważniejszych importerów nart – PM Sport z Rossignolem, Dynastarem i POC-iem, SAT z Völklem i Dalbello, Greenland z Blizzardem i Tecnicą, Tytan Sport z K2, Folc Sport z Elanem, Monck Custom i wielu innych. Wystawiały się sklepy, serwisy (w tym nasz Super Serwis NTN) oraz branża turystyczna. Rozbudowane stoiska miały regiony: Tyrol, Trentino, Austria Info, Zillertal, Maso Corto, Val di Fiemme, Val di Fassa, Kotelnica Białczańska, Czarny Groń oraz operatorzy turystyczni z BFC i Fabryką Narciarzy na czele. Nie sposób wymienić wszystkich, ale wszystkim chwała za zaufanie. Największą mocą Snow Expo była nie tylko możliwość oglądania oferty, ale też bezpośredni kontakt z ekspertami każdej z firm. Na targach można było uzyskać wiedzę często niedostępną w sklepach. Niektórzy z wystawców

na miejscu rozwiązywali problemy odwiedzających, wykonując wkładki do butów lub doradzając indywidualne dopasowanie.

Oprócz części wystawienniczej Snow Expo miało też swoją część pokazowo-edukacyjno-informacyjno-praktyczną. W foyer przed salą wystawienniczą odbywały się pokazy mody zimowej. W pięknych pomieszczeniach vipowskich wygłaszano wykłady na temat nart, butów i urazów narciarskich. Gośćmi specjalnymi imprezy byli: Karolina Riemen-Zerebecka, Andrzej Bargiel, Mateusz Kusznierewicz, Maciej Bydliński i Andrzej Osuchowski. Ze wszystkimi przeprowadzono otwarte dla odwiedzających wywiady na scenie, po których był czas na autografy i rozmowy indywidualne. Ośrodek narciarski Czarny Groń przywiózł na Narodowy symulator narciarski, na którym entuzjaści narciarstwa mogli ćwiczyć do woli i czynili to od otwarcia aż do zamknięcia targów – non stop!

Snow Expo miało też swoje premiery. Pierwszą z nich była wielokrotna projekcja filmu „Streif – One Hell of a Ride”. Planowo miały się odbyć trzy pokazy pierwszego dnia i dwa drugiego. Ostatecznie film leciał na okrągło przy pełnej widowni. Nic dziwnego! Nie znam innego dzieła kinematografii oddającego tak plastycznie to, co dzieje się podczas zawodów w konkurencji zjazd z zawodnikami, organizatorami i widzami. Wielki szacunek dla pani Katarzyny Gaczorek z regionu turystycznego Tyrol w Austrii za umożliwienie tylu fanom narciarstwa

obejrzenia filmu na wielkim ekranie. Bez jej osobistego zaangażowania nie byłoby to możliwe.

Drugą premierą była pierwsza polska prezentacja sztucznych stoków narciarskich holenderskiej firmy Maxxtracks. Dzięki zastosowaniu specjalnej sztucznej trawy Maxx-Grass producent twierdzi, że jazda na tej nawierzchni niczym nie różni się od jazdy po śniegu. Dotychczas zainstalowano Maxxtracksy w 22 krajach. Trenuje na nich kadra techników Szwajcarii. Jedną z takich ramp posiada nawet Bode Miller w swoim ośrodku Snöbahn w Denver. W Polsce instalacje ruchomych ramp z Maxxtrackсами będą realizowane w ramach projektu Skimark, który przewiduje budowę kilku z nich w różnych miastach. Więcej szczegółów już w następnym numerze „NTN”.

Snow Expo można podsumować jednym słowem – sukces. Dzięki temu, że głównemu organizatorowi, panu Arkadiuszowi Walusowi udało się przeżyć stres związany z przygotowaniem imprezy, jest nadzieja granicząca z pewnością, że jej kolejne edycje odbędą się w następnych latach. Gotowy jest już nawet termin kolejnej – 14–15.10.2017 roku – ponownie na Narodowym.

Na razie niech żalują nieobecni, zarówno potencjalni odwiedzający, jak i wystawcy. Jestem całkowicie pewny, że w następnym sezonie Snow Expo będzie imprezą większą i jeszcze ciekawszą niż w tym trudnym premierowym roku.

Spotkajmy się za rok na Narodowym.

PERFECTION PASSION AMBITION

MARCEL HIRSCHER

AUSTRIA SKI POOL



REUSCH RACE-TEC 16 GS

reusch

» » www.reusch.pl

KOLEKCJA NART DAMSKICH HEAD JOY

Superlekkie narty z serii JOY zapewniają każdej narciarce więcej satysfakcji i radości na stoku. Stało się to możliwe dzięki dodaniu do ich budowy Graphene, najlżejszego, najcieńszego, a zarazem najmocniejszego materiału na świecie. Wykorzystanie Graphene pozwoliło na zbudowanie nart lekkich, perfekcyjnie zbalansowanych i zapewniających pełną kontrolę. Nart, które dzień na stoku wypełnią radością i zadowoleniem. Super JOY, Absolut JOY i Pure JOY to modele, wśród których każda z pań znajdzie narty dla siebie, według upodobań i umiejętności.

Na co wpłynęło wykorzystanie Graphene do budowy nart z serii JOY? Na cechy, których udoskonalenie na pewno doceni każda narciarka, czyli:

- Lekkość nart – warstwy Graphene o grubości pojedynczego atomu powodują, że narty są bardzo elastyczne i intuicyjne. W połączeniu z innymi lekkimi materiałami, takimi jak koroyd i carbon, Graphene pozwala zaoszczędzić nawet do 350 gramów.
- Balans nart – dzięki Graphene możliwa jest manipulacja profilem geometrycznym i rozłożenie masy w nartcie w sposób, który jest najbardziej odpowiedni. W zależności od rodzaju narty, narciarza i przewidywanych warunków pogodowych, możliwe jest dopasowanie masy i elastyczności tak, aby jazda na nartach była jeszcze przyjemniejsza. Narty jeszcze nigdy nie były tak idealnie wyważone i wydajne – w każdym modelu, w każdym rodzaju. W najnowszej linii nart JOY dla kobiet, dystrybucja masy została podzielona na dwie kategorie: „na trasę” i „poza trasę”.
- Kontrolę – dzięki zastosowaniu Graphene, camber w nartach kobiecych ma niższy profil, co ułatwia skręty i czyni jazdę na nartach jeszcze bardziej przyjemną. A ponieważ korzyści płynące z ERA 3.0 Rocker zostały dodatkowo wzmocnione, to nawet jazda na krawędziach przebiega bezwysiłkowo. Z Graphene narciarka zawsze ma kontrolę – w każdej sytuacji, w każdych warunkach i podczas każdego skrętu.

Jazda na nartach to nie tylko kilka godzin spędzonych na stoku, to również przygotowania poprzedzające wyjazd na narty: dobór odpowiedniego sprzętu, odpowiednie ćwiczenia, a nawet odpowiednia dieta. Kto może wiedzieć więcej na temat niż najlepsze zawodniczki Pucharu Świata z Larą Gut i Anną Veith na czele? Na specjalnie przygotowanej platformie joy.head.com dziewczyny dzielą się swoimi sprawdzonymi ćwiczeniami fitness, a każda z pań może skompletować odpowiedni dla siebie strój narciarski – od kasku począwszy, przez odzież, na nartach skończywszy.

Innymi słowy: JOY to super zabawa i radość z każdego dnia na nartach.





super • JOY

Graphene stał się nieodłącznym elementem nart z serii JOY. Nigdy wcześniej, żaden materiał nie sprawił, że narciarstwo stało się taką przyjemnością. Graphene to nie tylko najmocniejszy materiał na świecie. Jest również najlżejszy. Jeżeli wykorzystamy go do manipulacji przy rozłożeniu masy narty, otrzymamy niebywały balans i kontrolę. Graphene sprawia, że Twoje narty pracują jak trzeba, więc Twoja radość z jazdy na nartach może trwać dłużej! #VivaJoy



GRAPHENE

HEAD

joy.head.com





Śledzik po islandzku

Islandię znam i lubię. Byłem w niej dwa razy i za każdym razem zadziwiła mnie czymś odmiennym od tego, co już widziałem. Kiedy więc dostałem propozycję wycieczki skiturowej, nie zastanawiałem się zbyt długo.



TEKST: Piotr Pustelnik
ZDJĘCIA: Stephan Keck, Felix Pätzold

A było tak: Tadeusz Ślęzak zadzwonił do mnie i zapytał, czy nie pojeździłbym na nartach na północy Islandii? Słabo jeżdżę skiturowo, więc miałem obawy, czy dam radę, ale północ Islandii to region, którego jeszcze nie widziałem. No i ciekawość zwyciężyła, obawy co do jakości moich skiturowych umiejętności zostały, ale towarzystwo miało być zacne, więc plusy wygrały z minusami i klamka zapadła. Jadę.

Pierwsze pytanie – gdzie jedziemy? Siglufjörður to mała – obecnie licząca około 1300 mieszkańców – miejscowość nad zatoką, znana głównie ze śledzia. To tu w latach 40. zeszłego stulecia i dalej aż do początku lat 70. miasto tętniło życiem za sprawą połowu tej ryby. Wtedy liczebność miasteczka wynosiła nawet 4000 mieszkańców. Niestety – jak to w życiu bywa – śledź sobie poszedł, a z nim wielkość i żywotność miasta. Opustoszały nabrzeża i przetwórnice, a o czasach świetności i rozkwitu Siglufjörður świadczy duże i świetnie zorganizowane muzeum śledzia. Teraz miasto powoli odradza się za sprawą terenów wokół niego. Są tam piękne i malownicze islandzkie góry – rozległe i niedostępne.

Dotarliśmy do Siglu samochodami terenowymi z Reykjavíku i był to długi i męczący dzień. Mgła i delikatna mżawka w trakcie drogi nie napawały mnie optymizmem co do położenia izotermi zerowej, która jest kluczem do dobrej jazdy w terenie. W końcu już przy świetle reflektorów samochodowych wylądowaliśmy w hotelu o swojsko brzmiącej nazwie „Siglo Hotel”. Godzina na rozgoszczenie się w pokoju i odprawa. Jest nas wielu – około 50–60 osób. Wszyscy zawodowo zajmują się narciarstwem, co widać po twarzach o ostrych, zdecydowanych rysach, ogorzałych od słońca. Słowem: zawodowcy do bólu w łydkach. Pomyślałem, że nie będzie lekko. Żywy może z tego doświadczenia wyjść, ale czy zdrowy – już nie byłem taki pewien. Do wsparcia merytorycznego – czyli prowadzenia w te rozległe górskie przestrzenie – mieliśmy islandzkich przewodników. Prawdziwi wikingowie. Chłopy jak dęby, twarze jak z posągów w środku Reykjavíku.



Słowem, wyglądało na to, że na żartach się nie znają, a jeśli trochę, to raczej na tych okrutnych. Potem był krótki wykład o niebezpieczeństwach w tym rejonie i jak się zachowywać i stosować do komend przewodnika. Powiało grozą. Potem już było przyjemniej, bo fachowcy od Völkla i Markera przygotowali dla nas sprzęt, technologicznie na najwyższym poziomie. Byłem bardzo ciekaw nowej odsłony wiązań Marker Kingpin oraz nowych lżejszych nart tourowych Völkla. Do nocy hotel tętnił życiem. Czuło się, że będzie fajna przygoda.

Każdy wie, że pogoda na Islandii nie należy do stabilnych i przyjemnych. Bliskość Atlantyku i góry tuż za wybrzeżem powodują, że jest bardzo dużo wilgoci w powietrzu i niewielkie zmiany temperatury wywołują mgły, lekkie śnie-

żenie lub mżawkę. Mimo to pierwsza podróż w tereny skituarowe zaczęła się od całkiem niezłej (jak na tę porę roku) pogody. Aby dotrzeć do punktu startowego, przejechaliśmy około 40 km drogą w stronę Akureyri, przejeżdżając przez długie tunele pobudowane, aby usprawnić i uczynić całoroczną podróż wzdłuż północnych krańców Islandii. Oba mają 11 km długości i rozwiązują mieszkańcom kłopoty komunikacyjne.

Każda wycieczka skituarowa ma swoją specyficzną dynamikę. Najpierw panuje entuzjazm: hurra! idziemy, byle szybko. Później tempo stabilizuje się i staje się monotonnym rytmem przesunięcia nart i oddechu. Na początku przewodnik przeprowadził nam szkolenie lawinowe. Moi koledzy z wielką uwagą obserwowali, jak w dydaktycznie bezbłędny

sposób przedziera się on przez tajniki technik lawinowych od poszukiwania do wykopywania włącznie.

Szkolenie skończone. Ruszyliśmy z kosami pod niknącą we mgłę śnieżną bałuchę. Niestety było ciepło, a śnieg mokry i ciężki. Pozostawała nadzieja, że wyżej będzie trochę zimniej i będzie można spokojnie poślizgać się w nowym sprzęcie. Tak też się stało.

Na szczycie wiał lekki zimny wiaterek i można było spokojnie uzupełnić kalorie. Zjazd wyglądał na stromy, ale bezpieczny, choć po lewej stronie żlebu było widać kilkanaście mokrych lawinek w formie kul śnieżnych. Niby nic groźnego, ale takie kule po zamarznięciu stwarzają spory dyskomfort podczas najeżdżania na nie. Można więc było zaliczyć to, co tatrzańscy narciarze poza-



trasowi z przełomu XIX i XX w. nazywali: „kupermarki” lub „grajdołki”. Zaliczyłem kilka takich, patrząc, jak reszta towarzystwa gna w dół stylowo, pięknie i elegancko. Co tu dużo mówić: w narciarstwie pozatrasowym te 10 proc. czasu, spędzanego na zjeździe, to 100 proc. przyjemności. Widoczność była, więc poza przyjemnością zjazdu było jeszcze na co popatrzeć. Góry w tej części Islandii może nie są wysokie, ale rozległe i zajmują większość interioru. Dzień w górach skończył się rytualną zupą rybną i dobrym, islandzkim piwem. Po powrocie do hotelu weszliśmy do basenu z gorącą wodą geotermalną, aby zmęczone mięśnie odpoczęły przed następnym dniem.

Drugiego dnia pogoda zaskoczyła in minus. Jeszcze cieplej, jeszcze więcej

mgły, jeszcze większa mżawka. Zakosy w zupełnej mgle to żadna przyjemność, ale ciągle była nadzieja, że wyżej będzie zimniej i lepiej. I tak było. Z tym że przewodnik bał się, że grupa zbyt mu się rozproszy i nie pozbiera nas później. Zjeżdżaliśmy więc z niższej wysokości, ale po partiach, które były suche i nośne, jeździło się dobrze. Ważne, że sprzęt się sprawdzał. Narty ślizgały się świetnie, wiązania były wygodne i ergonomiczne. I, co najważniejsze, lekkie. Reszta dnia jak zawsze – zupa rybna, piwo i geotermia. Jak w sanatorium, tylko wieczorki zapoznawcze w hotelu trochę drętwe. Nic tylko rozmowy o biznesie.

Trzeciego dnia pogoda odpaliła z siłą wodospadu, czyli czyste niebo i lekki mroziak. Wtedy organizatorzy, aby nam

się nie nudziło i żebyśmy mieli o czym wnukom opowiadać, wyciągnęli cały skład skiturowy najpierw na wycieczkę kutrem rybackim, a potem do brzegu pontonami. To na północy normalny sposób, żeby się dostać do rejonów narciarskich niedostępnych drogą lądową. Najpierw więc była wycieczka małym kutrem, potem minidesant, a na koniec już tylko nudny skitur. Gdy patrzyło się na twarze uczestników, to część morska chyba najbardziej im się podobała. Poza tym morze potraktowało narciarzy łagodnie, woda była spokojna, a nie 10 w skali Beauforta. W tym samym czasie niektórzy szczęśliwcy polecili na heliskiing, który jest droższą odmianą kolejki górskiej. Droższą i zdecydowanie atrakcyjniejszą. Islandia na heliskiing robi niezłe kokosy. Zjeżdżają



się tu freeriderzy z całego świata, choć kapryśność pogody często powoduje, że efektywność takiego pobytu, czyli dni jeżdżone versus niejeżdżone, bywa poniżej 50%. Jednak fun jest zapewne niebywały i przyrzekłem sobie, że kiedyś odłożę w skarbonce co nieco i zafunduję sobie heli.

Następnego dnia pogoda zepsuła się dokumentnie i długo trwały narady przewodników, czy przy warunkach, jakie są w górach (często padało słowo „lawiny”), należy z nami wychodzić. W końcu podejście zachowawcze przeważało i w góry nie pojechaliśmy. W zamian za to wybraliśmy się zobaczyć jedyłą w okolicy 200 km jaskinię lodową pochodzenia wulkanicznego. Po drodze minęliśmy duże miasto i port Akureyri, a na jego redzie jacht rodem z filmu z Jamesem Bondem. Ponoć na sprzedaż!

Zjeżdżają się tu freeriderzy z całego świata, choć kapryśność pogody często powoduje, że efektywność takiego pobytu, bywa poniżej 50%.

Gdybym miał podsumować pobyt, powiedziałbym tak: Islandia to świetne miejsce na długie i wymagające wycieczki skiturowe. Dla ludzi z doświadczeniem górskim, potrafiących skutecznie nawigować na tych dużych i wyglądających tak samo obszarach, przy kapryśnej i niemiłej dla ubrań typu gore pogodzie. To wymagający teren i chwała przewodnikom za to, że nie znając rzeczywistych umiejętności uczestników wyjazdu do przetrwania w takim terenie, ostrożnie projektowali wyjścia. Dzięki nim przeżyliśmy fajne i bezpieczne przygody. Organizatorzy też stanęli na wysokości zadania, oferując sprzęt i wszelką możliwą pomoc. Nasza grupa była świetna i dziękuję za fajną i przyjacielską atmosferę wyjazdu. Z Islandią jest jak z fontanną di Trevi. Jak się wrzuci pieniążek, to się tam wróci. Ja do zatoki koło hotelu pieniążek wrzuciłem.

MARKER



KINGPIN

NOWA JAKOŚĆ SKI TOURINGU

MOC

FUNKcjONALNOŚĆ

BEZPIECZEŃSTWO

// pierwsze wiązanie PinTech na świecie, które uzyskało certyfikat DIN ISO 13992:2007







Kalifornia

KIEDY DOCIERA DO CIEBIE, ŻE SPEŁNIŁEŚ MARZENIE

To miał być niewinny wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Okazał się jednak jedną z moich największych przygód, a na pewno narciarską wisienką na torcie, którą był freeride w Kalifornii nad jeziorem Tahoe.

Pomysł na narty w Stanach Zjednoczonych pojawił się bardzo szybko, gdy planowałam wyjazd na służbowe szkolenie na Wschodnim Wybrzeżu. Po pierwsze, po co jechać w lecie, kiedy są tłumy, jak można w zimie? Po drugie, przy okazji szkolenia mogę zostać dłużej w Stanach i odwiedzić znajomych w Kalifornii. Po trzecie, zaczęło się El Niño, więc obfite opady śniegu w kalifornijskich górach pojawiły się już w październiku.

Kupiłam bilety i wyleciałam zaraz po świętach, żeby Nowy Rok przywitać już w Santa Monica. Mój bagaż składał się głównie z butów narciarskich, kurtki, spodni, kasku i dosłownie kilku ubrań, więc jak na lot do Los Angeles to dość ciepły zestaw. Postanowiłam tylko nie brać nart, bo w planach miałam jeszcze Nowy Jork i Chicago, więc opłaty za przewóz sprzętu byłyby wyższe niż wypożyczenie go na miejscu.



Z lotniska odebrali mnie znajomi, którzy, jak się okazało, mieszkają trzy minuty od plaży w Santa Monica! Palmy, ścieżki rowerowe i skateparki nad oceanem w ogóle nie sugerują, że już dwie godziny samochodem w głąb Kalifornii położony jest niewielki ośrodek narciarski Big Bear. Kolejny, już naprawdę konkretny Mammoth to nadal tylko pięć godzin drogi. Naszym celem było jednak Lake Tahoe, ogromny akwen położony na wysokości prawie 1900 m n.p.m., z turkusową wodą i złocistymi plażami w lecie, otoczony górami Sierra Nevada. Jego powierzchnia to bagatela 496 km², szerokość 19 km, a długość 35 km! Z Santa Monica to jedyne osiem godzin drogi samochodem, więc ruszyliśmy wakacyjnie w japonkach autostradą nad oceanem do Doliny Krzemowej, a potem z przerwą na obiad w chińskiej dzielnicy w San Francisco przez Golden Bridge prosto do miasteczka Tahoe!

Na miejscu przywitał nas urokliwy domek całkowicie przysypany śniegiem z ogromnymi soplami lodu na tarasie.

Rozpaliliśmy kominek, dzieciaki znajomych zajęły się lepieniem bałwana, a my zaczęliśmy planować, gdzie będziemy jeździć. Karnety mieliśmy wykupione na ośrodki Squaw Valley, Northstar i Heavenly. Każdy położony w innej części jeziora i każdy z widokami z tras na ten cud natury. Nie mogłam się już doczekać, żeby zobaczyć na żywo górskie pejzaże Lake Tahoe i doświadczyć wrażenia zjeżdżania prosto do wody!

Tras jest niewiele, podzielone są na dwa typy: łatwe i trudne, żadnych kolorów.

Jednak jeden czynnik spowodował, że o widokach mogłam prawie całkowicie zapomnieć. Śnieżyce. W górach padało bez przerwy od listopada, a to

wszystko dzięki El Niño, które przyniosło nad kalifornijskie wybrzeże ciepły prąd i anomalie pogodowe z dużymi opadami w głębi lądu. Raj śnieżny dla narciarzy, jednak bez słońca i widoków. Gdy pierwszego dnia dotarliśmy do Squaw Valley, położonego na północny zachód od jeziora w stanie Kalifornia, poczułam się jak na Kasprowym Wierchu! Mgła jak mleko, śnieżycy i zerowa widoczność. Przekornie pomyślałam sobie, po co przebyłam połowę globu, żeby zastać taką pogodę? Ale tylko przez chwilę, bo kilka metrów pokrywy śniegu przyniosło jedno z najlepszych warunków do freeride'u w ciągu ostatnich lat w tym regionie. Rzeczywiście nawet na trasach był puch ponad kolana, więc nie próbowałam nawet z nich zjeżdżać, ze względu na słabą widoczność i brak znajomości terenu. Zabawa i tak była wysmienita.

W nocy spadło znowu prawie metr świeżego puchu. Było jednak już przynajmniej widać, gdzie są trasy, a gdzie las i kotły, które są znakiem rozpoznawczym Squaw Valley. Oczywiście, oprócz



XT FREETOUR

BRIGHT NEW HORIZONS

photo © Yannick Siegel / KALICE

Całkiem nowa grupa XT FREETOUR wywodząca się z DNA Lange. Duża wydajność w każdym rodzaju warunkach terenowych i śniegowych, duży ruch cholewki umożliwia podchodzenie, jak w butach skiturowych. Lżejsze niż but alpejskie, XT FREETOUR wyposażone są w podeszwy «WTR ULTRA GRIP» oraz inserty do wiązań pinowych. Dostępne w szerokościach 97mm i 100mm.

BEone

www.lange-boots.com

www.pmsport.com.pl

faktu, że Squaw to gospodarz zimowych igrzysk olimpijskich w 1960 roku, a w marcu 2017 roku planowane są tam zawody alpejskiego Pucharu Świata. Twarzą ośrodka jest zaś znana pewnie wszystkim z konkurencji szybkościowych Julia Mancuso.

Żleby lub strome zbocza mają najczęściej swoje nazwy, np. „Dead Tree”. Te anonimowe mają na wjeździe tabliczki typu: „Warning Cliff” lub „Experts Only”.

Wracając do kotłów, są niesamowicie i są wszędzie! Wystarczyło wjechać którymkolwiek z wyciągów i po prostu jechać w dół, gdzie tylko miało się ochotę. Właśnie na tym polega cały urok narciarstwa w Stanach. Trasy jest niewiele, podzielone są na dwa typy: łatwe i trudne, żadnych kolorów. Reszta gór w ośrodkach jest dostępna do eksploracji oprócz miejsc zaznaczanych codziennie przez ratowników, których nie wolno przekraczać. Na początku nieśmiało podeszłam do sprawy, gdyż nie byłam pewna, że naprawdę można jeździć wszędzie. Ale z czasem po prostu zaczęłam bawić się terenem. Nie miałam sprzętu lawinowego, więc trzymałam się dozwolonych miejsc, ale to i tak było setki razy więcej freeride'u niż w ośrodkach europejskich. Amerykanie po prostu bawią się narciarstwem i terenem, który jest skrupulatnie sprawdzany, więc rzadko kto ma plecaki z ABS-em czy chociażby pipsy. Jedynie ci, którzy wypuszczają się w nieoznaczone żleby. Pozostałe żleby lub strome zbocza mają najczęściej swoje nazwy, np. „Dead Tree”. Te anonimowe mają na wjeździe tabliczki typu: „Warning Cliff” lub „Experts Only”. Z ciekawości wjeżdżałam w takie miejsca, czasem były położone w lesie, czasem w kotlinach. Największą przyjemność dawała właśnie zabawa z górami i naturą. Co więcej, „wszystkie drogi” prowadziły do wyciągów lub stacji głównej. Nie wiem,





jak zaprojektowana jest infrastruktura, ale na pewno w zgodzie z naturą, bo którąkolwiek linią zjeżdżałam, nigdy nie zabłądziłam. Dodatkowo, co ciekawe, można tak naprawdę jeździć jednym wyciągiem dziesiątki razy i za każdym razem zjechać inną dziką trasą. Dla mnie bajka! Jedynie jeziora po dwóch dniach wciąż nie widziałam, bo była zbyt słaba widoczność...

Rano następnego dnia doleciał do nas jeszcze jeden dobry znajomy, który pomimo faktu, że mieszka w Denver w stanie Kolorado, mógł jeździć z nami w Heavenly i Northstar, bo jego sezonowy karnet Epic Pass był ważny również w tych ośrodkach. Zaczęliśmy od Heavenly, które w przeciwieństwie do Squaw Valley leży już w stanie Nevada na samym południu Lake Tahoe. Tym razem udało mi się w końcu je zobaczyć! Najpierw z drogi, która przebiega nad samym jeziorem, a potem z gondoli, gdzie na stacji pośredniej nad klifami wisi taras. Widok jest jedyny w swoim rodzaju. Coś pięknego! Wszystko ośnieżone dookoła, lasy, plaże i do tego turkusowa woda. Heavenly wcale nie jest wysoko położone, tak jak i reszta ośrodków, więc przy lepszej widoczności jezioro jest na wyciągnięcie ręki. Co więcej, z niektórych trawersów widać po jednej stronie Kalifornię i Lake Tahoe, a po drugiej Nevadę i pustynię, wówczas ośnieżoną!

W Heavenly jeździliśmy głównie w lesie, oczywiście po świeżym puchu, który znowu spadł w nocy. Pomimo że nie widziałam się z moim

znajomym z Denver wiele lat, to setki tras przejechanych razem podczas studiów spowodowały, że znowu złapaliśmy wspólny rytm, przemykając pomiędzy drzewami. Ja na nartach, on na desce, zakładał ślad. I to jaki! Każde drzewo objechane inaczej, czysta zabawa terenem. Z każdym skrzętem widać było jego lata spędzone na stokach Beaver Creek i innych ośrodków w Kolorado. To naprawdę jest inna jazda. Więcej zabawy, mniej presji na technikę i perfekcyjne skrzęty. Trasy, choć przygotowane, były prawie puste, bo tam rzadko kto jeździ typowo zjazdowo, na slalomowych lub gigantowych nartach. Nie widać też przesady w drugą stronę, narty mają być uniwersalne do tamtejszego terenu, czyli średnio 85–95 cm pod butem. Uśmiech na twarzy i to wszystko. Dlatego czułam się trochę, jakbym uczyła się czegoś

nowego w narciarstwie, pomimo że trenuję od dziecka i pracowałam jako instruktor wiele lat. Chodzi o uniwersalność, którą mają w swojej technice Amerykanie. Pozwala ona im bawić się górami do oporu.

Podstawową różnicą w stosunku do większości ośrodków europejskich jest to, że oni mają teren dostępny i zabezpieczony jednocześnie. Nie ma rozróżnienia na czysty freeride lub race. Jeździ się czasem po trasie, potem wjeżdża w las, wyjeżdża znowu na kawałek trasy, przemyka się do kotła i tak każdy zjazd.

Zatrzymując się jeszcze chwilę po stronie Nevady, muszę przyznać, że część wokół jeziora jest dużo pogodniejsza niż ta wschodnia





od strony Kalifornii. Przede wszystkim dlatego, że Nevada to raj podatkowy, więc nad jeziorem jest dużo domów wakacyjnych z łodziami i wiele doków. Wzdłuż wybrzeża ciągną się kolorowe kasyna, czasem naprawdę wysokie jak wieżowce, co śmiesznie wygląda na tle wody i gór. Z ciekawostek – widziałam nawet kasyno The Cal Neva, które w latach 1960–1963 było własnością Franka Sinatry, w późniejszych latach jednak zbankrutowało. Podobno było to sekretne miejsce,



w którym spotykali się politycy i znane gwiazdy, takie jak Marilyn Monroe. W tamtych latach Lake Tahoe po stronie Nevady było pełne eleganckich zamożnych ludzi, panowie pod krawatem, panie w wytwornych sukniach. Nic dziwnego, że po tej stronie jeziora kręcono drugą część „Ojca chrzestnego”. Klimat tamtejszych lat zachował się częściowo do dziś, dlatego dla mnie po stronie Kalifornii było mroczniej, trochę jak w miasteczkach szeryfa, wieczora-

mi pustych z kompletnie inną architekturą niż w Heavenly i okolicach.

Narciarsko jest jednak tak samo wyśmienicie po obydwu stronach. W Kalifornii leży nie tylko Squaw Valley, ale również Northstar. Tym razem na samej północy jeziora, więc widoki z przeciwnej strony. Gdy tam dotarliśmy, pogoda dość szybko się załamała i zaczęło sypać. Mimo to, zdążyłam zjechać trasą, która „prowadzi” wprost do jeziora. Niesamowite uczucie! Zwiedziłam jeszcze kilka innych przygotowanych stoków, całkowicie pustych z idealnym nachyleniem, a potem znowu wjechaliśmy ze znajomym w leśny puch. Tu las był trochę gęstszy niż w Heavenly, ale



nadal był to idealny teren. Drzewa dookoła jeziora Tahoe, nawet w górach, są wysokie, więc jest dobra widoczność i nie ma gałęzi, które bywają niebezpieczne.

Ostatnie dwa dni jeździłam w Squaw Valley i odkryłam jeszcze większą magię tego miejsca. Wystarczyło, że wyszło słońce i zobaczyłam wszystkie kotły, które zapraszały do wspólnej jazdy. Pomimo że były przejechane przez lokalnych freeriderów, to śnieg nadal był lekki. Zjeździłam prawie wszystkie, w ogóle nie zahaczając o trasy. Dojeżdżałam do kotłów za



każdym razem innym terenem, czasem trawersem, czasem między skałami pod wyciągiem, a czasem między drzewami. W związku z faktem, że to były moje ostatnie dwa dni, chciałam zostawić ślad wszędzie!

Nie wjeżdżałam jedynie w te nieoznaczone klify, na które tylko „lokalesi” ze sprzętem lawinowym mogli sobie pozwolić.

Po takich wrażeniach narciarskich i wycisku naprawdę szkoda było mi wyjeżdżać z Lake Tahoe, choć wiedziałam, że wracam do przepięknej Santa Monica, a za tydzień będę

w Parku Sekwoi, gdzie znowu czekają na mnie śnieg, cuda przyrody i trasy do narciarstwa biegowego.

Wiem jedno – do Stanów w zimie wrócę na pewno, tylko muszę podreperować budżet... Narciarstwo jest tam sportem droгим, nawet dla Amerykanów. Następnym razem zamierzam zostać dużo dłużej i kupić karnet sezonowy, np. Epic Pass z resortu Vail, który obejmuje ośrodki w kilku stanach. Uznają go również wybrane kurorty narciarskie w Europie. No i oczywiście trzy położone nad magicznym Lake Tahoe. Nic tylko wracać! I najlepiej zahaczyć o kawałek kalifornijskiego lata, bo wtedy to jezioro jest jeszcze piękniejsze...

NIESPODZIEWANA WIZYTA

Siedzimy na „Świńskiej Górze” w domu, który od lat wynajmuję od austriackiego „trolla” w pięknej dolinie Zillertal. Rzeczony Austriak jest typowym przedstawicielem lokalnej społeczności meneli. Codziennie zajada garściami tabletki psychotropowe, popijając je szklanką wódki. Efekt daje to zaiste piorunujący. Nie podejmuję się opisać – ci, co byli i widzieli, na pewno nie zapomną.





TEKST: Paweł Grodzicki (www.narty-austria.pl)
ZDJĘCIA: Marek Arcimowicz



Z chatupy, w której aktualnie mieści się baza sztabowa dla kadry Majesty Freeride Camp rozciąga się widok na masyw lodowca Hintertux i cudowną ośnieżoną dolinę. Na ten obrazek za oknem mogę patrzeć godzinami. Rekompensuje on nawet to, że chatupa należy do opisanego już osobnika. Tym razem jednak nie podziwiam widoków, tylko wraz z pozostałymi przeprowadzamy naradę przed kolejnym dniem na śniegu. Skład przy stole godny: Szymek Maśniak, Mateusz Kiełpiński, moja skromna osoba. To my stanowimy zespół prowadzący, więc musimy wszystko dobrze przedyskutować. Dodatkowo wspiera nas silna ekipa z „National Geographic Traveller”. Nagle drzwi otwierają się energicznie i staje w nich niepozorny, uśmiechnięty chłopak. Morda jakby znajoma... „Sie-ma, jestem Jędre-k”. To Andrzej Bargiel we własnej osobie wbił do nas na kilka dni potrenować i pocieszyć się Alpami.

Gdy myślę o gościu samotnie zdobywającym ośmiotysięczniki, staje mi przed oczami obraz twardego samotnika, szorstkiego w obejściu, świetnie zorganizowanego, zdyscyplinowanego – stereotyp. Z Andrzejem jest inaczej. Tego typu nie da się nie lubić! Gwiazda polskiego himalaizmu i narciarstwa wysokogórskiego, a facet jest nad wyraz sympatyczny. Chętnie opowiada historie, śmieje się, żartuje. Udziela szczerych, niewymijających i nienadętych odpowiedzi. Jedyne taki chłop na świecie!

Siedzimy przy stole, pijemy jakieś wino. Tylko Jędre-k, który nie pije alkoholu musi zadowolić się herbatą. Gadamy w większym gronie. Za oknem późny wieczór, a właściwie noc. Jest około północy. Nagle Bargiel zrywa się od sto-

łu jak poparzony i oznajmia, że musi iść na trening. Pytam: „Chłopie, jest 12.00 w nocy, dlaczego nie poszedłeś wcześniej??”. Odpowiedź: „Fajnie się gadało, to mi się nie chciało iść”. No i założył buty do biegania, czołówkę i pobiegł. Wrócił po trzech godzinach zziębnięty jak pies, ale następnego dnia poszliśmy razem na narty.

My prowadziliśmy grupę na wycieczkę, a Jędre-k po prostu do nas dołączył. Spacer w głębokim śniegu na szczycie Kreuzjoch w okolicy Zillertal Areny. Prowadzę, biję ślady w śniegu po pas. Ciężko! Zapadam się, a podejście dosyć strome. Jędre-k człapie za mną, a za nim reszta uczestników Majesty Freeride Camp. Myśl w mojej głowie podpowiada mi: „Chłopie, spinaj dupę i trzymaj tempo, żeby wstydu nie było”. Po 15 minutach jestem całkowicie mokry, tętno wychodzi poza skalę, czarne plamy przed oczami, ale brnę po pas w śniegu – ambicja.

Nagle wybawienie – Andrzej mówi: „Może cię zmieni, Grodziu?”. No chętnie. Iść za kimś po śladach jest zdecydowanie łatwiej, więc myślę, że jestem uratowany. Jednak to, czego byłem mimowolnym świadkiem przeszło moje najśmielsze wyobrażenia. Jędre-k wyprzedza mnie i włącza czwarty bieg kosmiczny, wyrzuca nogi do przodu, rozbijając śnieg, i idzie jako prowadzący takim tempem, że nie jestem w stanie go utrzymać, idąc jego śladami! To nie może być człowiek, to jakaś maszyna albo obcy!

Dochodzimy wreszcie do wspomnianego wcześniej Kreuzjoha. Widok powalający. Na prawo masyw lodowca Hintertux, w dole dolina Gerlos, po lewej na horyzoncie Karyntia. Zapla-



nowaliśmy przejazd w dół do Gerlos. Przed nami piękne dziewicze pola śniegu i przewyższenie 2 tys. metrów. U góry kilka stromych żlebów z łatwym dostępem z grani. Na szczycie po chwili dociera grupa Majesty Freeride Camp. Sprawdzamy sprzęt i jesteśmy gotowi do akcji. Jędrzek Bargiel porywa świetną freeriderkę Helenkę i postanawiają zrobić trudniejszy wariant. Pokazują im bardzo eksponowane żleby i drogę dojścia. W ostatniej chwili do ekipy „extreme” dołącza Przemek – uczestnik Campu. Super jeździ na nartach,

więc bez obawy oddaję go pod opiekę Jędrka. Ja z grupą zjeżdżamy dużym żlebem pełnym świeżego, głębokiego śniegu i zatrzymujemy się w miejscu widokowym, żeby podziwiać zjazd naszej ekstremalnej trójki. Linia, którą wybraliśmy, wygląda z dołu nie mniej przerażająco niż z góry. Spory nawis z grani, a pod nim pionowa kreska. Bargiel jedzie pierwszy, skacze z nawisu i resztę ciśnie na krechę, z łatwością, jakby zjeżdżał z Szymborskiej!

Myślę sobie: „Szacun za wielkie co-jones, ale trochę szkoda takiego pięk-

nego zjazdu”, ale taki to on już ten nasz Jędrzek jest! Helena i Przemek w bardzo ładnym stylu zostawiają dwa piękne makarony na świeżym śniegu.

Dalsza część dnia mija nam w puchu. Zakładamy nowe ślady pod górę, wybieramy grube linie w dół i tak cały czas, a to lubimy najbardziej. Wieczorem oczywiście spotkanie z przy bezalkoholowym i niekończące się opowieści z gór wysokich. Mam nadzieję powtórzyć wspólne dni w górach. A zima idzie! W Alpach już miejscami biało, więc do następnego razu...



MAJESTY



designed for

**backcountry
freeride**

this is

superior

sidecut

135-115-130

radius

23,0 m

weight

2,25 kg

size 186 cm

rider: Amaelur
photo: Koldo Pastor

majestyskis.pl

RODZINNIE WE WŁOSKICH DOLOMITACH



Przeżyj z nami ZIMĘ!

Wszyscy kochamy zimę, pod warunkiem, że omija miasta! Dlatego my zapraszamy w góry, gdzie białe szaleństwo to nie tylko nasza pasja, ale styl życia, którym chcemy dzielić się z Wami.

W tym roku mijają 24 lata, odkąd BFC rozpoczęło organizację aktywnych wyjazdów zimowych. Przez ten czas zdobyliśmy ogromne zaufanie Klientów, którzy co roku z całymi rodzinami, młodszymi i starszymi dziećmi, również z seniorami, spędzają z nami zimowy czas. Szkoła narciarska BFC ma olbrzymie doświadczenie w nauce i rozwijaniu umiejętności narciarskich. Dzięki autorskiemu i niepowtarzalnemu programowi uczymy bezpiecznie, skutecznie, a ponad wszystko w atmosferze dobrej zabawy.

PODCZAS KAŻDEGO WYJAZDU – NUDZIE MÓWIMY NIE!

W ciągu tygodniowego pobytu oferujemy pełny i bogaty pakiet atrakcji – narciarska edukacja i zmagania, program rekreacyjno – rozrywkowy, wykwalifikowaną kadrę trenerów i animatorów, do tego zakwaterowanie w komfortowych warunkach. Podczas naszych rodzinnych wyjazdów i rodzic i dziecko mogą w pełni wykorzystać walory pięknej górskiej scenerii. Nie zawsze razem i nie zawsze osobno!

Program rodzinnych wyjazdów obejmuje wszystkie terminy ferii, dzięki czemu możecie wybrać dogodny czas oraz swoje ulubione miejsce we włoskich Dolomitach - Ponte Di Legno, Madonna Di Campiglio, Tonale, Cavalese czy Passo Campolongo. Dzięki wieloletniej współpracy z włoskimi obiektami, mamy możliwość tworzenia elastycznych i atrakcyjnych cenowo propozycji wyjazdów. Hotele są dobierane do ofert BRONZE, SILVER i GOLD.





Z BFC SKI SCHOOL możesz być pewny, że Ty i Twoja rodzina w bezpieczny i atrakcyjny sposób nabędziecie nowych umiejętności, a czas na stoku i poza nim dostarczy Wam wiele radości i zabawy. Uczymy już 4latki i dużych narciarzy na każdym poziomie zaawansowania. Tych, dla których miałyby to być pierwszy raz – również zapraszamy. Nasze zajęcia dobierane są indywidualnie do każdego uczestnika, uwzględniając jego umiejętności i oczekiwania względem wyjazdu. Program szkoleniowy opiera się na nowoczesnych metodach nauczania, video – coachingu, wyselekcjonowanej i sprawdzonej kadrze polskich instruktorów.

RAZEM LECZ OSOBNO® to nasz autorski program skierowany do rodzin. Ciężko stwierdzić kto od kogo ma możliwość odpocząć. Na pewno rodzice mogą spędzić ten czas razem ze sobą, ciesząc się chwilą prawdziwego relaksu i swobodnie korzystać ze wszystkich polsko-włoskich atrakcji. Dzieci natomiast będą pod doskonałą opieką wykwalifikowanych animatorów i również będą korzystać z odpowiednich dla nich atrakcji.

BAMBINO SKI® to kolejny program stworzony dla najmłodszych narciarzy i realizowany adekwatnie do ich kondycji i możliwości. Jako nasi goście VIP przez cały dzień otoczeni są wykwalifikowaną kadrą (kwalifikacje narciarskie oraz animatorskie) i wspólnie odkrywają kolejne stopnie wtajemniczenia w magię białego szaleństwa. Po południu i wieczorami dowodzenie przejmuje kreatywny czas zabaw „apres ski”.

WWW.BFC.PL



Sölden TERAZ I JAMES TAM BYŁ...

Kiedy byłem młodszy, znacznie młodszy, uwielbiałem filmy z agentem 007, czyli Jamesem Bondem. Filmowe przygody szpiega Jej Królewskiej Mości rozpałały moją wyobraźnię do czerwoności. Szczególnie w pamięci zapadły mi wszystkie pościgi na nartach, a z nich ten w Cortina d'Ampezzo, podczas którego Bond pędził nieskończonym torem bobslejowym, a później stokiem, który miał ze 30 kilometrów długości. Wszystko to pod ostrzałem najlepszego na świecie biathlonisty, który – jak na złość – nie trafił ani razu. Nie wiem, czy ktoś jeszcze pamięta, że James używał wtedy rzadkich desek Olin Mark IV – ot, taka mała dygresja.





TEKST: Tomek Kurdziel
ZDJĘCIA: Ötztal Tourismus

W miarę upływu lat filmy z Jamesem Bondem coraz mniej mnie interesowały. Ba! Co więcej, zaczęły wydawać mi się naiwne, a scenariusze płytkie. James Bond staje się też coraz bardziej politycznie poprawny i jeśli kiedyś okaże się kobietą – wcale się nie zdziwię. Niemniej jednak kiedy buchnęła pogłoska, że zdjęcia do kolejnego Bondy nagrywane są w ośrodku narciarskim w Sölden oraz na drodze prowadzącej na lodowiec Kaunertal (którą znam jak własną kieszeń), pomyślałem sobie, że dam agentowi szansę i obejrzę jego przygody po raz kolejny. Moje rozczarowanie sięgnęło zenitu, kiedy okazało się, że James odwiedził co prawda restaurację Ice Q na szczycie Gaislachkogel, która na potrzeby filmu zamieniona została na ośrodek medycyny plastycznej (lub coś takiego), ale na deskach nie jeździł! I jak tu cenić takiego bohatera? Chyba do końca rozczarowałem się przygodami brutalnego Anglika i na następny film już nie pójde.

James Bond stracił bardzo wiele, gdyż ośrodek narciarski w Sölden ma do zaoferowania mnóstwo narciarskich atrakcji. Nieskromnie zdradzę, że znam dość dobrze bardzo dużo miejscówek narciarskich w Europie (tylko część ośrodków francuskich i hiszpańskich, gdzie jeżdżę bardzo rzadko, stanowi dla mnie „terra incognita”), a pomimo to ośrodek w Sölden pod względem jakości tras, stopnia przygotowania i infrastruktury na pewno łapie się w pierwszej piątce ulubionych.

REJON GAISLACHKOGEL

Mnie szczególnie podoba się rejon Gaislachkogel, dokładnie tam, gdzie James był, ale nie odważył się zjechać – i niech żałuje. Zmodernizowana kilka lat temu potężna dwuetapowa kolej linowa wywozi 3600 osób na godzinę w dolnym odcinku i 2400 osób na godzinę w górnym. Wyżej położona część instalacji wykonana jest jako kolej 3S, a to oznacza dwie liny nośne i jedną napędową, a w efekcie znacznie mniejszą wrażliwość na wiatr. Na szczycie znajduje się wspomniana restauracja, gdzie potrawy i wina są wyszukane,



a ceny yyyyy... europejskie. Tak czy inaczej warto ją odwiedzić, gdyż architektonicznie jest perłą, jakich w Alpach niewiele. Ze szczytu w dolinę biegnie trasa czerwona oznaczona jedyką z czarnym wariantem 1b. Do pośredniej stacji Gaislachkoglbahn docieramy po kilku minutach fantastycznej jazdy. W sam raz na poranną rozgrzewkę. Ponieważ rano wszyscy jadą do góry, proponuję wycieczkę w dół niebieską trójką do sześciuosobowego wyciągu krzesełkowego Wasserkar. Ponownie w kilka minut jesteśmy przy jego górnej stacji i tu zaczyna się prawdziwa zabawa. Do dyspozycji sprawnych i doświadczonych narciarzy mamy dwie fantastyczne, szerokie i strome czarne trasy, obie – co ciekawe – oznaczone cyferką 3. Mniej zaawansowani, chcący towarzyszyć, bezpiecznie i sprawnie zjadą niebieskim wariantem 3a. Tę opcję warto powtórzyć kilka razy, zanim strome stoki nie zostaną zrujnowane przez „nocne zwierzęta” (o nich za chwilę) występujące w Sölden w dużej liczbie.

Po szaleństwach na czarnych trasach przyda się trochę relaksu, więc od górnej stacji wyciągu Wasserkar zapraszam do zjazdu niebieską dwójką aż do uroczej knajpki Bubis Skihütte (obok jest

też druga o nazwie Gaislachalm), gdzie można się posilić bez tłumów często występujących w jadalniach znajdujących się bliżej centrum. Co ciekawe, do Bubis Skihütte można też dojechać z samego szczytu Gaislachkogel od tyłu, czyli freeride'owo, ale do tego potrzebny jest przewodnik lub nienaganna znajomość topografii okolicy. Samodzielnie nie polecam, choć zjazd jest bardzo długi i zacny. Po lunchu jedziemy – żeby się ułożyło – niebieską trasą numer 8 aż do samego dna doliny, czyli do Sölden.

Jedną z największych zalet ośrodka w Sölden jest fakt, że w jego obrębie leżą trasy położone na dwóch lodowcach.

Tu czeka nas jazda kolejną Gaislachkogel ponownie na sam szczyt. Teraz

zwidzimy trasy oznaczone numerami 1 (ponownie), 4, 5 i 6. Wszystkie są oznaczone kolorem czerwonym i wszystkie oferują doskonałe warunki do szybkich i długich ciętych łuków. Doprawdy można się najeździć! Jeśli nie damy się namówić na czarną trasę numer 7 (lub jej czerwony wariant 7a) prowadzącą do miasta, to za pomocą sześciuosobowego krzesełkowego wyciągu możemy dać się przenieść nad doliną Rettenbach i dojechać do rejonu Giggijoch, ale takie rozwiązanie proponuję zostawić na drugi dzień zwiedzania Sölden.

REGION GIGGIJOCH

Ta część terenu narciarskiego Sölden jest częściej odwiedzana przez narciarzy – szczególnie tych mniej zaawansowanych. Nic dziwnego, po wyjechaniu na górę koleją gondolową Giggijochbahn (od tego sezonu nową, zmodernizowaną) trafiamy do wielkiego śnieżnego kotła, w którym roi się od wyciągów i narciarzy. Większość tras rzeczono kotła oznaczono kolorem niebieskim, ale uwaga! – zupełnie po prawej stronie, patrząc z dołu, jest czterosobowe krzesełko na Rosskipl, a przy nim dwie wspaniałe czarne trasy. Co więcej, od górnej stacji tegoż wyciągu,



WHAT'S YOUR MOUNTOPIA?

Day 196. Anna Figura's Mountopia –
Laila Peak.

Reach your Mountopia with dynafit.com

Official partner



przy dobrych warunkach śniegowych, na przykład na wiosnę, można zrobić sobie freeride'ową wycieczkę aż do campingu w Huben, czyli 2000 metrów przewyższenia (no prawie...). Oczywiście i w tym wypadku przewodnik jest konieczny.

Dla zaawansowanych narciarzy Giggijoch ma do zaoferowania trasy numer 11, 12, 16, 18 z wariantem free 61 oraz kapitalne zjazdy w dolinę oznaczone 21 i 22. Te najfajniej zaliczyć rano, kiedy prawie nikt po nich jeszcze nie jeździ. Po południu robi się tam grubsza ka-

że w jego obrębie leżą trasy położone na dwóch lodowcach. Jeden z nich to Rettenbach, na którym co roku od kilkunastu lat rozgrywane są zawody w gigantcie otwarcia sezonu alpejskiego Pucharu Świata. Ta część lodowcowych tras ma zwykle lepsze warunki śniegowe, bardziej strome trasy i niestety mniej słońca. Jeden z wyciągów – orczyk najbardziej po lewej stronie (znowu patrząc od dołu) – ma nawet ksywkę „lodówka” – ciekawe dlaczego? W zimowe miesiące (grudzień, styczeń, luty) na lodowcu Rettenbach może być bardzo zimno.

knajpeczek, barów, dyskotek sprawia, że każdy znajdzie dla siebie coś miłego. Osobiście najbardziej lubię chodzić do baru rockowego o nazwie Black & Orange (kolory Harleya), ale miłośnicy innej niż rockowa muzyki na pewno też znajdą coś ciekawego. Oferta życia nocnego sprawia również, że niektórzy zapominają o głównym celu wizyty, jakim niewątpliwie powinno być narciarstwo. W związku z tym stoki ośrodka są najbardziej puste we wczesnych godzinach porannych. Dopiero około południa wszystkie „nocne zwierzęta”



szanka... Szczyt Rotkogel, gdzie dojeżdżamy wyciągami Langegg lub Silberbrünnl, otwiera nam drogę Golden Gate na lodowce (dwa krzesła i gondola). Po drodze jednak jest jeszcze krzesło na Schwarzkogel, a wzdłuż niego jedna z najlepszych czarnych tras w Alpach. Dla zaawansowanych absolutny obowiązkowy punkt programu. Również przy Golden Gate znajduje się restauracja SB-restaurant. Może nie najpiękniejsza, ale zwykle pusta w porównaniu do innych i z obłędnym widokiem na Gaislachkogel. Warto się tam zatrzymać na posiłek.

LODOWCE

Jedną z największych zalet ośrodka narciarskiego w Sölden jest fakt,

Za grzbietem Schwarze Schneid leży drugi, bardziej płaski, ale za to totalnie nasłoneczniony lodowy jezioro. To Tiefenbach. Otwarte, bardzo szerokie stoki tej części ośrodka są wprost idealne dla początkujących narciarzy, o ile nie odstraszy ich dość długa droga, żeby dotrzeć tam w sezonie. Poza sezonem zimowym, kiedy czynne są tylko wyciągi na wiecznym (ha, ha) lodzie, do parkingów przy lodowcach można (i trzeba) dotrzeć samochodem lub autobusem dość krętą i wąską drogą.

SÖLDEN NOCĄ

W niewielu ośrodkach w Alpach nocne życie bywa tak burzliwe i ciekawe jak w Sölden. Ogromna mnogość knajp,

wypełzają ze swoich kryjówek i zaludniają stoki. Stanowią też często pewne zagrożenie dla ruchu, ale najczęściej koncentrują się na niebieskich trasach Giggijoch, pozostawiając trudniejsze szlaki dla tych, którzy jednak postanowili pojeździć.

Sölden ma też wspaniałą ofertę letnią, dotyczącą nie tylko narciarstwa na lodowcach. W najbliższej okolicy można jeździć rowerowy downhill i enduro lub pojeździć po szosie, latać na paralotni, uprawiać kajakarstwo górskie lub rafting, ale to już temat na zupełnie inną historię. Może kiedyś ją opowiemy w dziale More.

Ja w tym sezonie ponownie wybiorę się na kilka dni do Sölden, a Wy?



Race Stuff

Po wejściu na rynek w 2005 roku POC zdecydował się skierować swoje produkty do świata racing, to grupa o najwyższych wymaganiach dotyczących ochrony, wydajności i komfortu. Linia POC Race Stuff oferuje optymalną ochronę dla zawodników na wszystkich poziomach.

FEATURED PRODUCTS

- SKIN DH/GS
- SKULL ORBIC COMP
- RETINA BIG COMP
- RACE JACKET
- SHINS CLASSIC
- SINUSE SL
- PALM COMP VPD 2.0 GLOVE



Adresy dealerów POC znajdziesz na
www.pocsports.com/en/storelocator

www.pocsports.com
www.facebook.com/POCDivision

POC is a Swedish company with a strong mission to do the best we can to possibly save lives and to reduce the consequences of accidents for gravity sports athletes and cyclists.

poc

SCHLADMING Blisko domu

Do Styrii wybierałem się już dwukrotnie. Pięć lat temu miałem zawitać tu na rowerze podczas Austrostrady. Zerwane więzadło w kolanie przekreśliło marzenia. Również zimą nie udało się dotrzeć do Schladming. Mistrzostwa świata w 2013 roku obejrzałem ze szpitalnego łóżka. Do trzech razy sztuka. W styczniu los się do mnie uśmiechnął – cały i zdrow spenetrowałem trasy regionu.





Ośrodek Schladming-Dachstein składa się z czterech gór połączonych 88 wyciągami. Nie jest to rekordowa liczba, ale wystarczająca do zaspokojenia narciarskich ambicji podczas tygodniowego wyjazdu. Po przejechaniu 230 kilometrów tras nienasyceni mogą wybrać się (w ramach tego samego karnetu) do jednego z 24 innych ośrodków Ski Amadé.

Przygodę ze styryjskimi stokami rozpoczynamy od części wysuniętej najbardziej na wschód, czyli Hauser Kaibling. Obawialiśmy się nieco pogody po wczorajszym deszczu w dolinie, ale na szczęście chmury uprzykrzają nam tylko kilka zjazdów. Ten fragment ośrodka to dobre miejsce na start, ponieważ dominują tu trasy łatwe. Warta uwagi jest szczególnie „czwórka”, momentami bardzo szeroka i łagodnie nachylona. Nasz przewodnik Georg zarządza wycieczkę na czarną trasę nr 7, by pobudzić mięśnie przed bardziej wymagającymi stokami w drugiej części dnia.

Na to właśnie czekam, bo bardzo chcę stanąć w miejscu, gdzie trzy lata wcześniej ścigali się najlepsi podczas mistrzostw świata. A jest na co czekać – początek zjazdu w Schladming był jednym z najbardziej nachylonych w historii (72%). Zawodnicy po ośmiu sekundach od opuszczenia budki startowej osiągnęli prędkość 130 km/h. Po południu znajdujemy się w Planai właśnie w tym miejscu. Bardzo żałuję, że jest międko i nie można w pełni nacieszyć się z tak wyśmienitego stoku. Na zakończenie dnia przewodnicy fundują nam deser – trasę, na której najlepszych zawodników Pucharu Świata oklaskuje co roku 50-tysięczny tłum kibiców. Czarna „jedyńska” w Planai jest dla slalomistów tym sa-



mym, czym Streif w Kitzbühel dla zjazdowców. Nie bez przyczyny Marcel Hirscher mówił w wywiadach, że właśnie tu powinno rozgrywać się zawody w slalomie równoległym. Ludzie w Schladming kochają narciarstwo całym sercem. Żałuję, że jest dość wilgotno i nie ma kilku stopni mniej, bo pod koniec dnia trasa jest już mocno zniszczona. Nie ma się co dziwić – każdy, kto przyjeżdża tu na narty, chce zostawić ślad swoich desek na legendarnej arenie zmagania najlepszych slalomistów świata. Jeden z dziennikarzy po efektownym locie i niezaplanowanym spotkaniu z podłożem przekonuje się na własnej skórze, jak wymagający jest to stok. Szczęśliwie docieramy wszyscy w miejsce, gdzie charakterystyczna stalowa konstrukcja

w kształcie łuku przypomina, że to już koniec zabawy. Dzień zwieńczamy wypiciem piwa w Hohenhaus-Tenne – najsłynniejszym lokalu après ski w całym regionie. To właśnie tu kibice celebrują zwycięstwa Austriaków, a świętować jest gdzie. Podczas naszej wizyty było dość pusto, ale wyobrażam sobie, jakie szalone imprezy muszą odbywać się tu po zawodach Pucharu Świata.

Drugi dzień rozpoczynamy od spotkania z człowiekiem odpowiedzialnym za zapewnienie optymalnych warunków śniegowych gościom ośrodka. Jestem trochę zawiedziony, bo słoneczna pogoda i zmrożone trasy zachęcają do zwiedzenia nowych miejsc, ale wizyta w maszynowni i hangarze dla armat śnieżnych okazuje się bardzo ciekawa. Logistycy i kierowcy ratraków na brak pracy nie mogą narzekać, bo zimy jakiegos, każdy widzi, a sprostac obietnicom z folderów reklamowych trzeba. Sztucznie naśnieżanych tras jest tu aż 207 km (armatki nie pracują na pozostałych 23 km). „Ludzie kręcą nosami na wysokie ceny karnetów” – rozpoczyna swą opowieść nasz przewodnik. „Nie biorą pod uwagę, jak ogromne inwestycje czynimy w regionie”. To prawda – w Schladming-Dachstein system śnieżenia należy do najbardziej wydajnych i najnowocześniejszych w Europie. Zarządzający ośrodkiem zamiast narzekać na słabe zimy, sami dbają o ich nadejście. W sezonie produkują ogromne ilości śniegu, który magazynowany jest



killtec®


killtec®



KILLTEC - PARTNER TECHNICZNY

 **BLIZZARD**
DEMO TEAM POLAND

KILLTEC.PL

Kolekcja KILLTEC dostępna
w dobrych sklepach sportowych oraz sieciach

 **INTERSPORT**


GO
SPORT

FUNKCYJONALNA ODZIEŻ NARCIARSKA



przez lato (tylko 1/4 zapasów topnieje). Dzięki temu zabiegowi i pracy armat od pierwszych nocy z ujemną temperaturą goście ośrodka mogą cieszyć się jazdą na nartach już od końca listopada. Biorąc pod uwagę, że dolna stacja znajduje się na wysokości 750 m n.p.m., a górna poniżej 2000 m n.p.m., jest to imponujący wyczyn. Sprzymierzeńcem okazuje się położenie geograficzne – Schladming-Dachstein często znajduje się pod wpływem wyżów znad kontynentu i mroz „chwytą” tu znacznie wcześniej niż w innych alpejskich kurortach.

Po przyjęciu sporej dawki wiedzy mamy okazję wreszcie sprawdzić trasy na zboczach dwóch pozostałych gór huštawki – Hochwurzen i Reiteralm. Na twardych, świetnie przygotowanych stokach gigantowe Fischery RC4, które wypożyczyłem, spisują się zdecydowanie lepiej niż w miękkim śniegu dzień wcześniej. Dominują trasy o średnim stopniu trudności, ale nie brakuje łatwiejszych odcinków dla początkujących. Największą atrakcją, przyciągającą sporo narciarzy, jest jednak „Czarna Róża” – stroma i oblodzona ściana, wchodząca w skład „Czanego Kwartetu” – czterech najtrudniejszych stoków w Reiteralm oznaczonych dużymi tablicami. Wspomniana trasa numer 2, wbrew nazwie, nie jest wcale usłana różami. Wręcz przeciwnie – lodowisko o nachyleniu 80% to nie bułka z masłem

dla mniej doświadczonych narciarzy. Oczywiście takie miejsca przyciągają jak magnes również początkujących, więc co chwilę słychać krzyk i podziwiać można długie ślizgi na boku lub plecach śmiarków pokonanych przez „Czarną Różę”. Ja rozsmakowałem się przede wszystkim w jeździe trasą numer 3, z bardziej wymagającym początkiem (3a) i szeroką drugą częścią prowadzącą przez las. Dokładając do niej odcinek 1a do dolnej stacji kolei Reiteralm „Silver Jet”, można poczuć, jak cudownie palą mięśnie po kilkukilometrowej zabawie.

Jeśli miałbym określić region Schladming-Dachstein jednym słowem, byłaby to nowoczesność. Wyciągi są szybkie i wygodne, system śnieżenia to majstersztyk, a typowo narciarskie zdobywcze technologiczne uzupełnia 300 punktów dostępowych Wi-Fi, dzięki którym w całym ośrodku można korzystać z sieci internetowej oraz dedykowanej aplikacji na smartfony. Miłośnicy mediów społecznościowych będą wniebowzięci. Dodatkową atrakcją jest możliwość wypożyczenia gogli z wbudowanym odbiornikiem GPS i wyświetlaczem, pokazującym aktualną prędkość podczas jazdy. Mieliśmy okazję wypróbować to cudo. Lubię gadżety, ale spoglądanie na dane zamiast na trasę i innych użytkowników stoku podczas szybkiej jazdy wydaje mi się niepotrzebnym kuszeniem losu. Chyba się starzeję...

Warto odwiedzić Styrię, szczególnie że okolice Schladming są wciąż bardzo słabo znane polskim turystom. Oprócz atrakcji alpejskich popularności regionowi nie przyniósł nawet fakt, że jako bazę treningową wybierali go najlepsi sportowcy z kraju nad Wisłą. U stóp masywu Dachstein formę łapała Justyna Kowalczyk, kadra skoczków z Adamem Małyszem na czele czy Tomasz Sikora. Sytuacja wydaje się o tyle dziwna, że z Warszawy do Schladming można dostać się samochodem w mniej niż 10 godzin (997 km). Ślężacy mają jeszcze lepiej – wycieczka zajmie prawie tyle samo czasu co podróż do Zakopanego mieszkańcom stolicy. Można więc śmiało przyjechać tu nawet na weekend lub „na prognozę”. Połączenie samolotowe istnieje, ale po zlikwidowaniu bezpośrednich lotów z Polski do Salzburga trzeba korzystać z przesiadki (my lecieliśmy przez Berlin).

Schladming-Dachstein to doskonały wybór, jeśli narciarstwo zjazdowe nie jest jedyną aktywnością sportową, jaką wykonujecie. Wspominałem już o biegaczach, dla których przygotowuje się aż 412 km tras (327 km do stylu klasycznego i 167 km do łyżwowego)! Jako miłośnik kolarstwa zwróciłem uwagę na ofertę fatbike’ów, na których można pojeździć w okolicach Ramsau, ale o tym napiszę w trzecim numerze „NTN Snow & More”.



NO SHORTCUTS

—
Bez rywali, bez kibiców, bez trofeów.
Tylko pasja i chęć, by wspiąć się wyżej.
Wierzymy w emocje podczas
pozatrasowych eksploracji.

TEKST: Anna Lasota

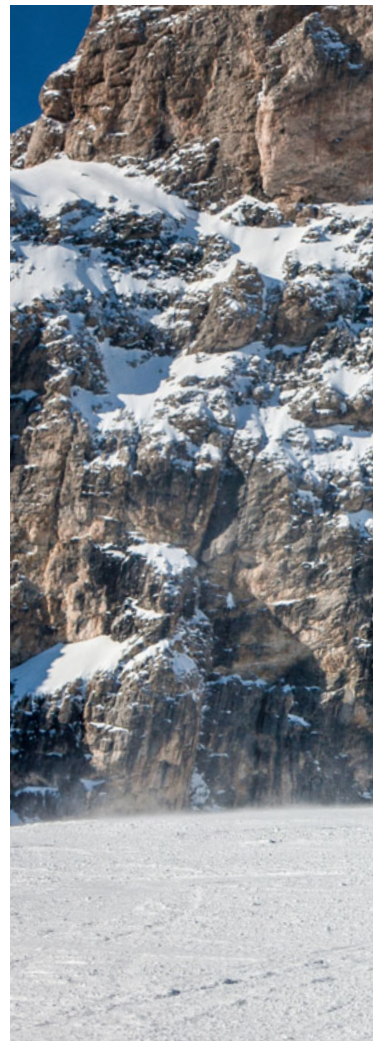
ZDJĘCIA: Anna Lasota, Federico Modica,
Alessandro Trovati

Włoska uczta narciarska

Przyszła jesień, więc tak, jak obiecałam w mojej krótkiej wiosennej relacji „Narciarsko oczarowana”, spróbuję teraz wzmożyć Wasze narciarskie apetyty na poznanie Trentino z kompletnie innej perspektywy niż ta, którą na co dzień widujecie w katalogach lub doświadczacie na włoskich stokach. Napiszę o tym, jak można na nowo zauroczyć się regionem, do którego jeździłam ponad dziesięć lat jako instruktorka narciarstwa, przekazując swoją wiedzę i pasję do tego sportu. Wtedy wydawało mi się, że znam Dolomity jak własną kieszeń. Jednak w sezonie 2015/2016, po sześciu latach nieobecności we włoskich górach, przytrafiła mi się miła niespodzianka, która pokazała, że się myłę.







Miałam już kończyć sezon, nawet schowałam narty na strych. Choć był dopiero marzec, zaczynało mi po prostu brakować dni urlopowych po intensywnych wypadach w sezonie. W takich momentach nie ma nic lepszego jak telefon od Michała Szyplińskiego z propozycją na wyjazd na zaproszenie od regionu Trentino. Oprócz tego, że zrobiło mi się niezmiernie miło i poczułam się wyróżniona przez redakcję, to od razu zaczęłam obmyślać plan, jak wyjechać na kolejne narty, chociaż dopiero z jednych wróciłam. Oczywiście z pasji do narciarstwa zawsze rozwiązanie się znajdzie, żeby pośmigać kilka dni więcej. I tak stało się tym razem. Z przyjemnością się spakowałam, uwzględniając nawet szpilki na „wieczorowe” wyjścia i bez problemu, co do mnie niepodobne, wstałam na samolot o 5 rano.

Na lotnisku spodziewałam się licznej grupy osób, tak samo zaproszonych jak ja na wyjazd. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że lecimy we cztery osoby, każdy z nas z innej redakcji, co w trakcie wyjazdu okazało się ciekawym pretekstem do dyskusji o pasji do gór

z różnych perspektyw. A wiadomo, że o nartach we Włoszech można by wiele rozmawiać, bo to zapewne zimowy plan niejednej osoby. Nie ma co się dziwić. Włochy mają zarówno piękne Dolomity, jak i Alpy, niezliczoną liczbę tras, a do tego wyśmienitą kuchnię i zazwyczaj pewną słoneczną pogodę.

Okoliczności którymi ugościł mnie region Trentino i jego przedstawiciele, sprawiły, że miałam apetyt na więcej.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, urzekło mnie coś zupełnie innego. Przede wszystkim lokalni ludzie, a szczególnie osoby, które się nami opiekowały. Włoska gościnność i uśmiech na twa-

rzy Włochów powoduje, że czujesz się tam jak w domu. Do tego niesamowita precyzja i staranność w przygotowaniu każdego metra tras zarówno do narciarstwa alpejskiego, jak i biegowego. A ponad wszystko kameralnie ukryte, a jednocześnie zapierające dech w piersiach trasy.

ZACZNIJMY OD VAL DI FiemME

To była pierwsza dolina z regionu Trentino, w której się znalazłam. I tu już na początku spotkała mnie niespodzianka, bo okazało się, że będę mieszkać w Cavalese, w którym o dziwo nigdy nie byłam. Do tego zamiast w dużym turystycznym hotelu spałam w kameralnym, rodzinnym hoteliku Orso Grigio w kamienicy ukrytej na małej uliczce tego miasteczka. Był dopiero po renowacji, zaaranżowany w przepięknym mieszanym stylu uwzględniającym nowoczesne rozwiązania z lokalną architekturą. We wnętrzach pachniało świeżym drewnem, a ja dostałam ogromny pokój na poddaszu z przepięknym widokiem na starówkę Cavalese i góry. Bajka! Już jutro będę tam jeździć.



Dosłownie do upadłego jeździłam w ośrodku Alpe Cermis, zaraz przy Cavalese, gdzie wśród zaledwie (lub też aż) 20 km tras każda była idealna! W takich momentach myślę sobie: po co nam 100 km tras, wśród których może cztery są warte uwagi, jeśli w Alpe Cermis jest mniej, ale za to jakie! Niezależnie, gdzie pojechałam, było szeroko ze zróżnicowanym nachyleniem i zakrętami, a przy okazji z niesamowitą widocznością terenu w dół. Mnie najbardziej zauroczyła trasa Prafiori. Idealnie położona, trochę z boku od reszty, z potencjałem zarówno do zabawy nartami, jak i jazdy sportowej. O ile oczywiście mówimy o narciarstwie alpejskim. Bo Alpe Cermis znane jest przede wszystkim z finałowego podbiegu w narciarstwie biegowym Tour de Ski, który aż czterokrotnie wygrywała Justyna Kowalczyk. Podsumuję tak: dla mnie męczący był zjazd na nartach tą historyczną trasą, a czym dopiero musi być wyścig pod górę ostatnimi dwoma czarnymi odcinkami trasy Olimpia. 7200 m długości i 1350 m różnicy wzniesień „pali uda”. Polecam każdemu obejrzenie za siebie po zjeździe i wyobrażenie so-

bie, że w dokładnie odwrotną stronę biegną do góry maratończy narciarstwa biegowego. Podobno niektórzy na górze wcale nie są zmęczeni!

Nic dziwnego, bo w Val di Fiemme miejsc do trenowania narciarstwa biegowego jest bardzo dużo. Perłą jest przepięknie położony ośrodek Lavaze z pełną gamą idealnie przygotowanych torów. Tu naprawdę można ćwiczyć wydolność i siłę, biorąc pod uwagę fakt, że Lavaze położone jest na płaskowyżu na 2000 m n.p.m. Co to jeszcze oznacza? Niezapomniane widoki z treningów biegowych o zachodzie słońca tuż po powrocie ze stoków.

Z dodatkowych ciekawostek w skrócie wspomnę, że w Val di Fiemme na skocznich w Predazzo (widocznych z gondoli i tras) wygrywali w skokach narciarskich zarówno Adam Małysz, jak i Kamil Stoch. Co najmiłsze, ich sukcesy wraz z osiągnięciami Justyny są przez mieszkańców Cavalese bardzo doceniane! I to chyba jest największy urok tej przepięknej doliny: niesamowici ludzie przepełnieni góorską energią, brak tłumów, a warunki bajkowe!

PRZENIEŚMY SIĘ NA CHWILĘ DO VAL DI FASSA

To już trochę inna dolina z innego typu urokami. Val di Fassa znana jest przede wszystkim z Sella Ronda, a dokładniej z ośrodka narciarskiego Belvedere, czyli jednego z jej etapów. Powrót na trasy Belvedere, na których pracowałam jako instruktorka, był dla mnie przemłą reminiscencją, bo to mój ulubiony odcinek Sella Ronda. Tu także jest szeroko, czuć przestrzeń i jest niesamowita widoczność, szczególnie dla tych, którzy lubią się rozpędzić. Dodatkowo na wyciągnięcie ręki są tutaj szczyty Marmolady i Sassolungo, które przypominają o pięknie, a zarazem niedostępności gór o „czerwonych” barwach przy zachodzie słońca. Każdego zachęcam do wjazdu kolejką na Sass Pordoi (2950 m n.p.m.) przed zamknięciem wyciągów. Ten widok zapiera dech w piersiach! Dodatkowo popołudniowe światło pozwala zobaczyć magiczną czerwień, o której wspomniałam.

Jeśli ktoś ma zaś ochotę poczuć Marmoladę „na wyciągnięcie ręki”, to przejazd nową otwartą gondolą Alba-



-Col dei Rossi nie pozwoli oderwać nosa od szyby. Gdyby nie fakt, że jest to kolejka pomiędzy ośrodkami Belvedere z kameralnym Ciampac, czyli jest „zwykłym” łącznikiem, to mogłabym nią jeździć tam i z powrotem.

W Ciampac również pojeździłam do upadłego, szczególnie po dwóch mrozących krew w żyłach czarnych trasach: Ciampac i Vulcano. Czarnych z prawdziwego zdarzenia, czyli stromych, szerokich, krętych, do tego pustych i z idealnym śniegiem. I znowu mały ośrodek, a tyle narciarskiego szczęścia! Jazda w pozostałych miejscach, czyli w Col Rodella i Pozza di Fassa, gdzie kadra narodowa Włoch w slalomie ma swój oficjalny stok treningowy, również sprawiły mi dużą niespodziankę. Wniosek mam tylko jeden – warto było zboczyć

z najbardziej mi znanych i ulubionych ośrodków, jak Belvedere. Z każdym zjazdem chciałam więcej, bo nie mogłam nacieszyć się widokami dokoła i tym, co mam pod nartami.

Co tu dużo pisać, okoliczności narciarskie, kulinarne oraz interpersonalne, którymi ugościł mnie region Trentino i jego przedstawiciele, sprawiły, że miałam apetyt na więcej, choć był koniec sezonu. Zarówno w Val di Fiemme, jak i Val di Fassa tajne, zapierające dech w piersiach trasy okazały się największą wartością obydwu dolin. A żeby tego było mało, podczas mojego pobytu były one całkowicie puste z idealnym jak śniegowy dywan podłożem – tylko dla mnie. Ku mojemu zaskoczeniu pomimo połowy marca duża ilość śniegu powodowała, że do zamknięcia wyciągów

o 17 nie pojawiały się żadne muldy ani wodnista papka. Dla pasjonatki narciarstwa oznaczało to jazdę do granic wytrzymałości!

I to by było chyba na tyle na wzmożenie Waszego narciarskiego apetytu. Najlepiej sami zapakujcie narty, pojedźcie i sprawdźcie. Jeśli chodzi zaś o „ucztę” wspomnianą w tytule, to oprócz narciarskiej była też dosłowna. Nie będę się za bardzo przyznawać, ile zjadłam, dodatkowe kilogramy po powrocie mogą świadczyć tylko o tym, że jedzenie, jakim poczęstowano mnie zarówno w Val di Fiemme, jak i Val di Fassa, czy to na stoku, czy w miasteczkach, było wspaniałe! Ale nie o kulinariach miałam tu pisać, choć myślę, że ucztą narciarska w tym sezonie zapowiada się w Trentino przepysznie!

reima®

growing up outdoors

FUNKCJONALNA ODZIEŻ
SPORTOWA
DLA AKTYWNYCH DZIECI



WWW.REIMA.COM/PL

CAREZZA

Jeszcze coś potrafi mnie zaskoczyć

Ubiegły sezon był marny pod względem opadów śniegu i dni nadających się do pojeżdżenia freeride. Z wielu różnych powodów wycieczka do Japonii lub na Alaskę czy nawet do nieodległej Gruzji nie wchodziła w grę. Wypad w Alpy do fantastycznego szwajcarskiego ośrodka Savognin został dosłownie rozwiany (prędkość podmuchów dochodziła do 120 km/h). I wtedy pojawiła się miła możliwość wzięcia udziału w wyjeździe prasowym do Południowego Tyrolu w okolice Latemar, czyli Obereggen i Carezza.





„Carezza, nie znam tego ośrodka” – pomyślałem w pierwszej chwili, a rzut oka na mapę oraz schemat poprowadzenia wyciągów utwierdził mnie w przekonaniu, że pojedziemy do małej, przyjemnej rodzinnej stacji narciarskiej, gdzie nie można się zgubić, a stoki nie są zbyt wymagające. Jednocześnie sprawdziłem pogodę i ku mojej wielkiej radości do Południowego Tyrolu zbliżał się rozległy niż. Na kilka dni przed wyjazdem było już jasne: tym razem śniegu nie zabraknie. Oby tylko centrum niżu zdołało się przesunąć na tyle, żeby przestało wiać. Kolejna decyzja to przygotowanie nart freeride (moich ukochanych Skilogik Rock Star), plecaka lawinowego i detektora. Przecież nigdy nie wiadomo, co się wydarzy, nieprawdaż?

Sugeruję odwiedzić w Carezzie jak najszybciej, zanim ośrodek połączy się z Obereggen.

Wypożyczony w deski freeride, normalne do jeżdżenia po stokach, i dwie pary butów ruszam na spotkanie do hotelu Cristal. Na miejscu okazuje się, że podobnie do mnie wyposażone są jeszcze dwie inne osoby: Zosia Sobolewska i Jacek Cizak. Pozostali będą musieli polegać na sprzęcie z wypożyczalni. Trudno się mówi...

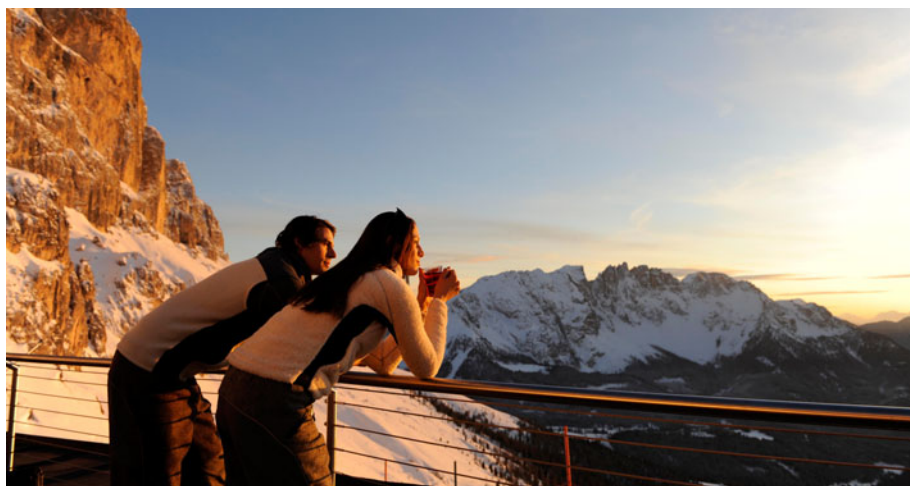
Całą noc, cały dzień i kolejną całą noc poprzedzającą wizytę w ośrodku Carezza obficie padał śnieg. Przez 36 godzin raz wielkie, raz drobne płatki przykrywały południowotyrolskie Alpy grubą pie-



rzyńką puchu. Na szczęście po przejściu frontu ustał też wiatr. Przeczucie zamieniło się w pewność – będzie bardzo dobrze.

Poranne śniadanko i jazda do Carezza. Z naszego hotelu w Obereggen do miejscowości Welschnofen (Nova Levante), gdzie znajduje się dolna stacja kolejki górskiej wywożącej do ośrodka Carezza, jest tylko 15 minut jazdy. Wszystko pokrywa gruba warstwa puchu, a ciężkie chmury wiszą nad głowami. W kabinie w nasze serca wstępuje nadzieja, gdyż chmury pomału się rozchodzą. W pierwszych promieniach słońca przed oczami ukazuje się wspaniała formacja skalna Rosengarten, którą jeszcze lepiej podziwiać możemy z krzeseł wyciągu o nazwie König Laurin. Zaraz, zaraz, saga o królu Laurinie i jego ogrodzie różanym to bardzo stara alpejska baśń. Dopiero teraz orientuję się, że wszystko wydarzyło się właśnie tutaj.

A było to tak (w dużym skrócie): Dawno, dawno temu żył sobie król Laurin. Był niewielkiego wzrostu, więc był królem karłów. W swoim ogrodzie uprawiał najpiękniejsze róże świata (miejsce po tym ogrodzie widać do dziś w masywie Rosengarten. Jest to spora niecka w centralnym punkcie formacji). Był samotny... Król pobliskiego Etsch wydawał swoją córkę Simildę za męża, ale brzydkiego Laurina nie zaprosił. Ten jednak miał kilka fajnych gadżetów, do których należał też płaszcz-niewidek czyniący go niewidzialnym. Niewiele myśląc, Laurin założył to cudowne odzienie i udał się po kryjomu na weselisko. Kiedy ujrzał Simildę, zapalał do niej taką żądzą, że nie mógł się powstrzymać. Porwał piękną księżniczkę na konia i ruszył do siebie w góry, a za nim tłum weselników z Dietrichem von Bern (Bern – wczesna, niemiecka nazwa Verony) na czele. Niedobrze! Dietrich znany był z nieludzkiej siły i wielu heroicznych czynów. Kiedy Laurin dotarł do domu, użył kolejnego gadżetu, którym był pas dający mu siłę dwunastu chłopów. Na próżno! Dietrich powalił go, zdarł pas i – co było do przewidzenia – odebrał królową. Laurin musiał teraz martwić się już tylko o siebie, gdyż pozostali weselnicy chcieli go pojmać. Ponownie użył swojego płaszcza-niewidka i skrył się wśród róż. Te jednak zdradziły go swoim ruchem. Niewdzięczne! Pojmany, odarty z płaszcza Laurin przed udaniem się do niewoli zdążył jeszcze przekląć swoje róże: „Aby was nikt nigdy już nie podziwiał, ani za dnia, ani w nocy!”. I tak się stało. Laurin zapomniał jednak o zmierzchu. Od tego





BOLĄ CIĘ STOPY ? POMYŚL O BOOTFITTINGU!

INDYWIDUALNE DOPASOWANIE BUTÓW
DLA TWOJEGO KOMFORTU



DOKUCZA CI ?:

BÓL W OKOLICACH KOSTEK

będący następstwem
deformacji kości

BÓL ZEWNĘTRZNEGO ŁUKU STOPY

będący efektem
zbyt małej szerokości skorupy

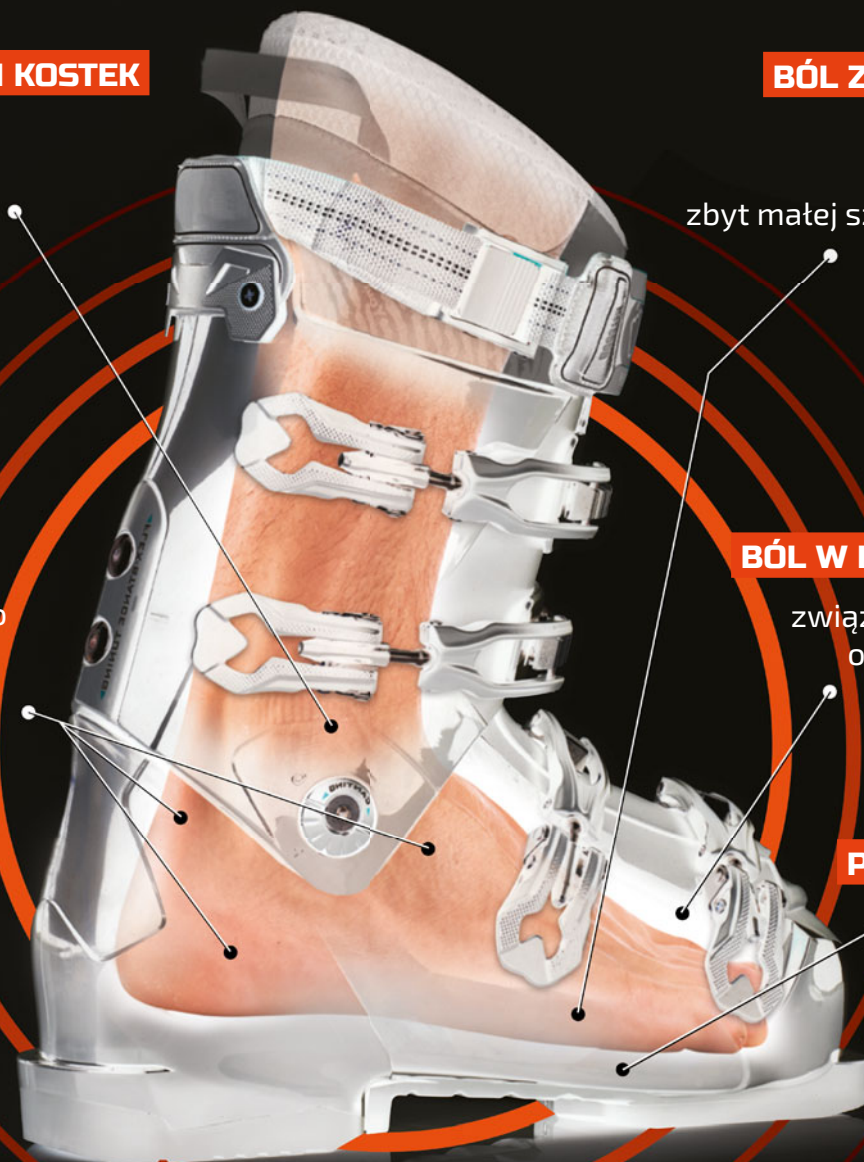
MIEJSCOWY BÓL

będący efektem złego
dopasowania butów
do stopy

BÓL W PRZODOSTOPIU

związany ze zbyt małą
objętością skorupy

PIECZENIE STÓP



NIE MUSISZ JUŻ CIERPIEĆ W SWOICH BUTACH NARCIARSKICH
ZNAJDŹ AUTORYZOWANY PUNKT BOOTFITTINGU NA WWW.SIDAS.PL





czasu na koniec każdego słonecznego dnia Rosengarten, masyw Latemar oraz inne formacje skalne Dolomitów czerwienią w świetle odbitym od róż Laurina, a my możemy podziwiać chociaż ich blask. Tylko niedowiarki mają na to naukowe wytłumaczenie...

Wracamy do Carezzy. Przy górnej stacji gondoli swój początek mają dwa wyciągi krzesełkowe. Przy tym położonym po lewej stronie bardzo wyraźnie zaznaczono, że od górnej jego stacji w dół biegną jedynie czarne trasy. Rzeczywiście od restauracji Laurins Lounge w dół teren jest bardzo stromy, a na dodatek do otwartego stoku trzeba dojechać wąskim trawersem z ostrym, prawie 180-stopniowym zakretem. Dodatkowo na trasie leży sporo świeżego śniegu, więc mniej wprawni mają z tym odcinkiem sporo kłopotów.

Razem z Zosią szybko wyjeżdżamy poza trasę pod liny wyciągu. Detektory włączone i sprawdzone, rączki plecaków na wierzchu, więc ciśniemy w dół, aż do granicy lasu i potem dalej przez tenże oraz rozliczne jary, ciągle wzdłuż lin wyciągu do jego dolnej stacji. Bosko! Ten wariant powtarzamy kilka razy, aż górna jego część staje się trudno przejezdna z powodu rozjechania przez nas i dziesiątki innych osób. Dalej w lesie ten problem już nie występuje, gdyż miejsca jest pod dostatkiem. Zmieniamy teren zabawy na stoki położone po lewej stronie (patrząc z góry) trasy numer 21. Znowu na początku jeździmy po otwartej przestrzeni, a potem w lesie. Jest super, tylko tempo nieco spada, gdyż

żeby wrócić na szczyt, musimy podjechać dwoma wyciągami.

Po lunchu udaje się zaliczyć kilka leśnych zjazdów wzdłuż wyciągu 411 o nazwie Paolina. Na koniec jeszcze tylko fajny i interesujący zjazd w dolinę do Welschnofen i koniec. Najlepszy dzień sezonu za mną.

No a trasy? – spyta wielu. Rzeczywiście w Carezzie jest też sporo tras narciarskich. Łącznie ponad 40 kilometrów i 15 wyciągów. Wiele stoków – szczególnie poniżej Laurins Lounge, ale też od górnej stacji wyciągu Paolina to czarne i czerwone wymagające trasy o nachyleniu dochodzącym do 65%. Carezza to teren nie tylko dla rodzin z dziećmi i nie tylko dla freeriderów.

Pomimo że Carezza ma dobry mikroklimat gwarantujący większe opady śniegu niż inne ośrodki w Dolomitach, to i tak – najczęściej – sztuczna pomoc jest nieodzowna dla sprawnego funkcjonowania ośrodka. „Już dawno nie liczymy tylko na naturę” – mówi Georg Eisath, dyrektor i współwłaściciel Carezzy, a prywatnie ojciec znanego włoskiego specjalisty gigantów – Floriana. „Mamy jeden z najlepiej zorganizowanych i na pewno najbardziej ekologiczny system śnieżenia tras na świecie. Analizujemy pokrywę śnieżną, zapasy wody, prognozę pogody i na tej podstawie uruchamiamy tylko konieczne armatki, tak żeby cały czas utrzymać optymalną pokrywę na wszystkich trasach ośrodka. Mamy też najlepsze armatki na świecie”. Georg wie, co mówi. Wiele lat temu jego zadaniem było urządzenie

sztucznego zaśnieżania w Obereggen. Eisath do dyspozycji miał tylko armatki amerykańskiej produkcji – ciężkie i mało wydajne. Georg z wykształcenia jest inżynierem-mechanikiem. Szybko więc zmodernizował i usprawnił dzieło amerykańskiej myśli technicznej oraz wraz z partnerami założył firmę TechnoAlpin. Firma rozrosła się do olbrzymich rozmiarów, stając się jednym z najważniejszych dostawców urządzeń do śnieżenia na świecie. W 2009 r. Georg Eisath sprzedał swoje udziały i te pieniądze zainwestował w podupadający ośrodek Carezza. Toż to historia prawie jak baśń o królu Laurinie i jego różach!

Carezza wciąż się modernizuje i rozrasta, ciągle jest też jednym z najpiękniejszych miejsc w Dolomitach, w których byłem. Widok na masyw Rosengarten jest zaiste powalający. Paradoksalnie, to, co jest największą zaletą Carezzy, czyli jej odosobnienie i kameralność, może też być jej zgubą. Ośrodek będzie rentowny, tylko jeśli połączy się z niedalekim Obereggen, czyli Ski Center Latemar. Właściciele mają już gotowe plany połączenia obu stacji. Doprawdy sugeruję odwiedzić Carezzę jak najszybciej, zanim ta inwestycja zostanie zrealizowana. Kiedy to się stanie, ośrodek będzie liczniej odwiedzany, stoki i tereny freeride mocniej zjechane, a cała rodzinna atmosfera przysię jak mydlana bańka. Dziś to ciągle jedno z najfajniejszych miejsc w Dolomitach nawet na tygodniowy wyjazd z rodziną. No i oczywiście do wspaniałej jazdy poza trasami – o ile warunki pozwolą.

Delight

Najlepsze Damskie narty na Świecie.

W
studio

Zaprojektowane
dla **kobiet.**

Pożądane przez
wszystkich.

#lightskiing

Mistrz Świata w Ski Cross
Filip Flisar

light**skiing**

EasySkiing, LightWeight



Nowe narty Delight Suprime PowerShift

FOLC-SPORT

ul. Arkuszowa 18, 01-934, Warszawa

tel. (022) 864 99 95/96 | e-mail: hurtownia@folc.pl

www.sklep.folc.pl | www.folc.pl

elan

WWW.ELANSPORTS.COM

Obereggen JESZCZE FAJNIEJ

W mieście Bolzano stoi całkiem okazały pomnik wzniesiony ponad jedną z miejskich studni. Przedstawia sporych rozmiarów rycerza w kolczudze, powalającego innego rycerza nikczemnych rozmiarów. To pomnik legendarnego Dietricha von Bern dławiącego króla Laurina. Ciekawą historię tych dwóch legendarnych gentlemanów opisujemy w artykule o Carezzie, ale rzeźba na studni wzbudziła nasze zainteresowanie z innego powodu.







Od kiedy jeżdżę do Południowego Tyrolu (a jeżdżę od dawna), interesuję się niebywale ciekawą historią tej krainy, gdzie wszystko jest prawie jak we Włoszech, ale ludzie mówią po niemiecku. Region ten położony po południowej stronie Alp przez ostatnie dwie setki lat przechodził z rąk do rąk, aby w końcu wylądować – chyba nie najgorzej – w granicach słonecznej Italii. Ciekawe położenie geopolityczne sprawiło, że Południowy Tyrol jest takim niewielkim (powierzchnia województwa mazowieckiego) kulturowym i kulinarnym tygielkiem. Prowadzone przez tereny regionu dawne szlaki handlowych ka-

rawan sprawiły, że wymiana informacji i towarów na tych terenach przebiegała szybciej niż gdzie indziej. Nie obywało się też bez problemów. Prawa do Południowego Tyrolu roszczą sobie i Austriacy, i Włosi. Stąd też różna interpretacja rzeźby, którą opisałem we wstępie. Jedni chcą w niej widzieć symbol ucisku lokalnej ludności tyrolskiej przez rząd z Rzymu, inni – jakżeby inaczej – symbol zniszczenia dawnej kultury ladyńskiej przez germańskich przybyszów. Pomimo dawnych animozji pomiędzy przedstawicielami administracji i ludnością tubylczą dziś zachowujący bardzo duży stopień autonomii (80% podatków

pozostaje na miejscu, a tylko 20% zasila kasę w Rzymie) region rozwija się najszybciej ze wszystkich włoskich prowincji. Kulturalna różnorodność powoduje dodatkowo, że rzadko spotyka się tak ciekawe miejsca na ziemi.

Dotyczy to również ośrodków narciarskich, które słyną z fantastycznego przygotowania tras oraz niespotykanych gdzie indziej frykasów na stoku. Perłą wśród południowytyrolskich stacji narciarskich jest niewątpliwie Obereggen, które miałem przyjemność odwiedzić w ubiegłym sezonie po kilkuletniej przerwie.

Widokowo – na szczęście – niewiele się tu zmieniło. Ponad ośrodkiem góruje wspaniała formacja skalna Latemar, która codziennie o zmierzchu zabarwia się zjawiskowo czerwonym kolorem zachodzącego słońca. Trasy są nadal fantastyczne, a wiele z nich zostało w ostatnim czasie poszerzonych. Stale modernizowana infrastruktura wyciągów powoduje prawie całkowity brak czasu oczekiwania na kolejny wjazd, nawet rano przy dolnej stacji. Przygotowanie i śnieżenie stoków zachacza o mistrzostwo świata. Zresztą cały Południowy Tyrol jest doskonale przygotowany do niewielkich opadów śniegu. W końcu statystycznie rzecz ujmując, przez ponad 300 dni w roku świeci tu słońce. Liczba dni z opadami





śniegu jest niewielka, to prawda, ale jeśli już pada, to całkiem fest! Ciepłe i wilgotne powietrze napływające z południa Europy trafiając na mur Alp, podnosi się, a wilgoć zamienia się w śnieg. Opady mogą być bardzo intensywne, co cieszy. Niestety jazda poza wytyczonymi trasami na terenie prawie całego ośrodka jest zabroniona, a szczególnie po stronie prowincji Trentino, o czym informują stosowne znaki. Za takie wykroczenie patrol policji na nartach mogą nawet odebrać karnet i ukarać mandatem. Skoro przy kwestii położenia ośrodka już jesteśmy... Ski Center Latemar połączony jest z dolinami należącymi już do Val di Fiemme, a ta, jak wiadomo, należy do Trentino. Każdy, kto przyjeżdża pod Latemar, ma do wyboru dwa rodzaje karnetów. Pierwszy obejmuje Obereggen, Pampeago, Predazzo, łącznie 48 kilometrów przygotowanych tras, 15 wyciągów i 12 fantastycznych knajpek na stokach. Druga możliwość to Dolomiti Superski pass. Z takim karnetem mamy dostęp do 300 kilometrów dolomickich tras. Pytanie brzmi – kto zdoła to przejechać w tradycyjny tydzień? Oczywiście możliwe są karnety kombinacyjne w stylu 3 + 3 lub 4 + 2 itd. Obereggen leży jedynie pół godziny jazdy od Bolzano, co też nie jest bez znaczenia. Dojazd do ośrodka jest łatwy i nawet podczas intensywnych opadów śniegu nie powinien nastręczać trudności (co osobiście przeżywałem).

Trasy Ski Center Latemar są bajeczne. Spora liczba kilometrów stoków wymaga całkiem sprawnego poruszania się na nartach. Mnie najbardziej podoba się czarna trasa ze szczytu Pala di Santa (Zanggen), która jest szeroka, stroma i czarna. Nie ma na niej zwykle wielu narciarzy, chociaż i tak jest ich więcej, od kiedy wyciąg orczykowy zastąpiono czteroosobowym

HOLMENKOL

LICENCJA NA ZWYCIĘSTWO

Wysokiej jakości tekstylia
wymagają wysokiej klasy impregnacji



**Środki piorące
i impregnaty**



KAMI

Wyłączny dystrybutor **KAMI**

ZAKOPANE, ul. Piłsudskiego 61b

tel./fax: 18-20-159-61

email: holmenkol@holmenkol.pl

www.holmenkol.pl



krzesłem. Kolejna to czerwono-czarna trasa z Monte Agnello już po stronie Pampeago znana z organizowania na niej testów nart sportowych magazynu „Sciare”. To, że dwie trasy ośrodka są wybitne, nie oznacza, że inne są słabe. Na tle wielu europejskich stacji narciarskich Obereggen wypada bardzo dobrze. Atrakcją jest też oświetlona trasa z Laner Alm, szczególnie że przy jej górnej stacji znajduje się fajna restauracja, a przy dolnej indiańskie tipi, w którym mieści się dobry bar après-ski. Idealne miejsce na wieczór na nartach i więcej... W ośrodku znajduje się też trasa boarder crossu, snowpark i tor saneczkowy, czyli: dla każdego coś miłego.

HOTEL CRISTAL OBereggen

Wyjazdy prasowe rządzą się swoimi prawami. My mieliśmy to szczęście, że tym razem zakwaterowano nas w hotelu Cristal w Obereggen należącym do rodziny Thaler. Sporych rozmiarów obiekt przeszedł niedawno kapitalny remont

i daleko idącą modernizację elewacji oraz wnętrz. Efekt jest oszałamiający. Największą jednak zaletą tego przybytku jest jego położenie. Rano po wyjściu przez szerokie drzwi obszernej narciarni (narty można by już zapinać w środku, ale się tego nie praktykuje) wyjeżdżamy prosto na stok. Kilkanaście sekund później meldujemy się przy dolnych stacjach wyciągu lub kolejki na Laner Alm. Powrót jest jeszcze bardziej ekscytujący. Z rzeczonego Laner Alm zjeżdżamy pod samiuteńkie drzwi od narciarni... torem saneczkowym. Przynajmniej nie można się zgubić nawet w gęsto padającym śniegu lub po nocy, o ile imprezowaliśmy w restauracji na Laner Alm. Od indiańskiego tipi, w którym gra muzyka i odbywa się codziennie niezłe après-ski, jest też zaledwie kilka minut marszu (niestety pod górę). Leniwi, zaraz obok narciarni, mają własne hotelowe après-ski, gdzie mogą się zabawić i podzielić wrażeniami narciarskiego dnia bez potrzeby przeżywania męczącego czasu-

mi powrotu. Oczywiście hotel wyposażony jest w sporych rozmiarów basen (częściowo pod chmurką) oraz strefę odnowy biologicznej z kabinami ze światłem podczerwonym, saunami suchymi i tureckimi. W strefie relaksu, przy dźwiękach cichutkiej muzyki na wygodnych leżankach, można wypocząć lub poczytać książkę. Bardzo mocnym punktem hotelu Cristal jest kuchnia. Serwowane posiłki są wykwintne, a wina... długo by opisywać. Nie jestem człowiekiem, który przedkłada rozkosze podniebienia nad inne, więc jeśli kuchnia zrobiła wrażenie nawet na mnie, to musi być wyśmienita.

Hotel Cristal to na pewno wspaniałe miejsce na zimowy wypoczynek, szczególnie że poza najwyższym sezonem można trafić na całkiem przystępne oferty.

Tak to już jest w Południowym Tyrolu, gdzie słońce i śnieg tworzą niepowtarzalną atmosferę.

Naprawdę warto.

POŁUDNIOWY TYROL

**Najbardziej malownicza część
Włoch** poszukuje doceniających
piękno krajobrazów, zakochanych
w regionalnych smakach
i wielbicieli smakowitych stoków.

Południowy Tyrol/Südtirol to jedna z najpiękniejszych krain Europy i najbardziej wysunięta na północ prowincja Włoch. Krajobrazy Alpejskich Dolomitów, wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, sprawiają, że każdy widok i każde zrobione tam zdjęcie idealnie nadaje się na pocztówkę. Południowy Tyrol położony tuż pod Alpejskimi masywami, słynie na całym świecie z najlepiej przygotowanych stoków narciarskich.

Co roku, regiony odwiedzane są przez turystów, którzy z zapałem odkrywają ponad 1000 kilometrów specjalnie przygotowanych dla nich tras. Zarówno amatorzy, stawiający pierwsze kroki w sportach zimowych, jak i zaprawieni narciarze, mogą cieszyć się ze stoków, które stworzono z ogromną pieczołowitością i dbałością o szczegóły. Dzieci mogą odkrywać uroki narciarstwa w specjalnie stworzonych dla nich szkołkach narciarskich, gdzie pod okiem przeszkolonych instruktorów, mogą stawiać swoje pierwsze kroki na stoku.

Regiony Południowego Tyrolu przez ponad 300 dni w roku witają przebywających tam turystów słonecznym i niemal bezchmurnym niebem. Piękna pogoda zapewnia doskonałe warunki do spędzania czasu na stoku lub do odkrywania licznych tras widokowych. Przyjeżdżając do Południowego Tyrolu nie można zapomnieć o spróbowaniu lokalnej kuchni, która łączy w sobie smaki śródziemnomorskie i alpejskie. To także doskonała okazja, by doświadczyć gościnności mieszkańców regionu oraz zasiąść w jednej z aż dziewiętnastu restauracji uhonorowanych prestiżowymi gwiazdkami Michelin.

Południowy Tyrol to miejsce, które trzeba zobaczyć.

Dojazd do Południowego Tyrolu

Dotarcie do malowniczego Południowego Tyrolu samo w sobie może stanowić idealny wstęp do urlopu. Korzystając z własnego samochodu, można udać się „drogą brennerską” (Brennerstraße), która nie tylko przyspieszy podróż, ale zagwarantuje również niezapomniane widoki z trasy. Lot samolotem to gwarancja najszybszego dotarcia na miejsce z niemal każdego lotniska w Europie, ale można także skorzystać z kolei. Codziennie ze stacji Monachium do Bolzano/Bozen odjeżdża aż pięć pociągów.

www.suedtirol.info/zima

www.suedtirol.info/zakwaterowanie





Kolejki linowe wydają się dziś codziennością, ale aż trudno uwierzyć w to, że pierwsza z nich została uruchomiona jeszcze przed Pierwszą Wojną Światową. I to właśnie urządzenia z Południowego Tyrolu stały się tymi, które obecnie wdrażane są w ośrodkach narciarskich na całym świecie. Konstruktorzy z regionu doświadczenia w budowaniu tego typu konstrukcji nabierali na froncie, więc nie powinno dziwić to, że ich wyroby, do tej pory, uchodzą za jedne z najlepszych na świecie. Pierwszy, pełnoprawny wyciąg krzesełkowy na terenie Włoch został uruchomiony w miejscowości Corvara w 1947 roku, dzięki staraniom firmy Leitner. Jej siedziba mieści się, niemal od samego początku działalności, w tym samym miejscu – blisko przełęczy Brennero/Brenner.

Do tej pory Leitner jest liderem na rynku, a z roku na rok coraz bardziej się rozrastał. Częścią firmy stała się Prinoth – firma, która produkowała ratraki. Maszyny, z początku produkowane w warsztacie samochodowym, zwojowały świat, a spółka obsługiwała nawet Mistrzostwa Świata w Val Gardena. Jednak jedną z najbardziej znanych firm, które po dziś dzień są na światowym podium to TechnoAlpin, którego siedziba znajduje się w Południowym Tyrolu. To bezpieczny lider w dziedzinie naśnieżania stoków. Ich armatki automatycznie dostosowują się do warunków atmosferycznych panujących na trasach. Firma zdobyła popularność na całym świecie, a ich sprzęt można było zobaczyć m.in. podczas Olimpiady w Soczi.



Wśród wykorzystywanych w Południowym Tyrolu urządzeń warto zwrócić uwagę na te, które rozmieszczone są na stokach Kronplatz. Wykorzystują one odnawialne źródła energii sprawiając tym samym, że utrzymanie odpowiednich warunków na stokach jest ekologiczne.

Południowy Tyrol stanowi idealne miejsce

do tego, by odkryć w sobie żyłkę narciarskich zdolności, a Kronplatz jest tego doskonałym potwierdzeniem. Uznawany za wizytówkę regionu, może poszczycić się gęstą siecią tras zjazdowych. W pierwszej chwili ich długość potrafi onieśmielić, bo to aż 119 kilometrów, które przystosowano zarówno dla profesjonalnych i doświadczonych narciarzy, jak i dla tych początkujących. Dla entuzjastów zjazdów wyczynowych Kronplatz będzie nie lada wyzwaniem, które sprawi, że niełatwo będzie zapomnieć o godzinach spędzonych na stoku. Kwintesencją jest możliwość zjazdu z wierzchołka góry, który umieszczony jest na wysokości 2275 m n.p.m. Jest tam aż pięć różnych tras o pięknych profilach nazywanych „Black Five”.





Kronplatz jako jeden z nielicznych ośrodków w Alpach oferuje tak wyjątkowe trasy. Ich długości sięgają aż do 7 kilometrów, a tym samym gwarantują niezapomniane doznania podczas zjazdów. To wyjątkowe przeżycie, ale warto pamiętać, że stoki przeznaczone są już dla wprawionych narciarzy. Szybki powrót na wierzchołek zagwarantują nowoczesne gondole, które wyposażone są nie tylko w podgrzewane siedzenia, ale także w dostęp do Wi-Fi. Dla narciarzy, którzy nie czują się na tyle pewnie, żeby wybrać trasę ze słynnej „Black Five”, przygotowano liczne stoki niebieskie i czerwone.



Nie daleko od Kronplatz znajdują się także dwa inne ośrodki, które słyną z rodzinnej i kameralnej atmosfery. Speikboden (Valle Aurina) pozwala na szereg innych aktywności zimowych, takich jak budowanie igloo czy zjazd na najdłuższej trasie saneczkarskiej w Południowym Tyrolu. W Klausberg funkcjonuje szkołka narciarska dla najmłodszych, a lokalny Dino Fun-Line, czyli jedyny w swoim rodzaju park z dinozaurami, zapewni frajdę całej rodzinie – podobnie jak rollercoaster o długości prawie dwóch kilometrów. W obu ośrodkach nie mogło oczywiście zabraknąć tras narciarskich, których łączna długość to aż 68 kilometrów.

www.kronplatz.com
www.suedtirol.info/kronplatz-pl

Dolina Val d'Ega/Eggental to kwintesencja

tego, za co turyści pokochali Południowy Tyrol. Położona blisko stolicy, czyli Bolzano/Bozen, wyróżnia się pięknymi krajobrazami, a tamtejsze stoki należą do najlepiej przygotowanych w całej Europie. To także, jedyne w swoim rodzaju, dwa ośrodki narciarskie, które zostały połączone w jeden, tworząc tym samym miejsce idealnie nadające się do odpoczynku. Daje to możliwość odkrywania zupełnie różnych tras każdego dnia oraz podziwiania górskiego masywu Latemar i Rosengarten z zupełnie innych perspektyw.



Pierwszy z ośrodków to słynne Obereggen, którego trasy narciarskie charakteryzują się niemal 1000-metrowym przewyższeniem. To aż 48 kilometrów zróżnicowanych tras, na których doskonale poczuć się zarówno doświadczeni jak i początkujący narciarze. Zabawa nie musi kończyć się w chwili, gdy zapada zmrok. Ze stoków, dzięki specjalnemu oświetleniu, można korzystać nawet w nocy i przejechać się po nich np. na sankach. Możliwości są nieograniczone. Nocne oświetlenie dostępne jest również w nowoczesnym snowparku, który pozwala na trening w kontrolowanych warunkach. W Obereggen znajduje się także słynna już, półtorakilometrowa trasa Oberholz, której koniec znajduje się tuż przy Tipi, najpopularniejszym barze après-ski w regionie. Tegoroczna zima to także okres, w którym zostanie otworzony nowy ośrodek w Oberholz, charakteryzujący się intrygującą architekturą oraz oświetlaniem.



Leżąca opodal Carezza to jeden z najpopularniejszych ośrodków narciarskich, który najczęściej wybierają całe rodziny. To ponad 40 kilometrów tras, doskonale nadających się dla początkujących i amatorów. Powrót na start możliwy jest dzięki 16 wyciągom, zarówno gondolowym jak i krzesełkowym, ale nie mogło zabraknąć i tych klasycznych, orczykowych. Carezza leży blisko stolicy, a dzięki temu oferuje wszystkim przebywającym tam osobom zupełnie nowe możliwości. Bolzano/Bozen to nie tylko liczne kawiarnie i restauracje, ale także perły architektury takie jak katedra z XII wieku. Będąc w mieście powinno się także odwiedzić Muzeum Archeologiczne, gdzie można zobaczyć słynnego „człowieka z lodu”, czyli mumię Ötziego.



www.carezza.it
www.obereggen.com
www.suedtirool.info/valdega-pl

Trudno znaleźć inny region,

który byłby tak doskonale przygotowany do rodzinnych wyjazdów. To właśnie Alpe di Siusi/ Seiser Alm charakteryzuje się łagodnymi i przede wszystkim szerokimi stokami, które są przystosowane dla początkujących narciarzy. Wyciągi stworzono tak, by ich użytkowanie było bezpieczne dla najmłodszych, więc rodzice nie muszą się obawiać, że ich pociechom stanie się krzywda.

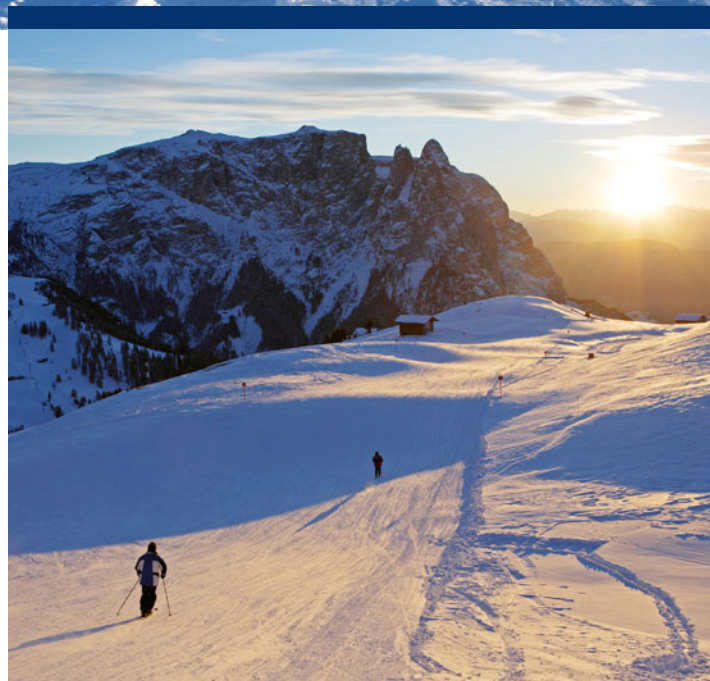


Ośrodek, w którym prowadzone są szkółki narciarskie, regularnie wyróżniany jest prestiżowymi odznaczeniami ADAC. Przyznawane przez przewodnik narciarski odznaczenie, świadczy o tym, że zarówno zajęcia, jak i zaplecze sprzętowe, stoją na najwyższym możliwym poziomie. Trasy przygotowano tak, by poradziły sobie na nich najmłodszy, ale wśród stoków znajdują się także te, które sprawiają, że bardziej doświadczeni narciarze poczną się usatysfakcjonowani. To właśnie dla nich powstała wymagająca, czarna trasa Puflatsch lub

czerwona Spitzbühl, na której dodatkowo wytyczono slalom. Alpe di Siusi oraz sąsiednia Val Gardena to łącznie aż 175 km tras, które obejmuje tylko jeden skipass – w tym również słynną Sellarondę. Region oferuje także atrakcje dla snowboardzistów, którzy mogą skorzystać z rozbudowanego i nowoczesnego snowparku, na którym w dniach 25-28.01.2017 r. odbędą się Mistrzostwa Świata w Snowboardzie oraz Mistrzostwa Świata we Freestyle'u Narciarskim.



Alpe di Siusi to także długie, bo aż 80 kilometrowe trasy biegowe zlokalizowane przy malowniczych masywach Sciliar/Schlern oraz Sassolungo/Langkofel. To właśnie na tych trasach trenują czołowi zawodnicy z całej Europy. Region jest pełen atrakcji, które sprawią przyjemność wszystkim członkom rodziny. Można również wyruszyć na wycieczkę mając na nogach rakiety śniegowe, a jazda na sankach po specjalnie przygotowanych torach będzie przeżyciem, które zapamięta się na całe życie. Region słynie z uroków wellness. Po długim dniu na stoku kąpiele w sianie, winie czy nawet w mleku to zbawienne dla ciała i duszy zabiegi, idealnie nadające się na późne popołudnie. To relaks w najlepszym możliwym wydaniu.



Bezkresne równiny regionu

Tre Cime/3 Zinnen w Dolomitach są wręcz idealnie stworzone do trenowania narciarstwa biegowego. W przepięknej scenerii Dolomitów, wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, stworzono gęstą sieć tras o łącznej długości blisko 200 kilometrów. Zostały one zróżnicowane tak, by mogli z nich czerpać przyjemność amatorzy i zawodowcy. Słoneczna pogoda sprawia, że praktycznie przez cały rok można cieszyć się z uroków regionu. Miłośnicy biegówek koniecznie muszą wybrać się do miasteczka Dobbiaco/Toblach na stadion Nordic Arena, który dzięki specjalnemu oświetleniu, jest dostępny także wieczorami. Dodatkowym wyzwaniem z pewnością będzie trasa Prato Piazza i sąsiednia do niej dolina Val di Landro.



Region nazywany jest „Krajiną Trzech Wież” z powodu słynnych masywów górskich Tre Cime/Drei Zinnen. Nie mogło zabraknąć w nim stacji narciarskich. Jest ich aż siedem, a łączna długość tras to aż 93 km. Wśród najbardziej interesujących kurortów należy wymienić Monte Baranci/Haunold, Monte Elmo/Helm oraz Croda Rossa/Rotwand. Dwa ostatnie połączono

w 2014 roku nowymi trasami i gondolą, co przyczyniło się do powstania nowego ośrodka narciarskiego Tre Cime Dolomity, gdzie łączna długość tras to 45 km. Ze względu na atrakcyjne wyprofilowanie szlaków, warto wybrać się na dwa trudniejsze, 5-kilometrowe stoki, prowadzące ze szczytu Monte Elmo do stacji Versciaco/Vierschach.



Atrakcją dla najmłodszych będą tory saneczkowe zlokalizowane w okolicy miasteczek Sesto/Sexten, San Candido/Innichen i Dobbiaco. Gwarancją ośnieżonych tras będzie specjalny system naśnieżania, który sprawia, że praktycznie każdy z przygotowanych szlaków tylko czeka na narciarzy.



Region położony tuż przy granicy

austriacko-włoskiej zachwyca krajobrazami doliny, ale to także miejsce, które zachęca do odkrywania licznych zimowych atrakcji. To także region, który słynie ze swojej kameralności. Kurorty zlokalizowane w Valle Isarco/Eisacktal połączone są ze sobą trasami o łącznej długości aż 140 kilometrów. Niezależnie od tego, w którym z pięciu kurortów się zatrzymamy (Gitschberg-Jochtal, Monte Cavallo/Rosskopf, Racines/Ratschings, Plose, Ladurno/Ladurns), to z każdego z nich będziemy mogli wyruszyć na „narciarskie safari” i odkrywać zapierające dech w piersiach krajobrazy.

Jeden z najciekawszych szlaków Południowego Tyrolu znajduje się na górze Plose w okolicy miasteczka Bressanone/Brixen. Trasa Trametsch ma długość prawie 9 kilometrów i jest jedną z najdłuższych, które można znaleźć na terenie Włoch. W położonym nieopodal Gitschberg-Jochtal znajdują się aż 44 kilometry tras powstałych na skutek połączenia dwóch ośrodków. Obecnie połączone są one ze sobą kolejką, z której widok potrafi zachwycić każdego.





Urokliwe Ladurno to pewność, że praktycznie przez cały rok natrafimy tam na śnieg. Na trasach leży on od grudnia do kwietnia, dlatego często zjeżdżają tam miłośnicy skialpinizmu i freeride'u. W dolinie nie mogło zabraknąć torów saneczkarskich. Ten umieszczony w Plose liczy 10,5, a w Monte Cavallo równo 10 kilometrów – dzięki oświetleniu można korzystać z niego także po zmroku. Valle Isarco/ Eisacktal to także miejsce, gdzie jedzenie stawiane jest na jednym z pierwszych miejsc – znajdują się tu aż trzy restauracje wyróżnione gwiazdką Michelin.

WYCIEZKI NARCIARSKIE

Południowy Tyrol to raj dla narciarzy. Wybierając się w te malownicze rejony warto skorzystać z opcji wycieczek narciarskich. Wśród nich najpopularniejszą i najważniejszą jest słynna już Sellaronda, czyli niesamowita podróż, która pozwala na okrążenie masywu Sella. To jedyna w swoim rodzaju możliwość podziwiania Dolomitów z innej perspektywy. Dzięki specjalnie przygotowanym przystankom na trasie liczącej aż 26 kilometrów, mamy pewność, że każdy postój będzie wyjątkowy.

Warto wybrać się także na trasę, która pokazuje panoramę Dolomitów z innej strony. Wycieczka wokół Lagazuoi to podróż przez zachwycające lodowe i skalne krajobrazy, których widoku nie sposób zapomnieć. Tak jak krajobrazów podziwianych ze szczytu góry, na której wejście będzie prawdziwą przygodą. Duże wrażenie robi także trasa szlakami Pierwszej Wojny Światowej, zabierająca podróżnych w rejony Monte Civetta, Pelmo, Tofane, Lagazuoi, Conturines, Settsass, Sassongher, Sella i Marmolada. Tę liczącą 10 kilometrów trasę można odbyć w dwóch kierunkach – zgodnie ze wskazówkami zegara lub przeciwnie. I za każdym razem będzie odkrywało się coś nowego



Z kolei trasa Giro delle Cime pozwala odkryć najpiękniejsze szczyty Dolomitów i podziwiać ich zapierające w piersiach dech krajobrazy. Licząca blisko 30 kilometrów podróż pozwoli poznać region i zapewni przeżycia, których nie da się łatwo zapomnieć.



KUCHNIA



Połączenie smaków kuchni śródziemnomorskiej oraz alpejskiej gwarantuje niezapomniane doznania. To zupełnie inne podejście do gotowania, ale także do celebrowania posiłków. Wyjątkowe menu sprawi, że posiłki staną się czymś więcej niż tylko przystankiem między kolejnymi zjazdami. Atmosfera panująca w restauracjach czy karczmach jest nie do podrobienia, a każda z napotkanych tam osób sprawi, że pocujemy się jak w domu. Ciekawym przeżyciem mogą okazać się degustacje przeprowadzane bezpośrednio na stokach narciarskich. Połączenie zjazdów na nartach z perfekcyjną kuchnią oraz wybornym winem to coś, czego próżno szukać gdziekolwiek indziej.

Odwiedzając Południowy Tyrol koniecznie należy zakosztować tamtejszych specjałów, których trudno poszukiwać w innych rejonach świata.

Jednym z nich są knedle, które można zjeść z lokalnym specjałem - spekiem. Oprócz niego warto spróbować knedli ze szpinakiem oraz serem. Nieodłącznym elementem niemal każdego posiłku jest wino. Południowy Tyrol słynie z ogromnych plantacji winorośli, które dzięki specyficznemu klimatowi nadają wyjątkowy posmak owocom. Wśród licznych odmian win należy wymienić lekki oraz owocowy Vernatsch, a także

cięższy i garbnikowy Lagrein. Największą popularnością cieszą się jednak odmiany białe, które stanowią ponad połowę z produkowanych w regionach win. Pinot Bianco i Grigio, Sauvignon Blanc, Gewürztraminer oraz Chardonnay to nazwy, które znane są nie tylko wytrwanym znawcom. Także Hugo oraz Veneziano to aperitify, których poprostu trzeba spróbować.

Południowy Tyrol pełen jest także wyjątkowych restauracji, a wśród nich znaleźć można aż 19, które zostały wyróżnione łącznie 23 gwiazdkami Michelin.

Warto wybrać się na posiłek przynajmniej do jednej z nich, by rozsmakować się w niezwyklej kuchni. Wybór odpowiedniej restauracji nie będzie łatwy, bo oprócz tych posiadających gwiazdkę Michelin znajdziemy szereg innych – karczm, restauracji i barów –

serwujących wyjątkowo smaczne dania. Miejsca, które po prostu trzeba odwiedzić to na pewno Jora Mountain Dining (San Candido/Innichen w regionie Tre Cime Dolomity), Tirlir (Alpe di Siusi) Ücia Picio Pré (Kronplatz), Sternhütte (Valle Isarco), Paolinahütte (Carezza), Gardonè (Obereggen), Rifugio Emilio Comici (Val Gardena).



WYDARZENIA

Południowy Tyrol ze względu na swój niepowtarzalny klimat i idealne warunki narciarskie stał się miejscem, które co roku przyciąga rzesze zawodowców. To także miejsce, gdzie każde wydarzenie, niezależnie od jego rangi, przygotowane jest na najwyższym poziomie.

Puchar Świata FIS: Super-G i downhill (16-17.12.2016 r.)

Zawody odbywające się na legendarnym stoku Saslong, weszły już na stałe do kalendarza światowych wydarzeń narciarskich. Do Val Gardena zjeżdżają profesjonaliści z całego globu i już od trzech dekad, każde z organizowanych tam zawodów przyciągają fanów żądnych niezapomnianych wrażeń.

Puchar Świata Audi FIS: Zjazd mężczyzn (18-19.12.2016 r.)

Słynny stok Gran Risa to jedna z najpiękniejszych tras, której maksymalne nachylenie to aż 53%. Strome i ostre zjazdy zapewnią emocjonujące przeżycia wszystkim, którzy zdecydują się wybrać na to wyjątkowe wydarzenie w regionie Alta Badia.

Puchar Świata Audi FIS: Slalom gigant kobiet (24.01.2017 r.)

Niesamowicie emocjonujące zawody odbędą się na jednej ze słynnych już tras na górze Kronplatz, czyli na Erta należącej do „Black Five”. Biegnie ona od szczytu Piz de Plaies aż do wrot miejscowości San Vigilio di Marebbe.

Mistrzostwa Świata w snowboardzie i freestyle'u (25-28.01.2017 r.)

W Alpe di Siusii pod koniec stycznia odbędą się jedyne w swoim rodzaju zawody, gdzie rozegra się ponad 100 różnych dyscyplin. To także jedyna w swoim rodzaju okazja, by zobaczyć podniebne akrobacje wykonywane przez profesjonalistów, którzy miesiącami ćwiczą choreografię swoich występów.

Puchar Świata w Biathlonie (19-22.01.2017 r.)

W samym sercu Południowego Tyrolu na stadionie Arena Alto Adige w Anterselva/Antholz odbędą się zawody, które dadzą każdemu widzowi niesamowite emocje.

Swing na śniegu (19-26.03.2017 r.)

To osiem dni muzycznego święta na malowniczych stokach Alpe di Siusii. Festiwal, który łączy w sobie najwspanialsze muzyczne tradycje regionu i możliwość posłuchania prawdziwych zespołów, które grają na stokach.





CZY WEGETARIANIZM TO DOBRY POMYSŁ DLA NARCIARZA?

Co do gara III

We wcześniejszych numerach NTN Snow & More dowiedzieliście się, co i jak jeść, jednak nie skupiałam się na osobach, które nie spożywają mięsa. Temat jest coraz bardziej popularny, również wśród sportowców.



Spośród narciarzy na diecie bezmięsnej jest podobno od urodzenia Bode Miller, a także Heather Mills – weganeczka, która miała startować na paraolimpiadzie w Soczi. Głównym powodem, dla którego ludzie rezygnują z jedzenia mięsa i jego przetworów, wydaje się większa niż jeszcze kilka lat temu świadomość, w jakich warunkach są chowane zwierzęta i czym są karmione (dodatek hormonów oraz antybiotyków do paszy). Część osób ogranicza lub całkowicie przestaje spożywać mięso ze względu na jego gorszą jakość, szczególnie tego dostępnego w dużych supermarketach. Istotne bywają także kwestie etyczne – nie chcemy przyczyniać się do cierpienia zwierząt, niektórzy zaś czują się lepiej po odstawieniu produktów pochodzenia zwierzęcego.

Rozróżniamy kilka odmian wegetarianizmu – niektóre dopuszczają spożywanie ryb, a inne wykluczają jajka bądź sery. Jest jeszcze weganizm, w którym eliminujemy wszystkie produkty pochodzenia zwierzęcego, oprócz oczywiście – mięso, ryby, jajka, mleko, sery – wykluczamy również miód. Rezygnacja z pewnych grup pokarmów może utrudniać uzupełnianie niektórych składników odżywczych, witamin oraz pierwiastków. Pierwsze pytanie, które przychodzi większości do głowy: „A skąd w twojej diecie białko?”. Pewnie każdy wegetarianin i weganin usłyszał je w swoim

życiu. A białko białku nierówne. Wyróżniamy białko pełnowartościowe i niepełnowartościowe. Pierwsze zawiera wszystkie aminokwasy, które należy dostarczyć wraz z pożywieniem i znajdują się w produktach zwierzęcych. W pierwszej grupie nie ma aż takiego problemu, szczególnie jeżeli spożywane są ryby i jajka. Sprawa komplikuje się w przypadku wegan, jednak nie jest to kwestia nie do rozwiązania. Najbardziej popularnym źródłem białka roślinnego są rośliny strączkowe – soja, fasole, soczewica, ciecierzycyca – znajdziemy je również w zbożach. Obydwie grupy mają inny skład aminokwasowy i same posiłki nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania organizmu, w szczególności sportowców. Połączenie roślin strączkowych oraz zbóż w jednym posiłku dostarcza nam pełny pakiet aminokwasów.

Białko to niejedynek składnik, którego niedobory mogą wystąpić u osób, które zrezygnowały z produktów odzwierzęcych. Osoby stosujące dietę opartą jedynie na roślinach mogą cierpieć na niedobór witaminy B12, której głównym źródłem są mięso, ryby, jajka, mleko i jego przetwory. Czasem skutkuje to anemią, z którą pojawić się mogą zmęczenie, problemy z koncentracją oraz bóle głowy. Do rozwoju niedokrwistości prowadzi również niedobór żelaza, a te znajdujące się w roślinach jest gorzej przyswajalne. Dlatego należy zwiększyć

spożycie roślin, które są jego źródłem – głównie zielone warzywa i rośliny strączkowe. Kolejnym składnikiem, na którego podaż warto zwrócić uwagę, są kwasy omega-3, których głównym źródłem są tłuste ryby.

Dla sportowców, w tym narciarzy, bardzo istotne jest pokrycie dziennego zapotrzebowania na energię. Dotyczy to w takim samym stopniu mięsożerców i nie mięsożerców, chociaż dla tych drugich może to być jeszcze trudniejsze, ponieważ warzywa mają mniej kalorii niż mięso. Przeprowadzono kilka badań na temat żywienia wyczynowych narciarzy alpejskich i w każdym zaobserwowano za niskie spożycie energetyczne.

Wszystkie poruszone przeze mnie kwestie oznaczają, że zmiana indywidualnego sposobu żywienia powinna być przeprowadzona świadomie, aby uniknąć niedoborów składników odżywczych oraz witamin. Dobrze wtedy wykonać podstawowe badania, jak morfologia, i skonsultować się ze specjalistą w celu skomponowania optymalnej racji żywieniowej, dopasowanych do indywidualnych potrzeb. Jeśli do tego modelu odżywiania dochodzi jeszcze uprawianie sportu, zwłaszcza wyczynowe, należy zwrócić szczególną uwagę na to, co znajduje się na naszym talerzu, a potem w naszym żołądku. Dzięki temu dobrze odżywieni sportowcy dają sobie szansę na poprawę osiągnięć.

MEINDL

Shoes For Actives



Meindl Exaroc GTX®



Meindl Cuneo Lady Identity



Meindl Salinas Pro GTX®



Meindl Litepeak GTX®



Meindl Vakuum Men Top GTX®



Meindl Anden Lady MFS



Meindl Air Revolution 3.5



Meindl Grivola GTX®



buty dobrze ukierunkowane

www.meindl.pl



CZY WARTO?

Tegoroczny sezon zaczął się jeszcze później niż w ostatnich latach. Żeby pojeździć po pierwszej, niemalże jesiennej warstwie śniegu w Chamonix, czekaliśmy aż do połowy stycznia. Na początku lutego rozpoczynały się ferie szkolne. Trzeci dzień naszego pobytu, ciągłych opadów i łapczywych zjazdów w spowitych zimową ciszą lasach Megeve zostaje gwałtownie przerwany moją kolejną, kończącą sezon kontuzją. Tym razem znowu lędźwiowy odcinek kręgosłupa. „Kurwa... nie wierzę... znowu to samo”, pomyślałem, leżąc jeszcze w śniegu i mając w oczach czekający mnie dobrze znany proces, który miał zająć mi kolejne długie miesiące.



TEKST: Piotr Badowski
ZDJĘCIA: Julien Casa, arch. Piotra Badowskiego

W czasie właśnie kończących się igrzysk w Rio największe wrażenie zrobiła na mnie historia amerykańskiego pływaka Anthony'ego Ervina. Swoją pierwszy złoty medal zdobył 16 lat wcześniej w wieku 19 lat. Potem szybko przyszło załamanie i depresja. Alkohol, narkotyki, bezdomność, stoczenie się na samo dno. Po kilku latach upadku Ervin ratuje się klasycznym wyjazdem do Azji. Odbudowuje fundamenty i wraca do USA. Ukrywając fakt, że jest mistrzem olimpijskim, zatrudnia się jako instruktor do pływania dla dzieci w Nowym Jorku. Powoli zaczyna myśleć o powrocie do ścigania się. Zostaje przyjęty do kadry. W Rio w wieku 35 lat, jako najstarszy pływak w historii, ponownie zdobywa olimpijskie złoto.

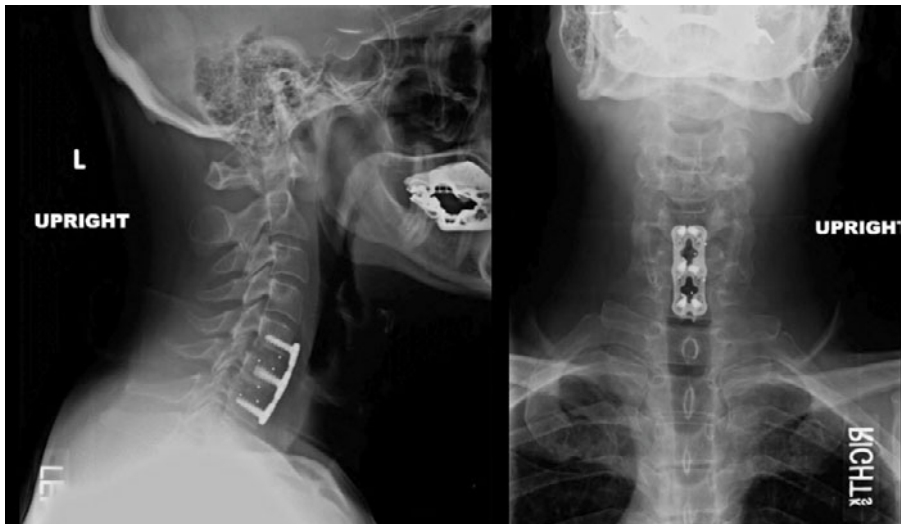
Sezon letni staram się wypełnić triathlonem, który pomaga mi utrzymać formę pomiędzy tymi zimowymi. Dzięki temu sportowi poznałem historię Richa Rolla, byłego pływaka, reprezentanta Stanfordu, którego prawnicza kariera nie uratowała przed podobnymi problemami, z którymi walczył Ervin. Rich był na skraju katastrofy, walczył z uzależnieniem od alkoholu, ważył 130 kg, jego kariera prawnicza się załamała. Z dnia na dzień podejmuje decyzję o zmianie kierunku, w jakim podążało jego życie. Po dwóch latach startuje na morderczym dystansie podwójnego Ironmana i wygrywa z najlepszymi sportowcami wytrzymałościowymi.

Podobne popisy silnej woli są rzadkie. Szczególnie że dojście do tak wysokiej sprawności fizycznej w późniejszym wieku jest możliwe tylko dla byłych, elitarnych sportowców. Jak się okazuje – nasze ciało może wybaczyć lata zaniedbywania czy wręcz zatruwania naszego organizmu. Dzięki jakiejś cudownej formie pamięci mięśniowej, która pozwala odbudować siłę i przywrócić wydolność. Niestety należę do pokolenia, które nie miało takiej świadomości. I tak zaliczam się do szczęściarzy, którzy dzięki rodzicom przez kilka lat uprawiali zawodniczo sport. Intensywny, kilkuletni trening pływacki przerwałem jednak, kiedy klub próbował wymóc na rodzicach przepisanie mnie do szkoły

sportowej. Wtedy to, w wieku 14 lat, skończyło się dla mnie regularne uprawianie sportu. Do reżimu treningowego wróciłem po niemal 20 latach i kilku już, zakończonych operacjami, urazach.

Niestety wymagające uprawianie sportu „zza biurka” tak właśnie się kończy. Pierwszą lekcję dostałem już w wieku 20 lat na słynnej FIS-owskiej trasie na Kasprowym. Ostatniego dnia sezonu. Po starcie z kilkoma znajomymi w Otwartych Mistrzostwach Warszawy wjeżdżam jako pierwszy pełną prędkością na bardzo długi i wąski oraz, jak się okazuje, oblodzony trawers w lesie. Pod wpływem uderzenia nartą w bryłę lodu wypinają wiązania i na szczęście dopiero po kilkunastometrowym locie uderzam w drzewo. Kończy się tylko na solidnych potłuczeniach i naderwanych więzadłach pobocznych. W tamtych czasach podobną kontuzję traktowano jeszcze gipsem. Organizm młody, a czasy ciężkie, więc nawet nie zaproponowano mi rehabilitacji, dzięki czemu do dziś nie mam czucia po zewnętrznej części kolana.

Kilka lat później wjeżdżam ze swoją żoną, Agnieszką, na snowboard. Uczymy się wspólnie i radośnie nowego sposobu poruszania się po górach. Po intensywnym dniu, dojeżdżając do wyciągu, chcę popisać się właśnie „opanowanym” trikiem i dyslokuję ramię w barku. Znowu kończę sezon. Na szczęście znowu na wiosnę. Na nie-szczęście konieczna okazuje się moja pierwsza operacja. Bark będę rehabilitował na raty przez kilka dobrych lat.



Pojawia się nasza córka Marysia. Oczywiście uczymy ją jeździć i na koniec jej drugiego sezonu zjeżdża już z Kasprowego. Ostatni dzień sezonu. Agnieszka zwozi Marysię Goryczkową i wjeżdża do Szyjki. Ja dojeżdżam do nich od strony Pośredniego Goryczkowego. Miłość do obu kobiet swojego życia postanawiam udowodnić skokiem z małej skałki w dolnej części stoku. Okazuje się, że tam właśnie przebiega granica transformacji wiosennego śniegu. Wpadam w niego jak w dyby i dobitnie kończę sezon powtórny naderwaniem więzadeł w drugim kolanie.

Mija kilka lat i znowu wiosna na nartach. Tym razem popołudniowa zabawa w snowparku z pierwszym synem Stasiem. Rano udało mi się zrobić dwa wymagające zjazdy w wysokich partiach masywu Monterosa. Z tej przyczyny miałem bardzo mocno skręcone wi-

ązania, o czym oczywiście zapominam. Te ostatnie nie wypinają po banalnym błędzie przy lądowaniu na dużej skoczni. Narta nieubłaganie wykręca mi kolano. Tym razem kończę sezon, operując wiązadło krzyżowe. Niestety nie kończy się na jednym zabiegu. Dojdą do tego jeszcze poprawki...

Dyski nie wytrzymują kompresji podczas pięknego jak sen zjazdu.

Mijają kolejne trzy lata. Mam już trójkę dzieci. Tym razem mniej szczęśliwie sezon kończę już mniej więcej w połowie – znowu na wyjeździe rodzinnym, znowu w snowparku. Podczas chwili dekoncentracji ląduję po wysokim skoku na całkowicie płaskim terenie. Z powodu silnej kompresji nadwyrężonych już dysków na poziomie szynnym konieczna jest kolejna operacja, przez którą opuszczam wiosenny wyjazd na Alaskę, który organizowałem dla grupy znajomych. Sprawy logistyczne załatwiam jeszcze ze szpitalnego łóżka.

Wracamy do lasów Megeve z początku mojej opowieści. Po wielu incydentach z plecami, mniej i bardziej bolesnych, dyski nie wytrzymują kompresji podczas pięknego jak sen zjazdu z moimi synami. Zanim wjadę w małą depresję terenu, niewidoczną pod szatą śniegu, zapamiętam jeszcze jedną scenę. Stoję w połowie zjazdu w relatywnie bezpiecznym miejscu, łapię oddech i daję sygnał moim synom. To



WIOSENNA KLINIKA SPORTOWA NTN

KAUNERTAL 1-8.04.2017



CHCESZ LEPIEJ JEŹDZIĆ?

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE

www.klinika.ntn.pl

**TYCZKI/TECHNIKA/
ŁODOWIEC/WIOSNA/
ZAWODY/ZABAWA/
ŚNIEG/TESTY NART**





stosunkowo duża ściana. Starszego jestem pewien. Staś, jak zwykle miękko i dynamicznie, przemieszcza się pewnie w moim kierunku. Potem rusza Ignaś. Ma dopiero dziewięć lat. Jest naprawdę stromo. Patrzę z rosnącą dumą, jak zapadając się po pas w śniegu, szybko i pewnie wycina skręty między wystającymi krzewami. Mój kolorowy, skoncentrowany „petit bonhomme”... Po urazie muszę jeszcze dać z siebie wszystko i utorować chłopcom drogę wyjścia z jaru do najbliższej nartostrady.

Po operacji i sześciu miesiącach rehabilitacji zaczynam myśleć o zbliżającym się sezonie zimowym. Scenariusz, jak pisałem, był mi aż za dobrze znany. Kolejny sequel Rocky’ego: Podstarzały narciarz nie chce pogodzić się ze zmianą stylu życia, w którym nie byłoby miejsca na przygody w ukochanych górach. Zabieg. Dwa tygodnie beczynności urozmaiczonych koktajlami z tramalu i środków przeciwzapalnych. Najpierw nauka podstawowych czynności. Długie, nudne i żmudne ćwiczenia. Nic wspólnego z adrenaliną i endorfinami z mocnych treningów. Walka z frustracją i kolejna lekcja cierpliwości. Odpędzanie wiecznie pojawiających się pytań: Czy rehabilitacja okaże się w pełni

skuteczna czy też skutki urazu i operacji będą odczuwalne przez resztę życia? Czy uda mi się znowu wrócić? Mam tyle planów... Dlaczego znowu ja? Jak mogłem tego uniknąć?

Czy zadaję sobie pytania, czy warto? Nie, bo odpowiedź jest dla mnie oczywista.

Po pierwsze, każdy sport na wysokim poziomie, a szczególnie nasz – bardzo dynamiczny i obciążony wieloma niezależnymi od nas ryzykami – wymaga idealnej kondycji fizycznej. Całe nasze ciało musi być przygotowane na obciążenia, szoki, kompresje i uderzenia. Wcześniej czy później spotkamy się z powyższym kompletem przyjemności. Tak czy inaczej nie unikniemy w ogóle ryzyka. Możemy się starać je minimalizować. Dlatego chciałbym, aby moje dzieci doszły do najwyższego poziomu swojej fizycznej aktywności w wieku około 20 lat. Jak

Rich Roll i Anthony Ervin. Potem, nawet jeśli kariera nie pozwoli im utrzymywać formy, będą mieli łatwość powrotu do swojego poziomu. Jeśli będą miały na to ochotę. Mnie pozostaje inwestowanie takiej samej ilości czasu w treningi z niestety mniejszą skutecznością.

Po drugie, jeśli zrobicie już któryś ze zjazdów z północnej strony Aiguille du Midi lub Punta Vittoria, to naprawdę nie musicie popisywać się przed Waszymi narzeczonymi, żonami, córkami, synami. Szczególnie nie róbcie tego pod koniec sezonu, a zwłaszcza nie podczas ostatniego zjazdu... To zdecydowanie najbardziej niebezpieczna część mojego życia skialpinisty. Paradoksalnie w najbardziej ryzykownych sytuacjach nic nigdy mi się nie przydarzyło.

Czy zadaję sobie pytania, czy warto? Nie, bo odpowiedź jest dla mnie oczywista. Jeśli jest to cena, którą należy zapłacić za to, aby poruszać się szybko i bezszelestnie jak duch po zaśnieżonych lasach, wspinać się na wymarzone szczyty, a potem zjeżdżać z nich wśród niedostępnych dla nikogo innego widoków oraz z najbliższymi druhmami, z którymi dzielisz te niezwykle chwile – to nie mam wątpliwości. Warto. Koniec, kropka.



FREERIDER 14 2.0



RAIDER 12 2.0



RT



dostępne na **sklep.majestyskis.pl**



FREEBIRD 120 T I.R.



X-FACE TOUR



RX 1.0

Testy freeride

Nasi testerzy freeride to ludzie najdzielniejsi z dzielnych i najmocniejsi z mocnych. Dlaczego? Oto fakty: Termin testów ustalany jest z prawie rocznym wyprzedzeniem, więc nie możemy gwarantować warunków. Pomimo że w ciągu ostatnich dwóch imprez testowych śnieg w terenie łatwo dostępnym był już mocno zjechany, nasi testerzy nie dawali za wygraną i korzystali z tak zwanego wariantu monachijskiego i innych odległych stoków, aby sprawdzić narty w sposób optymalny. Dwa sezony temu wyciąg Norderjoch II dowożący do przełęczy o tej samej nazwie, czyli początku rzeczonego wariantu, został zmieciony przez lodową lawinę i do dziś go nie odbudowano. Dzielni testerzy pokonywali więc ostatni odcinek na piechotę 20 minut pod górę na wysokości 3000 m n.p.m. z każdą parą nart. Szacunek!







Jazda freeride w większości przypadków kojarzy nam się z głębokim puszystym śniegiem, w którym deski pływają prawie jak wodne. Rzeczywistość jest znacznie bardziej prozaiczna. Freeride to także przewiane, „gipsowe” ściany, oblodzone trawersy, skotłowane i rozjechane stoki, fantastyczne firny na wiosnę, lodowe bryły na lawiniskach. Z tym wszystkim muszą sobie poradzić dobre deski do jazdy poza przygotowanymi maszynowo trasami. Przedstawiamy 16 par doskonale opisanych nart. Wszystkie były codziennie serwisowane i smarowane takimi samymi preparatami firmy Holmenkol.

FREERIDE BIG

Nietknięte połacie alaskańskich ścian, ogromne przestrzenie gór Kaszmiru, bezdenne puchy Japonii, Gruzja na prognozę. Jeśli jeździsz choćby czasami w takich warunkach, jedna para desek z grupy Freeride Big przyda ci się na pewno. Ponieważ czasami przydaje się też w Europie (a nawet w rejonie Kasprowego Wierchu, ale cicho sza, bo usłyszysz Świstak), nie wyobrażam sobie, aby na narciarski wyjazd nie mieć ze sobą takiej pary nart – „just in case” – jak mawiają Anglicy. Oczywiście w puchu można zjechać prawie na wszystkim, ale nic nie daje takiej frajdy, jak jazda na megaszereżach deskach. Uczucie surfowania jest wtedy bardzo realne, a skuteczność jazdy i wysiłek odpowiednio maksymalizowana i zminimalizowana. To na pewno nie są deski wszechstronne i próby jazdy na nich slalomów skończą się niepowodzeniem, ale wiele z prezentowanych modeli jest wystarczająco sprawnych na trasach, aby bez lęku przejechać do



jazdówki. Zobaczcie wyniki, jest w czym wybierać, a charakterystyki są czasami skrajnie różne. Dla każdego stylu jazdy i dla każdego narciarza eksperta.

FREERIDE SMALL

Niewielu jest narciarzy, których po osiągnięciu pewnego poziomu zaawansowania technicznego nie zaczyna ciągnąć poza wytyczone trasy. Mniej ambitni kupują sobie deski allmountain i próbują swych sił w bezpośrednim pobliżu wyciągów. Ambitniejsi idą na kurs lawinowy, zaopatrują się przynajmniej w detektor, szukają partnerów i wybierają dla siebie deski Freeride Small. Ustanowiona przez nas granica przynależności do tej grupy wynosi 110 mm pod butem. Wydaje się rozsądna, gdyż w dzisiejszych czasach nikt się już chyba nie obawia zbyt szerokich nart. Maksimum 110 mm pod butem daje też

praktycznie gwarancję, że na takich deskach da się całkiem sprawnie pojeździć w obrębie przygotowanych tras, a takiej jazdy w europejskich górach na pewno nie zabraknie. I w ten sposób dotarliśmy do *clou* sprawy. Deski Freeride Small – moim zdaniem – przeznaczone są do jazdy pozatrasowej w europejskich warunkach, gdzie świeży śnieg jest szybko rozjechany, a w celu dotarcia do nietkniętych połaci białego puchu trzeba często i daleko trawersować w dziurach i twardym śniegu. Europejski freeride – owszem często spotka się ze śniegiem typu gips lub szreń, a nawet wylodżonymi odcinkami tras. Małe narty freeride są wystarczająco wszechstronne, aby sprostać tym wymaganiom. Zobaczcie wyniki. Będziecie zaskoczeni, co piszą nasi testerzy na temat ich przydatności w twardych lub mało idealnych warunkach.



ILE JEST WARTO TWOJE ŻYCIE?



Kvapi Products LTD. | ul. Mackiewiczza 22/56 | 31-214 Kraków
+48 12 415 28 18 | +48 609 533 195 | e-mail: kvapi@interia.pl

www.kvapi.pl

| długość: 185 cm | promień: 27,5 m | taliowanie: 137,5-118-126,5 |

BODACIOUS



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU			ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM			DLA KOGO?	
mała	5.2	duża	złe	4.4	dobrze	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŹDŻONYM ŚNIEGU			POTENCJAŁ ZABAWOWY				
mała	5.4	duża	mały	4.3	duży		

Komentarz: Firma Blizzard zaczyna na poważnie grać w pierwszej freeride'owej lidze. Opinie naszych testerów o modelu Bodacious są podzielone, ale głównie z tego powodu, że nie wszyscy byli w stanie sprostać wymaganiom, jakie te narty stawiają przed riderami. W końcu jest to Pro-Model zawodnika z najwyższej półki, czyli Arne Backstroma. Komentarze: „To Pro-Model i od razu czuć, że ktoś pochylił się nad konstrukcją. Są takie, jakie powinny być deski do jazdy w dużych górach. Po prostu czad! Wszędzie i zawsze! Do jazdy w eksponowanym terenie bez obawy, że puści krawędź, do skakania z terenowych przeszkód, do jazdy w puchu. Do tego konstrukcja Flip-Core powoduje, że skręcają w miejscu. Wybitny charakter” i „Trudne narty. Nabierają sensu przy dużych prędkościach, w głębokim śniegu. Wiązania zamontowano w nich bardzo centralnie, więc wymagają odchylonej pozycji. Dobrze do terenowych skoków” oraz „Bardzo dynamiczne narty, które wymagają współczesnego sposobu jazdy w głębokim śniegu”.

| długość: 182 cm | promień: 26,3 m | taliowanie: 144-115-125 |

DESTROYER



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU			ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM			DLA KOGO?	
mała	5.2	duża	złe	5.1	dobrze	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŹDŻONYM ŚNIEGU			POTENCJAŁ ZABAWOWY				
mała	5.3	duża	mały	4.6	duży		

Komentarz: Narty Majesty są bardzo dobrze znane polskim freeriderom. Nic dziwnego – w przypadku tych desek zgadza się zarówno cena, jak i jakość. Prezentowany model Destroyer był chwalony przez większość naszych testerów za sporą wszechstronność i nieskomplikowany charakter. Przykłady: „Fajne narty! W długich i krótkich łukach są bezproblemowe. Przejadą każdy rodzaj śniegu i nie zastanowią się ani przez chwilę, czy można to zrobić. Narty na każdy śnieg. Proste w obsłudze” i „Bardzo dobre deski, no może nie dla pełnych freeride'owych nowicjuszy. Pewne i przyjemne w ostrożnych łukach jeszcze zyskują, kiedy się je rozpędzi. Można je obciążać centralnie, ale tolerują też odchylenie. Stabilne na nierównym podłożu” oraz „Pogranicze FS i FB. Poprawne na twardym, łatwe w skrętach. Odpowiednio sztywne. Uniwersalne”.

LUMBERJACK

| długość: 185 cm | promień: 20,0 m | taliowanie: 155-120-145 |



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	5.8	duża	złe	3.9	dobrze
				początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	5.0	duża	mały	5.4	duży

Komentarz: Absolutna klasyka gatunku wśród nart polskiej firmy Majesty. Lumberjacki produkowane są od „zawsze” i choć z roku na rok są unowocześniane i poprawiane, zasadnicza idea przyświecająca ich powstaniu nie zmieniła się. Nasi testerzy lubili te deski i dali temu wyraz w komentarzach. Przykłady: „Rewelacyjne narty do jazdy w głębokim śniegu. Optymalne w średnim przedziale prędkości, ale równie dobre w ciasnych skrętach w lesie. Jedne z moich ulubionych: łatwe, uniwersalne. Na trasach przeciętne” i „Pomimo gabarytów potrafią być przyjazne i bezproblemowe. Szybka adaptacja. Chętniej współpracują w lekkim lub miękkim śniegu. Duża wyporność”. Były też jednak słowa krytyki: „Od kilku lat nic się tutaj nie zmieniło... Narty do backcountry i do lasu, jak spadnie dużo puchu, to i pojeździć można. Łatwe, przyjazne, do zabawy”.

MAJESTY

FREERIDE BIG

MONCK FR

| długość: 189 cm | promień: 22,0 m | taliowanie: 142-117-130 |



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	5.3	duża	złe	5.0	dobrze
				początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	5.7	duża	mały	4.7	duży

Komentarz: Szymon Girtler chyba bardzo się przyłożył do tych nart (jak zresztą do wszystkich), a nasi testerzy obdarowali ten produkt najwyższą łączną oceną w grupie. Wszyscy podkreślali niezwykle stabilność tych desek oraz możliwość szybkiej jazdy w otwartym terenie. Komentarze: „Super! Środek ciężkości niemal pokrywa się z geometrycznym, a do tego znikome taliowanie oraz potężny tip-rocker. W efekcie superjazda zarówno w miękkim, jak i twardym śniegu. Bardzo dobre w stromym terenie, na przewianych ścianach, gdzie trzeba manewrować między kamieniami i pokonywać inne przeszkody – wtedy lepiej, żeby krawędź nie puściła... Przy jeździe pełnym piecem są bardzo stabilne i wydają się bezpieczne. Tak samo przy skokach – przewidywalne i stabilne” oraz „Idą jak czołg! Stabilne, przewidywalne i całkiem uniwersalne narty na prawie każde warunki. Trochę zbyt ciężkie. Dla zaawansowanych narciarzy” i „Typowe FB. Sztywne, stabilne. Duży rocker z przodu o dziwo nie telepie się na twardym. Do każdego stylu jazdy – w odchyleniu i centralnie”.

MONCK CUSTOM



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	BRAK DANYCH	duża	złe BRAK DANYCH dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŹDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	BRAK DANYCH	duża	mały BRAK DANYCH duży		

Komentarz: Jedna z dwóch par nart bez oceny punktowej i podobnie jak to miało miejsce z Völkami z grupy FS – przyczyną są wiązania. Ze względu na brak wiązań typu „rental” z Soul 7 mogła skorzystać tylko pewna część testerów. I choć opinie są zgoła pozytywne, to jednak nie możemy publikować punktów. Komentarze: „Bardzo solidne narty dla średnio zaawansowanych i zaczynających przygodę z freeride’em. Trochę brak mi w nich ognia. Są bardzo poukładane” i „Szalenie uniwersalne narty dla bardzo szerokiej grupy odbiorców. W zasadzie mogą na nich jeździć wszyscy za wyjątkiem pro riderów, którzy potrzebują czegoś bardziej stabilnego. Bardzo skrętne jak na tę szerokość, niezbyt dynamiczne” oraz „Stabilne w zakresie średnich prędkości. Bardzo lekko zakręcają. Do średnich i dość krótkich łuków. Dobrze trzymają na przewianym śniegu i gipsie”.



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	5.5	duża	złe 4.0 dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŹDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	4.7	duża	mały 4.8 duży		

Komentarz: Firma Salomon przysłała nam kolejne deski z linii Quest, tym razem o szerokości 118 mm pod butem. Podobnie jak węższe, prezentowane w grupie FS, te również znalazły duży poklask wśród naszych testerów. Wszyscy podkreślali ich wszechstronność i zdolność do jazdy (pomimo szerokości) krótkimi łukami. Głosy krytyki były odosobnione. Kilka przykładów: „Bardzo uniwersalne i dość stabilne. Przy tym ustawieniu wiązań wymagają jazdy w odchyleniu” i „Bardzo tolerancyjne. Skręcają zupełnie bez wysiłku. Dobre również dla początkujących freeriderów” oraz „Freeride’owe slalomki! W zakresie łuków o małym promieniu i średnim przedziale prędkości są absolutnie genialne. Tolerują zbytne odchylenia i wychylenia sylwetki, wybaczą błędy. Same wiedzą, co robić”, dalej: „Łatwe i przyjemne. Dobrze trzymają na krawędziach. Skuteczne na twardym, jak i w miękkim śniegu. Tracą na stabilności przy większych prędkościach”. Był też i inny odosobniony głos: „Wiązania zbyt z przodu. Za mało nart na odcinku przed wiązaniami i w związku z tym problemy z szybką jazdą, ale za to zakręcają w miejscu”.

BACKLAND FR 109

| długość: 182 cm | promień: 18,5 m | taliowanie: 134-109-124 |



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	4.0	duża	złe 2.8 dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	4.0	duża	mały 4.3 duży		

Komentarz: Backland FR 109 to narty, które nasi testerzy określili w sposób bardzo jednoznaczny. Wszyscy podkreślali dużą łatwość poruszania się na tych deskach w różnych warunkach śniegowych oraz ich zdolność do jazdy po przygotowanych trasach nawet skrętami na krawędziach. Jednocześnie zauważono, że doskonale nadają się one dla osób rozpoczynających przygodę z freeride'em. Nie są polecane dla wszystkich, którzy szukają nart do szybkich i długich linii na stromych ścianach. Przykłady: „Jak na deski z tak dużym rockerem, zupełnie satysfakcjonujące na trasach. W terenie stabilne w łukach o średnich promieniach, łatwo dokręcają na stromym. Tracą na stabilności wraz ze wzrostem prędkości” i „Intuicyjne na trasach, dla wszystkich, którzy chcą mieć narty FR i nadal móc jeździć po twardym. W terenie mają potencjał na stromych stokach. Bardzo dobre w przetopionym, trudnym śniegu. Znakomite dla początkujących freeriderów. Jeśli myślisz o jeździe Big Mountain, to poszukaj w innym miejscu”.

ATOMIC**FREERIDE SMALL****BONAFIDE**

| długość: 180 cm | promień: 21,0 m | taliowanie: 133-98-118 |



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	4.6	duża	złe 5.2 dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	5.3	duża	mały 5.1 duży		

Komentarz: Jeszcze kilka lat temu freeride'owe narty Blizzarda wywoływały uśmiech politowania. Dziś należą do najbardziej skutecznych w testach. Nasi freeriderzy bardzo je sobie cenili, czego efektem jest drugie miejsce w grupie (ten sam wynik punktowy miało kilka par nart). Kilka opinii: „Chyba je już wcześniej widziałem... i bardzo dobrze, gdyż dobrych rzeczy nie powinno się zmieniać! Jadą po twardym i stromym, jadą po miękkim i w świeżym śniegu. Bardzo dobre w długich skrętach. Takie miniaturowe deski Big Mountain. Zbyt ciężkie do fok” i „Bardzo przyzwoite deski. Znakomite jako pierwsze narty freeride, gdyż dają mnóstwo satysfakcji i możliwości. Bardzo uniwersalne, dobre w trudnym śniegu, jak na tę szerokość mają spory wypór” oraz „Duża przyjemność z jazdy. Bardzo dobre w głębokim śniegu (choć dość wąskie). Trzeba się na nich trochę odchylić do tyłu, żeby dobrze jechały. Znakomite w łukach o dużym promieniu”.

BLIZZARD**FREERIDE SMALL**

K2

FREERIDE SMALL

| długość: 184 cm | promień: 19,0 m | taliowanie: 137-105-121 |

PINNACLE 105



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	3.5	duża	złe	2.8	dobrze
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	2.9	duża	mały	2.8	duży

Komentarz: Amerykańska firma K2 ma ogromną tradycję w tworzeniu nart freeride. Dzieje się tak od lat ze względu na zupełnie inną specyfikę narciarstwa w USA (szczególnie na Zachodnim Wybrzeżu) i Europie. Model o nazwie Pinnacle 105, który gościł na naszych testach, wytwarzany jest przy użyciu nowatorskiej, bardzo lekkiej technologii. Stanowi to pewne odejście od dotychczasowych założeń firmy i co za tym idzie – przynosi zupełnie nowe wrażenia z jazdy. Komentarze: „Dość uniwersalne narty jak na 105 mm szerokości. Przewidywalne w zakresie niewielkich i umiarkowanych prędkości. Ich lekkość powoduje niestabilność na pełnym gazie” oraz „Te Pinnacle to zupełnie inne narty niż dotychczasowe K2. Są bardzo lekkie, a to nie pomaga w stabilności szczególnie na stromych i przewianych ścianach. Coś jest też nie tak z przygotowaniem, przody haczą, tyły puszcza. Dzięki lekkości dobry wybór dla początkujących freeriderów” i „Moim zdaniem te narty są źle wyważone. Zbyt długi przód, który telepie i podkreśla wiraże, zbyt krótki tył, który przy obciążeniu puszcza. Może pozycja wiązań jest niedobra?”.

MAJESTY

FREERIDE SMALL

| długość: 186 cm | promień: 23.0 m | taliowanie: 135-115-130 |

SUPERIOR

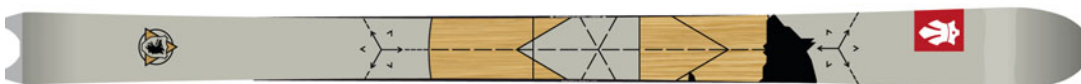


SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	5.1	duża	złe	5.0	dobrze
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	5.3	duża	mały	4.8	duży

Komentarz: Polska firma o dużych tradycjach budowania desek free. Choć większość modeli pozostaje w kolekcji od kilku lat, to co roku są one poprawiane i unowocześniane. Od kilku też lat zajmują czołowe lokaty w naszych testach. Nie inaczej jest w przypadku Superior. Narty te wraz z kilkoma innymi parami znalazły się na drugim miejscu. Komentarze: „Narty z pogranicza FS i FB. Bardzo dobre w miękkim śniegu. Szalenie stabilne. W porównaniu do innych w grupie trzeba się przyłożyć do skręcania” i „Jazda przez zmiękczone lawinisko może być przyjemna... Bezpardonowo przechodzą przez wszystkie kalafiori. Na twardym trochę klepią” oraz „Pewne w każdych warunkach. Zaskakująco sprawnie przechodzą ze skrętu w skręt, choć wymagają zdecydowanej inicjacji. Dla doświadczonych narciarzy”. Dalej: „Świetne, bezproblemowe. Dość łatwe. Przyjemne szczególnie w trudnych warunkach śniegowych, gdzie pokazują swój potencjał, jadąc po wszystkim z pewnością i lekkością”.

WOLF

| długość: 177 cm | promień: 22,2 m | taliowanie: 136-100-120 |



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?			
mała	4.8	duża	złe	4.3	dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY					
mała	3.9	duża	mały	3.3	duży		

Komentarz: Narty freetourowe (to takie skitoury, gdzie i zjeżdżanie jest istotnym elementem wyprawy), które ze względu na swoją lekkość nie mogły w pełni rywalizować z innymi modelami w grupie, gdyż stworzono je do czegoś zupełnie innego. Pomimo to Wolfy zebrały bardzo pozytywne opinie od większości testerów. Przykłady: „Wyglądają jak szerokie deski allmountain i tak też jeżdżą. Świetne szczególnie tam, gdzie śnieg jest przewiany lub rozjeżdżony. Zwinne i szybkie z krawędzi na krawędź. Wszędobylskie” i „Typowe narty freetourowe. Jak na tę kategorię są dość szerokie, co znacząco poprawia ich wyporność w miękkim śniegu. Typowo też mniej stabilne przy większych prędkościach” oraz „Niestety zbyt krótkie i przez to nieco nerwowe. Dla freetourowców w Tatrach wręcz idealne”.

MAJESTY

FREERIDE SMALL

FR CRUISE

| długość: 185 cm | promień: 18,0 m | taliowanie: 136-107-125 |



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?		
mała	5.0	duża	złe 4.2	dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY				
mała	4.8	duża	mały 4.3	duży		

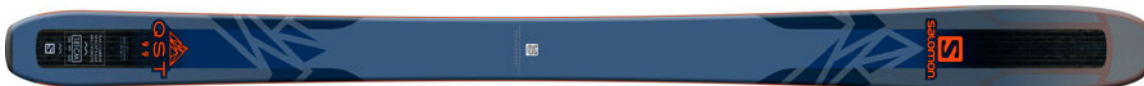
Komentarz: Kolejne narty polskiego producenta. Te wyszły spod ręki i z warsztatu Szymona Girtlera, który od kilku już lat oferuje mocno spersonalizowane deski do dobrej zabawy na stokach. Model FR Cruise podzielił naszych testerów. Niektórzy uważali, że są to najlepsze narty w grupie, inni byli nieco bardziej powściągliwi. Przykłady: „Dla mnie petardy! Zwinne i zabawowe, a jednocześnie można na nich lecieć pięknymi liniami na otwartych przestrzeniach – czyli chyba raczej stabilne. W stromym terenie, gdzie jest twardo i trzeba manewrować – też OK” i „Bardzo dobre narty. Uniwersalne. Stabilne pomimo dużego rockera. Łatwe przy mniejszych i średnich prędkościach” oraz „Dość ciężkie, więc trzeba użyć trochę siły, ale za to jadą wszędzie, gdzie pojedziesz. Dobre czucie krawędzi i w ogóle całej narty pod nogą”. Po drugiej stronie usłyszeliśmy: „Tylko do miękkiego śniegu. W trudniejszych warunkach zbyt ciężkie, powolne i słabo tłumią nierówności”.

MONCK CUSTOM



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU			ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM			DLA KOGO?	
mała	4.8	duża	złe	5.0	dobrze	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŹDŻONYM ŚNIEGU			POTENCJAŁ ZABAWOWY				
mała	5.2	duża	mały	4.8	duży		

Komentarz: Kolejne deski, które znalazły się w grupie kilku par tuż za zwycięzcą. Wszyscy testerzy mocno akcentowali niezwykłą łatwość, z jaką te narty funkcjonują. Tym samym jak żadne inne nadają się szczególnie dla narciarzy, którzy chcieliby rozpocząć swoją przygodę z jazdą freeride, ale oczywiście nie tylko. Komentarze: „Bardzo uniwersalne, przyjemne narty do wszystkiego. Wróżę im dużą popularność wśród niedzielnych freeride’owców (takich jest znakomita większość)” i „Skręt niemal slalomowy... Spora dynamika, mocno oddają. Lekkie w prowadzeniu, bardzo przewidywalne narty dla każdego o niezbyt dużej wadze” oraz „Wyjątkowo lekkie, miłe i zabawowe narty do wszystkiego. Bezproblemowe w każdej sytuacji, pozytywnie zaskakują. Wybaczają błędy. Na trasach niemalże funcarvingowe”.



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU			ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM			DLA KOGO?	
mała	5.4	duża	złe	5.4	dobrze	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŹDŻONYM ŚNIEGU			POTENCJAŁ ZABAWOWY				
mała	5.1	duża	mały	4.6	duży		

Komentarz: Najdłuższe narty w grupie i choć mają jedynie 99 mm na odcinku pod butem, to dzięki długości są bardzo wyporne. Przekonały naszych testerów w całej rozciągłości, gdyż przyznano im najwyższą ocenę łączną w tej grupie. Posłuchajcie: „Bardzo uniwersalne. Mogą służyć nawet jako freetourowe. Lekkie w skrętach, wybaczą błędy. Szybkie w zmianach kierunku, stabilne przy większych prędkościach” i „Bardzo dobre, kompletne narty. Znakomite w łatwych i stabilne w trudnych warunkach. Dobrze tłumią nierówności, samoistnie nie dokręcają wiraży, stabilne przy większych prędkościach. Mogą się okazać najlepsze w grupie” oraz „Jak na tę szerokość wyjątkowo dobrze radzą sobie w miękkim śniegu. Lekkie i zarazem mocne. Przejeżdżają rozjechany teren i kartofliska bez większych kłopotów. Ładne – zobaczcie je na śniegu”.



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	4.5	duża	złe 5.7 dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	5.1	duża	mały 4.2 duży		

Komentarz: Freeride'owe Stockli gościliśmy na naszych testach po raz pierwszy i od razu zyskały sobie przychylność testerów. Choć punktowo uplasowały się tuż za podium, to wśród komentarzy na próżno szukać było choćby jednego negatywnego zdania. Wszyscy użytkownicy podkreślali ich niezwykłą wszechstronność. Przykłady: „186 cm mocnych, rzetelnie zbudowanych i świetnie wytłumionych nart. Nikczemna szerokość, ale świetnie dają sobie radę w rozjeżdżonym, twardym lub miękkim wiosennym śniegu. Lubią dłuższe łuki (mogą być szybkie)” i „Dla mnie ideał nart FS! Stabilne w każdym terenie i warunkach, włącznie z trasami i twardym zmrożonym śniegiem poza. Skrętne” oraz „Bardzo dobre uniwersalne narty. Trochę w typie allmountain, ale też na tyle lekkie, że mogą służyć jako freetour. Z oczywistych względów wyporność nie jest ich zaletą”.

STÖCKLI

FREERIDE SMALL



SKUTECZNOŚĆ W ŚWIEŻYM ŚNIEGU		ZACHOWANIE NA STROMYM I TWARDYM		DLA KOGO?	
mała	BRAK DANYCH	duża	złe BRAK DANYCH dobre	początkujący	zaawansowany
SKUTECZNOŚĆ W ROZJEŻDŻONYM ŚNIEGU		POTENCJAŁ ZABAWOWY			
mała	BRAK DANYCH	duża	mały BRAK DANYCH duży		

Komentarz: Importer podestał nam te arcyciekawe deski wyposażone w wiązania Marker Kingpin. Z oczywistych względów jedynie część naszych testerów mogła je wypróbować w terenie i na trasach. Z tego powodu zdecydowaliśmy się nie publikować ocen punktowych, a jedynie wrażenia z jazdy tych, którzy mieli okazję spróbować V-Werksów BMT. A byli oni zachwyceni. Komentarze: „Niewiarygodne! Niby lekkie narty freetourowe, a jednocześnie płynęły w głębokim śniegu, jakby miały przynajmniej 100 mm pod butem. Po twardych trasach jadą niemalże jak gigantki. Chyba najbardziej uniwersalne narty testu. Rewelacja!” i „Lekkie, stabilne – świetne do fok. Stabilne na twardym śniegu, w stromym terenie i na trasach. Zupełnie satysfakcjonujące w głębokim śniegu. Tylko ta cena!” oraz „Narty dla ambitnych narciarzy, jednocześnie niezwykle uniwersalne. Można na nich spokojnie jechać po twardym i zmrożonym śniegu, a może nawet po gigancie. Szybkie przejście z krawędzi na krawędź. Świetnie pływają w ciężkim śniegu. Przy tej pozycji wiązań wymagają mocnego pójścia w przód”.

VÖLKL

FREERIDE SMALL

Nowa rodzina Megane

PRZEMYŚLANA KONCEPCJA

Pierwsze Renault Megane pojawiło się na rynku w roku 1995, zastępując model R19, i od razu trochę przewróciło na rynku samochodowym. Nie tylko z tego powodu, że jak na tamte czasy samochód był bardzo innowacyjny. Stało się tak również dlatego, że na bazie popularnego pojazdu klasy C koncern stworzył całą gamę bardzo interesujących aut: od wersji coupé, aż po praktyczną, rodzinną limuzynę jednobryłową. Dziś, po dwudziestu latach, na rynek wjechała czwarta generacja Megane, ale koncepcja całej linii nic nie straciła ze swej aktualności.





TEKST: Tomek Kurdziel
ZDJĘCIA: Renault

Druga generacja modeli Renault Megane – słynne „żelazka” – nieco zaszkodziła konkurencji. Samochód mógł się podobać lub nie, ale na pewno nie pozostawał niezauważony na ulicach w masie bardzo podobnych pojazdów projektowanych przy użyciu CAD. Generacja trzecia była znacznie spokojniejsza z wyglądu, ale za to w dziedzinie bezawaryjności osiągała doskonałe wyniki bez względu na rodzaj jednostki napędowej.

Duża część branży motoryzacyjnej z wielkim zainteresowaniem oczekiwała więc na pojawienie się czwartej generacji rodziny Megane. I oto jest!

Samochód zaprojektowano z bardzo dużą dbałością o szczegóły oraz przy wykorzystaniu dostępnych i sprawdzonych jednostek napędowych, które są do dyspozycji w firmie Renault po słynnym i modnym także u innych „downsizingu”. Cóż, takie są znaki czasu i zapewne za lat kilka znowu będziemy mieli do dyspozycji większe pojemności, ale wykonane w technologii mocno ograniczającej zużycie paliwa. My do testu otrzymaliśmy wersję Megane GT z benzynowym silnikiem o mocy 205 KM, więc biedy i tak nie było...

Nowe Renault Megane ponownie bardzo wyróżnia się w swojej klasie. Przede wszystkim urósł, gdyż zbudowano go na podstawie platformy CMF C/D użytej przy projektowaniu Talismana i Espace'a. Samochód jest dłuższy o 64 cm, szerszy o 25 cm, a rozstaw osi powiększono aż o 28 cm w porównaniu do poprzednika. To powinno szczególnie ucieszyć pasażerów tylnych siedzeń, gdyż w Megane III miejsca na nogi nie mieli zbyt dużo. Dzięki znacznemu powiększeniu auto należy teraz do największych w swojej klasie i przede wszystkim zyskało bardzo muskularny wygląd. Przód samochodu zaprojektowano w podobny sposób jak Espace i Talisman – oglądane z tej perspektywy auta niewiele się różnią i bardzo dobrze! Lekko „nadmuchane” nadkola widoczne są, kiedy podziwiamy pojazd z boku. Te przetłoczenia nadają Megane IV trochę sportowego

stylu bez względu na wersję wyposażenia. Renault Megane IV bardzo mi się podoba i z przodu, i z boku, jednak to tył z bardzo wyrazistymi lampami (technologia LED) robi najlepsze wrażenie. Jest tak zarówno w wersji hatchback, jak i Grandtour, czyli kombi. Tak, na ulicy Renault Megane znów da się zauważyć i rozpoznać bez najmniejszego problemu.

Choć do dyspozycji przez kilka dni mieliśmy wyłącznie sportową wersję Megane oznaczoną GT, to jednak sporo możemy powiedzieć o wnętrzu samochodu – jest bardzo dobrze zaprojektowane. Już na pierwszy rzut oka widać, że do wykonania „czwórki” użyto znacznie lepszych materiałów niż norma w tej klasie pojazdów. Wszystkie plastiki są miękkie i nic nawet cichutko nie zaskrzypi podczas jazdy. W konsoli pomiędzy fotelami znajdziecie mnóstwo schowków (wyłożonych filcem, więc wartość nie hurkoce niemiłosiernie) oraz dźwignię zmiany biegów (biegi można też zmieniać łopatkami przy kierownicy). Zwieńczeniem tejże konsoli jest oczywiście umieszczony centralnie w kokpicie system multimedialny R-Link 2. Tym razem wyświetlacz umieszczono pionowo oraz zwiększono jego wymiar do 8,7 cali po przekątnej. To dobra wiadomość, gdyż znacznie łatwiej jest trafić w ikonki podczas jazdy. Tradycyjnie, podobnie jak w opisywanych modelach Espace i Talisman, za pomocą systemu Multi-Sense możemy zmienić konfigurację samochodu, ale... wiadomo, wersja GT jeździ najlepiej w trybie Sport. Do szybkiego włączenia tej opcji służy nawet specjalny przycisk pod wyświetlaczem tabletu oznaczony R.S. Sport. W „normalnej” wersji jest tam przycisk Eco.

205 koni mechanicznych benzynowego silnika połączonych z kołami za pomocą siedmiostopniowej, automatycznej skrzyni biegów rozpędza samochód klasy C bardzo szybko i skutecznie. Pomaga w tym system kontroli trakcji i ewentualnie Launch Control, czyli opcja automatycznego startu z maksymalnym przyspieszeniem. Użycie



Launch Control dosłownie wciska w fotel. Żeby użycie tego systemu zbytnio nie kusiło na każdym świetle, producent ograniczył liczbę startów do 1500, później trzeba odwiedzić serwis i zresetować system. Właściwości jezdne modelu Megane GT są fantastyczne, a to za sprawą wielokrotnie już opisywanego na naszych łamach rewelacyjnego systemu czterech kół skrętnych 4Control oraz bardzo usprawnionego i cichego zawieszenia. Doprawdy dobra robota Renault.

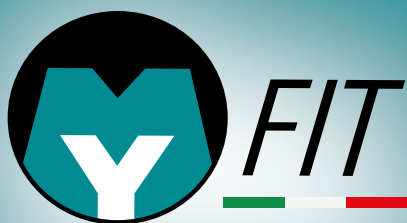
W prowadzeniu pojazdu pomagają systemy takie jak: wyświetlacz przezierny Head-Up, który umożliwia odbieranie najważniejszych informacji bez

odrywania wzroku od jezdni, wspomaganie nagłego hamowania, kontrola (na szczęście pasywna) pasa ruchu oraz ostrzeżenia o pojazdach znajdujących się w martwej strefie lusterek. Wszystko to w połączeniu z bardzo wygodną, wręcz zrelaksowaną pozycją za kierownicą daje nam wszechstronny i wygodny pojazd najnowszej generacji.

Na rynku już pojawiły się kolejne wersje nadwozia nowego Renault Megane. Jest nią na pewno długo oczekiwana i większa od poprzedniej wersja kombi, czyli Grandtour. Nie tylko jednak Grandtour wzbudza zainteresowanie. Niedługo na rynku pokaże się też szalenie interesująca wersja Megane GrandCoupé,

która zastąpi Fluenc'e'a. Będzie więc w czym wybierać.

Wszystkie wymienione modele napędzane są do wyboru czterema benzynowymi silnikami: wolnossący 1.6 16V 114 KM oraz trzy z rodziny TCe o mocach 100 KM, 130 KM i 205 KM, a także trzy wysokoprężne dCi o mocach 90 KM, 110 KM i 130 KM. Napęd na koła przednie trafia w podstawowej konfiguracji 1.6 16V poprzez pięciobiegową skrzynię manualną. Powyżej tej jednostki są to już sześciobiegowe przekładnie manualne, a w przypadku mocniejszych diesli i benzyniaków są jeszcze sześciobiegowe i siedmiobiegowe skrzynie EDC.



100% CUSTOMIZABLE BOOT SYSTEM

SYSTEM PEŁNEGO DOPASOWANIA BUTA NARCIARSKIEGO

BUTY SKROJONE NA MIARĘ

100% PERSONALIZACJI

100% PRECYZJI

100% KOMFORTU





Alpejska zima w Tyrolu